

PRZEPŁATA K r a j u wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 kop.; na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k., W działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opl. poczt. Załączniki—dotatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1200

Petersburg, 1 (14) lipca 1905 r.

Rok XXIV. № 26

HOTEL BRISTOL
WARSAWA.

(3192)

Dr. Wład. HARAJEWICZ
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w Marienbadzie, Villa Wahnfried. (3097)

Dr. Leonard Leszczyński
przez letnie miesiące przyjm. z chorob. szczek i zębów w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki. Warszawa, Trębacka 4. (3219)

Pierwszorządny Hotel-Pensjonat **W. WALEWSKIEJ i J. JAGMIN**, Jasna 1, róg S-to-Krzyskiej w Warszawie. Telefonu 5308. Pokoje z życiem od 2 rb., bez—od 50 k. (3215)

CZYTELNIA POLSKA 3.000 tomów tanio do sprzedania. Warszawa, Kosiński, księg. Marszałkowska 122. (3214)

Rezydencję sprzedam gub. Warszawską, p. Nasielsk, Lelewo. (3217)

DO NABYCIA TANIO MAJATEK ZIEMSKI

w gub. Suwalskiej, Sejneńskiego pow., 14 wiorst od Druskieni, 31 w. od stacji Porzecca, 2 w. od szosy, prowadzącej do Grodna. Obszar 754 morg., w tem 350 morg. jezior zarybionych, 75 morg. łąk, reszta gruntu w kulturze, żytnie i po części przennie bez serwit. Prócz tego jest 17 wł. ziemie po lesie, należ. do majątku, które można nabyć za osobną cenę. Adres: Suwalska gub., poczta Lejpony, maj. Jurgielewiczówna, p. Russkiemu. (7319)

Sklep wyrobów powroźniczych K. GIELICKIEGO

z d. 1 lipca r. b. przeniesionym został na ulicę

Aleja Jerozolimską № 80 w Warszawie. (3208)

W ODESIE

6-kl. zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem

MARJI MAJEWSKIEJ (dawalej p. Skrzywan).

Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 września). Lekcje rozpoczyna się 23 sierpnia (7 września). (7214)

ODESA, Targowa ul. № 16.

Do konkursowych. egzam.

na kijowskiej Politechn. przygotowuje trzech doświadczonych politechników. Kijów, Włodzimierska 87, m. 9. (7317)

RZĄDCA ROLNY, żonaty, z chluba. świad., z kilkolet. prakt. i paru tysiącami rb. kaucji, poszuk. posady od 1 lipca. Warszawa, redakcja „Gazety Rolniczej”, u W-go Malickiego. (3213)

SZYDŁOWICKIEJ fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Półka 14, dom. wł. Za szcęg 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

BERLIN

ZARŁADY KRAWIECKIE

BERLIN.

WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie

Leipzigstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzone stale w angielskie i francuskie nowości.

Pierwszorządna obsługa przy cenach umiarkowanych.

Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby.

Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (7247)

BERLIN.

BERLIN.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(3048)

Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy

niniejszem ogłasza, że zapasy leczniczego szlamu i leczniczego lugu, otrzymywanych jako produktu uboczne przy warzeniu soli i służące do przygotowania sztucznych kąpiel solankowych, oraz Ciechocińska 1/2^o i 1 1/2^o gazowana solanka co picia sprzedaje się w Zarządzie Zakładu w Ciechocinku, po cenach następujących, a mianowicie:

SZLAM partjami większemi ponad 100 pudów po 40 k. za pud i przy detalicznej sprzedaży po 60 kop. za pud, oprócz tego dolicza się po 20 kop. od puda za worek i opakowanie.

LUG partjami większemi ponad 500 butelek litrowych po 4 kop. za litr i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za litr, oprócz tego dolicza się po 6 kop. za butelkę litrową.

GAZOWANA SOLANKA partjami większemi ponad 1,000 pół litrowych butelek po 4 kop. za pół litra i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za pół litra oprócz tego dolicza się po 5 kop. za półlitrową butelkę.

Za pudła i fracht płaci się osobno. Woreczki (pudowe) i butelki przyjmują się z powrotem w połowie ceny. Sprzedaż uskutecznią się za gotówkę. (3132)

Biuro Bankowe GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krakowskie Przedm. 47/49, dom własny.

Załatwia wszystkie interesy bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Bezpłatnie informuje we wszystkich sprawach pieniężnych.

Wynajem kasetek żelaznych w sklepionym opancerzonym skarbcu stalowym

po cenie 12, 18 i 25 rubli rocznie — zależnie od wielkości. (3151)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj uskutecznią wypłatę kuponów, wylosowanych obligacyj oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.
Dońskiego Banku Ziemskiego.
Kijowskiego Banku Ziemskiego.
Mińskiego Banku Handlowego.
Michałowskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.
Poltawskiego Banku Ziemskiego.
Tyfiskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.
Charkowskiego Banku Ziemskiego.
Południowo-Ruskiego Banku Przemysłowego.
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.
Towarzystwa Kredytowego miasta Kijowa.
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Towarzystwa Kredytowego miasta Mińska.
Towarzystwa Kredytowego miasta Odessy.
Towarzystwa Kredytowego miasta Tyflisu.
Magistratu miasta Odessy.
Magistratu miasta Poti.
Magistratu miasta Poltawy.
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.
Bakińskiego Towarzystwa naftowego.
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.
Towarzystwa Rygskich Zakładów, dawn. Felsler i Spółka. (7300)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
Kupuje **GALERIA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Sprzedaje się majątek ziemski na Podolu, blisko szosy i miasta gubernialnego, przestrzeni 700 dz. Blizsza wiadomość u właściciela. Przez Grodzisk, st. kolei Warsz.-Wied., w Kłodnie. (3210)

Majątki dowolnej przestrzeni, kultury i ceny, w różnych okolicach kraju położone, z lasami i przemysłem — sprzeda lub wydzierżawi Ossowski, Warszawa, Nowy-Swiat 36. (3133)

W KIJOWIE

stancje z troskliwą opieką dla paru uczniów średnich szkół nauk. poleca rodzicom **Stefania Mostowską**. Adres dla ofert piśm.: Kijów, Proreznia № 4, Mostowskiemu. (7260)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz, Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (874)

MAJĄTKI na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białej Rasi rekomenduje **J. Kędziński w Wilnie**. (Tak i adres). (7239)

PRAWDZIWE

POLSKIE OBIADY

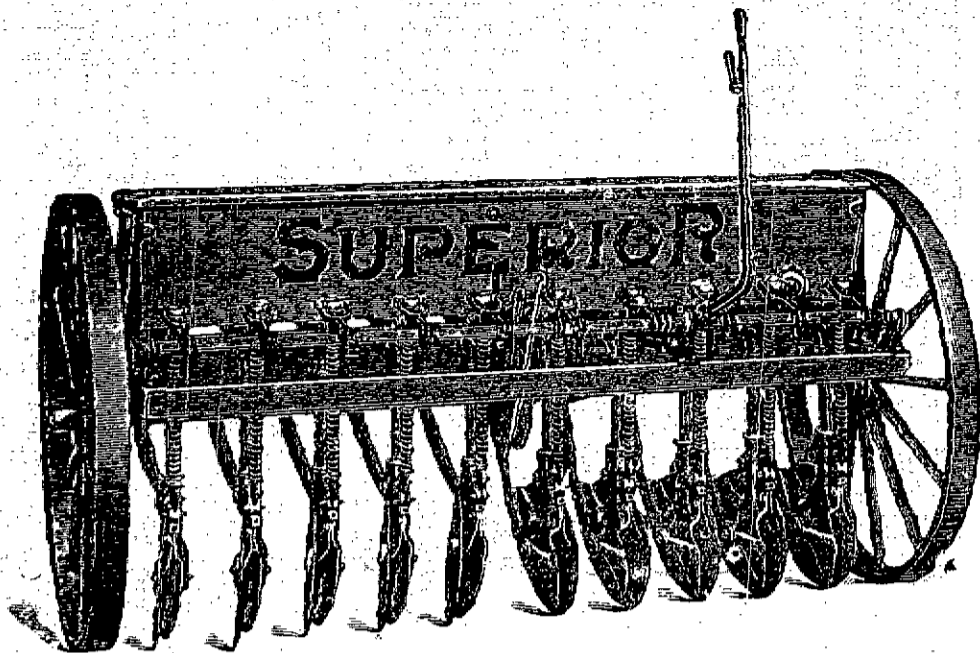
poleca łaskawym względem rodaków nowootworzone

polskie „**CHAMBRES GARNIES**” Petersburg, róg Newskiego i Troickiej, dom Pałkina № 4, m. 5.

KRESTOWSKI OSTROW.

Sprzedaż placów Księcia K. E. Bieleńskiego-Bielezińskiego.

Są place z budynkami. Wypłata: część gotówką, część pozostaje, jako dług Banku ziemskiego, część może być wypłacona ratami na 4 proc. Petersburg. Newski proszp. 46, m. 9, telefon 2500. Od g. 10—5. W niedziele i święta od godz. 12—3. (7311)



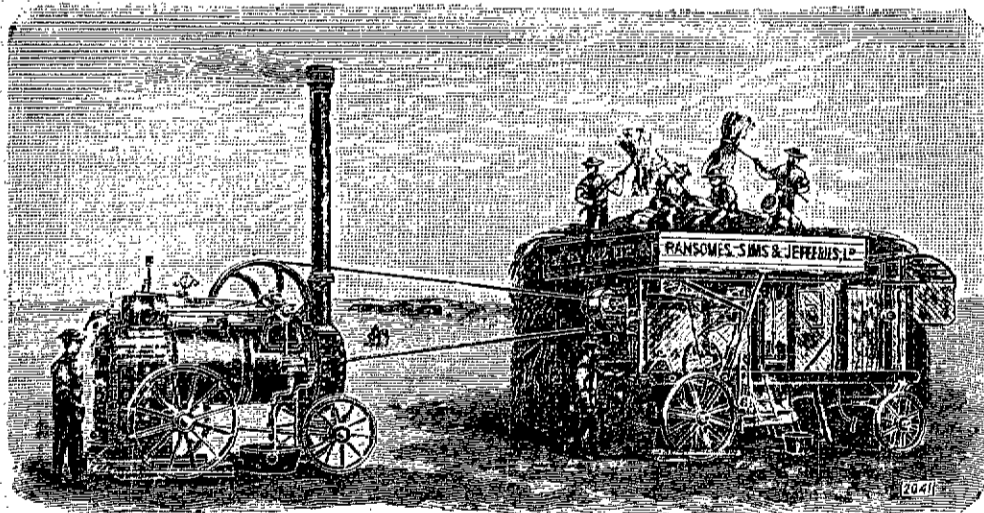
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LTD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER”

kolorową i białą,
polecają wyłączni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lef. 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ z
mową i letnią. (2944)



IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

◆ SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. ◆ (3034)

Księgarnia J. Piszera, Nowy-Swiat 9,
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogicz-
ne Reussnera do bardzo prędkiej i
najłatwiejszej nauki Języków Ob-
cych, bez nauczyciela, z objaśnie-
niem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40;
kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2, 20. Polsko-Francuzki kurs
I-szy kop. 1, 20; kurs II-gi k. 3, 20. Gra-
matyka Polsko-Francuzka kop.
1, 20. Wypisy Francuzkie kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75,
kurs II-gi kop. 1, 20. Amerykański
Przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
Polsko-Ruski Elementarny po kop.
5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1, 40, kurs
II-gi kop. 1, 80. (3049)
Nakład autora, Ziota 6, w Warszawie.

«NADZWYCZAJNY WYPADEK»
Redaktor. Czemu to pan tak obrażo-
ny jest na reportera naszego dzien-
nika?...
Amator - myśliciel. Zważ pan tylko:
kiedy niedawno zabitem zająca, ogłosił
to w piśmie jako «wypadek nadzwyc-
zajny». (Mag. Bl.)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego)
Wys. 30 zaliczeniem

(2893)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęży
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnia. (2934)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie.

Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

OŚWIADCZENIE. — Pozwoli pani, że
bez pani... żyć nie mogł...
(Flieg. Bl.)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

PIĘKNY INTERES. Matka (do syna,
który służy jako postaniec): Cóż? nie
wypłacono ci tygodniowej pensji?
Syn. Pryncypał powiedział, że w ka-
sie nie ma drobnych pieniędzy; za to
obecnie jestem kompanjonem...
(Flieg. Bl.)

Najstarsza firma w Warszawie,

ZAKŁAD FOTOGRAFICZ-
NO-ARTYSTYCZNY

P. f. J. MIECZKOWSKI,

istniejący od r. 1847 przy
ul. Nowo-Miodowej № 3a.

(3218)

nagrodzony największą ilością medali i dyplomów honorowych,

z d. 1 lipca r. b. przeniesiony na ulicę Marszałkowską № 111. Atelier urządzone z największym komfortem.

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 czerwca 1905 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	60,652 86 1/2
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileń- skim Banku Handlowym	140,275 06
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list.zast. i wpłat	556,668 26
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 11,022,000 10,090,934 03 Różnica kursu na % pap. z rach. kap. skład. i zapas. 444,544 66 b) Listy zast., wła- sność Banku sta- nowiące, nom. 224,100 200,567 96	10,736,046 65
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	3,968,772 90
6. Pożyczki długoterminowe *)	141,965,700 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami za- stawnymi	479,500 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe 2,329,120 61 b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniem terminami 1,600,197 60	4,019,318 21
9. Rozchody na rachunek dłużników	145,573 54
10. Podatek państwowy 5%	14,027 91 1/2
11. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Ban- ku i oszacowań 281,502 66 b) z tytułu posiadłości, pozo- stałych przy Banku 27,947 57	259,450 23
12. Dom na lokal Banku	220,000 —
BILANS	162,505,988 63

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy 9,625,000 — " zapasowy 4,812,500 —	14,437,500 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	141,965,700 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	20,100 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wy- płaty i dywidenda do wypłaty	535,248 42
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	488,143 50
6. Fundusz procentowy	3,222,799 23
7. Wpłaty dłużników przed terminem	54,882 14
8. Sumy przechodnie	356,950 54
9. Korespondenci różni	61,420 93
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	444,942 —
11. Procenty i zyski w r. 1905	918,301 86
BILANS	162,505,988 63

Depozytów na przechowaniu 9,773,050 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 863,500 rb. (7304)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
" II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1. Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2005)

W KRYMIE.

MAMASZAJ

Jedno z najlepszych miejsc kąpielowych na wybrzeżu Czarnego morza *) **MAMASZAJ** leży na samym brzegu morza, między Sewastopolem i Eupatorją, w malowniczej dolinie rzeki Kaczy. Część tej posiadłości na samym brzegu morza rozdzielona na 400 placów. Cena placów bardzo przystępna: od 150 rb. za plac. Kilka placów nabyli petersburscy i warszawscy lekarze. Szczegółowy opis (20 str.), wielki plan odrobiony farbami, warunki sprzedaży, szacunek, album 7 wili pięknej architektury w projekcie, oraz spis osób, które nabyły place, są do przejrzenia **codziennie** od g. 1 do 5, oprócz niedziel i świąt. Informacje wysyłane są bezpłatnie. Petersburg, ul. Mikołajewska № 8 (4-ty dom od Newskiego), m. 1.

*) Według opinii badaczy Krymu i Kaukazu. Przewodnik w podróży po Krymie Moskwiça, Bęczynskiego i innych. Do nabycia w księgarni Wolffa w Gościńnym Dworze. (7318a)

**DO POSIEWÓW JESIENNYCH
SUPERFOSFAT**

Towarzystwa Łowickiego

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych w Warszawie, polecają jego przedstawicieli

DOM HANDLOWY

NIECZUJA-WIERZBIKI I BRZEZIŃSKI.

Kijów, Puszczińska № 11.

Depesze: Kijów—Nieczuja. Telefon № 1336.

(7318)

Żeńska Szkoła Farmaceutyczna

Zapis 1 września. Prośby na imię założycielki i zarządzającej A. Leśniewskiej, Petersburg, Newski prosp. 32, składać należy w Kancelarii szkoły; tamże wydawane są programy i warunki przyjęcia. Kurs dwuletni. Wymagalne pełne ukończenie kursu średniego zakładu nauk. i łacina w zakresie 4 klas. (7320)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Akcyjne T-wo «Marywil» w Radomiu—posadzka terrakotowa, licówka, cegła ogniotrwała. «Tajkury» fabr. posadzek dębowych masywnych, znanych ze swej dobroci. Materjały budowlane. «Asfaltyt»; materjał do krycia dachów, tani, lekki. Dachówka marsylijska krajowa. Albumy, kosztorysy gratis. (7099)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.

Tomasówkę. Sole potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Cement. Tol. Smołę gazową. Węgiel parowiczny i kowalski.

Cenniki na żądanie.

(7207)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)



NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3198)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmoż. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“ Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

SUSZONE JARZYNY,

Julienne, barszcz, grusza, kapusta, etc. Pocztą i telegraf. Ilińce, kijowskiej gub. Marja Gorecka. (7309)

SKŁAD BRONI

ROBERT ZIEGLER

w Warszawie, Trębacka № 10.



Jedyny zakład puszkarski, posiadający własną Strzelnicę dla doświadczonych i prób broni, wysyła broń tylko z gwarancją dobrego strzału.

Wyroby własne oraz repre-

zentacje najpierwszych fabryk broni, jak: Purdey, Westley Richards, Lebeau Courally i t. d. Katalogi na każde żądanie. (3211)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Polecana: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (3184)

KAMIENIEC-PODOLSKI.

Elektro-wodoleczniczy Zakład dr.ów Z. Okšana i A. Szatunowskiej, wszelkim wymaganiom nauki, higieny odpowiadający.

Leczenie światłem, promieniami Röntgena, masaż ręczny i wibracyjny; gimnastyka lecznicza; kąpiele kwaso-węglowe, elektryczne, parówki, tuszówki; Fango-błotne wanny. Kierownikiem wydziału męskiego jest specjalista dr. WILK z Wiednia. Kamieniec-Podolski znany z piękności i bardzo tani. (7305)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (7290)

ZĘBY SZTUOZNE.

Najnowsze ulepszone naftowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcyjnego Towarzystwa „Lux“
Stockholm Ryga

Warszawa, Zielna № 12. Telefon 5425.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetlenia,

1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.

2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych.

Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła.

(3152)

STRASZNA CHOROBA. — Ach, panie, co za nieszczęście!... Nasz poczciwy Igrak zawarł: zachorował na manję wielkości!

— Nie trzeba się lekąć, może to uleczalne;

— Gdzietam uleczalne! Wydaje mu się, że jest sprawozdawcą teatralnym.

(Smigus)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie

(2945)

5 wiorst od stacji kolei Nadwiślańskiej. 5 godzin od Warszawy.

NALECZÓW

Pocztą i telegraf na miejscu.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W tegorocznym sezonie letnim, oprócz dotychczasowych środków leczniczych. (Hydroterapia, kąpiele żelazne naturalne, błotne, gazowe, masaż, gimnastyka, elektroterapia), stosowane będą **kąpiele słoneczne i powietrzne**, leczenie leżeniem na świeżym powietrzu w specjalnej leczalni. Kanalizacja, wodociąg; muzyka w parku 2 razy dziennie, rejuniony, wycieczki. Ceny mieszkań znizone. Liczne wille i pensjonaty po za zakładem.

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO. (3181)

W. KARPINSKI & WIEPPENI

FABRYKA LAKIERY

POKOSTY

WARSAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(3199)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

NAGALSKI i PSYK

w Warszawie, dawniej Senatorska 29, w podwórzu, obecnie Bielańska 6.

PRACOWNIA WYROBÓW SREBRNYCH, próby 84.

Wykonywa na obstalunek wszelkie wyroby w zakres złotnictwa wchodzące w różnych stylach. Aparaty kościelne. Monstrancje. Puszki do komunikantów. Kielichy. Ampułki. Tacki. Kelikwiarze. Krzyże. Puszki do olejów świętych. Trybularze. Suknie do obrazów od skromnych do najwykwintniejszych i t. p. przedmioty. Zastawy stołowe. Kandelabry. — Żardinery. Etażery do owoców. Kosze do ciast. Tace, Półmiski, Talerze, Puhary, Sztućce stołowe i deserowe, gładkie i fantazyjne. KOMPLETNE WYPRAWY. (3188)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska, № 119.

Og. zb. № 1200

Petersburg, 1 (14) lipca 1905 r.

Rok XXIV. №. 26

W ciągu dwudziestu trzech lat istnienia, „Kraj” dbał zawsze o rozwój treści i udoskonalenie techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnem informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnień polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Zdając sobie sprawę z wielkiej chwili, którą przeżywamy obecnie, redakcja „Kraju” zajmie się w ciągu kwartału trzeciego r. b. przeprowadzeniem w piśmie udoskonaleni i reform odpowiednio do zmienionych warunków życia i publicystyki polskiej.

Mamy nadzieję, iż zamierzone ulepszenia pozyskają uznanie naszych czytelników.

Nr. niniejszy, 26, rozpoczyna kwartał III.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, zawierająca kolorową reprodukcję obrazu Kaz. Bułki: «Pont-Neuf w Paryżu».

KRWAWE HASŁA.

Ciężko zaznaczył się początek bieżącego stulecia w życiu ekonomicznem Królestwa. W r. 1901 ogólna susza sprowadziła na kraj wielką klęskę. W r. 1903 rozlały się wody na całym pobrzeżu Wisły i jej dopływach, przyprawiając rolników o straty miljonowe. Rok 1904 przyniósł wojnę, a z nią podważenie dobrobytu kraju.

W roku bieżącym zaczęły się strejki. Ustając, by znowu wybuchnąć, targają od siedmiu miesięcy życiem ekonomicznem Królestwa. Wszelka normalna praca została uniemożliwiona, życie społeczne ma za jedyny wy-

kładnik manifestacje, kończące się krwawą represją, skrytobójstwami prawdziwych lub domniemych zdrajców sprawy robotniczej, terroryzm i zamachy. Szkody materialne i szkody moralne wskutek ciągłego napięcia nerwów, w drażniącej atmosferze życia bez jutra—są nieobliczalne.

To, co się stało w Łodzi w czasie od 17 do 23 czerwca, gdzie padło wedle urzędowych tylko wiadomości stu kilkudziesięciu zabitych, wstrząsnęło ostatecznie opinię publiczną.

Nastąpił rozłam w samym środowisku robotniczym. Ukazały się odzwy, protestujące przeciwko strejkom. Prasa warszawska ocknęła się. Nawet pisma, lubiące lawirować między Scyllą obowiązku i Charybdą popularności, podniosły głos przeciwko «dalszej zgubnej i szkodliwej robocie socjalistów, działających wbrew woli ogółu i z krzywdą interesu narodowego». Do ogólnych protestów przyłączyło się nawet to pismo, które niedawno jeszcze oburzało się na «Czas» krakowski, że śmiało nawoływać prasę warszawską

do potępienia rozstroju i zamachów.

Sumując wszystko, co w pismach polskich wyczytać, albo czego z nich domysleć się można, dochodzi się do wniosku, że dziś wszystkie stronnictwa narodowe polskie, od najumiarkowanego do najgorętszych, potępiają jedomyślnie strejki powszechne, manifestacje uliczne, zamachy terrorystyczne, słowem wszelką robotę socjalno-rewolucyjną w Królestwie, a potępiają dlatego, ponieważ sądzą, że na drodze rewolucyjnej reform w Królestwie osiągnąć nie można, że nie widzą racji ani potrzeby mieszania się do walki, którą prowadzą żywioły radykalne rosyjskie; że są przerażone strasznymi skutkami, jakie pociąga za sobą wytworzona przez strejki anarchja społeczno-ekonomiczna w Królestwie.

* * *

Na terytorjum Królestwa Polskiego działają głównie trzy partje socjalistyczne: «Polska partja socjalistyczna», «Socjal-demokracja Królestwa i Litwy» i «Bund». Siły i wpływ tych stronnictw trudno jest ściśle określić, wiemy tylko, że «Bund» jest instytucją czysto żydowską, mocno zorganizowaną, opierającą swą siłę z jednej strony na fanatyzmie i solidarności mas żydowskich, a z drugiej—na potężnych środkach materialnych, które mi rozporządza. «Bund» wywiera naturalnie wpływ głównie na swoich współwyznawców, co już jest niemało, bo tych współwyznawców liczy Królestwo przeszło 1½ milj., ale wywiera także wpływ i szachuje inne stronnictwa socjalistyczne w Królestwie. «Socjal-demokracja», o barwie wyraźnie kosmopolitycznej, liczy głównie na masowy ruch robotniczy, wreszcie «Polska partja socjalistyczna», jak to sam jej tytuł wskazuje, stara się jeżeli nie pogodzić względny narodowe z ideałami i celami socjalistycznymi, to przynajmniej brać je w rachubę.

Wszystkie trzy partje weszły w ostatnich czasach wyraźnie i stanowczo na drogę rewolucyjną, wszystkie stały się rewolucyjnymi zarów-

no w swych celach, jak też w środkach działania.

Jaką rolę odegrały one w ostatnich zaburzeniach?

Pod tym względem panują, zdaniem naszym, w prasie warszawskiej i zakordonowej pojęcia dość chaotyczne, zdradzające albo niedostateczną znajomość stosunków, albo świadomą a zawsze błędną taktykę oszukiwania samych siebie i wprowadzania w błąd innych.

Dowody tej nieznajomości, czy też tej taktyki, widzimy w coraz częściej powtarzających się w pismach wiadomościach, że «Polska partja socjalistyczna» zmieniła swoje zapatrywania, że odwołuje obecnie od strejków, że zerwała z działaniem rewolucyjnym, że głównymi winowajcami—to «Bund» i «S. D.».

Przeczą temu przypuszczeniu pisma i odezwy P. P. S., przeczą temu fakty.

W korespondencji z Warszawy do «Gaz. Narodowej», datowanej 29 czerwca, znajdujemy następującą informację:

„Ostatnia odezwa „P. P. S.“, objaśniająca, że: „teorie i środki, dotychczas przedsiębrane, są błędne“, że „ściągnęły tylko nieszczęście i nędzę na kraj cały, a robotników doprowadziły do zupełnej ruiny“—a zakończona wykrzyknikiem: *Przecz ze strejkami!* — brzmi prawie jak ironja. I dlaczego pojawiła się dopiero po tragedjach łódzkich i po usiłowaniu wzniecenia powszechnego strejku w Warszawie?... Dlaczego... Bądźmy szczerzy: poprostu z tchórzostwa wobec silniejszych we wszystkie środki komitetów „Bundu“ i „Socjal-demokracji Polski i Litwy“.

W antysemitycznym «Głosie Narodu», zwalczającym gwałtownie socjalizm jako «żydowską robotę», pojawiła się korespondencja z Warszawy, rehabilitująca potrosze P. P. S.

„Ze strejk powszechny i manifestacje nie przybrały w Warszawie większych rozmiarów, należy to przypisać okoliczności, iż najsilniejsza tu Polska partja socjalistyczna w ruchu tym nie przyjmowała żadnego udziału, a agitację prowadził żydowski „Bund“ wraz z „Soc.-dem. Król. i Litwy“.

Ślady podobnego zapatrywania widzimy i w głośnym artykule «Kurj. Warsz.» p. t. «My a oni» (patrz «Kraj» Nr. 25, str. 16). Mowa w nim o «socjalnych demokratach», o «socjalizmie międzynarodowym», i «ideałach komunizmu międzynarodowego». Wszystkie te hasła, ideały, roboty, potępione zostały z wielką siłą przekonania i słowa, ale czytelnik «Kurjera Warsz.» nie znajdując w artykule żadnej wzmianki, ani nawet aluzji do P. P. S.,

może ztąd wyprowadzić wniosek, że ekskomunice kurjerowej podpadły wyłącznie partje socjalistyczne, które stoją na gruncie międzynarodowym, i że działalność P. P. S., chociaż także zapewne zasługująca na krytykę, musi być wyodrębniona i traktowana oddzielnie, ponieważ stawia przed sobą inne cele i odmiennymi idzie drogami.

Jest to najwidoczniejsze pomieszenie pojęć i faktów.

Pokutniczej odezwy P. P. S., o której referuje korespondent «Gazety Narodowej», nie znaleźliśmy w żadnym z urzędowych organów tej partji i przypuszczamy, że autor korespondencji pomieszał ją z jakąś enuncjacją «narodowo-robotniczą». Przeciwno twierdzeniu «Głosu Narodu», że Polska Partja Socjalistyczna «nie przyjmowała żadnego udziału» w ostatnich strejkach i manifestacjach, a «agitację prowadził wyłącznie żydowski Bund wraz z Socjal-demokracją Królestwa i Litwy» istnieje cały szereg dowodów, a *contrario*. Artykuły «Naprzodu» i urzędowe odezwy P. P. S. oświadczają z całą szczerością i otwartością, że wszystkie ruchy socjalistyczne i robotnicze w Królestwie mają cel rewolucyjny i wszystkie kierowane są ręką P. P. S. Krwawym rozruchom w Łodzi, które miały miejsce w czasie od 17 do 23 czerwca, poświęcił «Naprzód» artykuł entuzjastyczny, solidaryzując się z nimi najzupełniej. W Nr. 175 zamieszcza «Naprzód» odezwę «Warszawskiego «Komitetu robotniczego Polskiej Partji Socjal.» z dnia 23 czerwca, wzywającą do urządzenia w tym dniu strejku powszechnego, jako protestu przeciwko sądowi wojennemu nad Okrzeją. W korespondencji z Warszawy, datowanej 28 czerwca, a ogłoszonej w «Naprzodzie» d. 2 lipca r. b., wydrukowano urzędową wiadomość, że w piątek 23 z. m. wieczorem, Warszawski Komitet robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej postanowił następnego dnia, t. j. w sobotę 24 t. m. «urządzić w Warszawie i w ogniskach przemysłowych Królestwa jednodniowy strejk powszechny dla wyrażenia solidarności z Łodzią». Korespondent «Naprzodu» zapewnia, że strejk ten udał się w Warszawie zupełnie, wszędzie, z wyjątkiem jedynie dzielnicy Wolskiej, podlegającej wpływom Bundu i S. D.» Korespondent dodaje, że P. P. S. urządziła w tym dniu «trzy mani-

festacje na Pradze, na Lesznie i na ulicy Wroniej, gdzie, jak wiadomo, rzucono bombę na patrol». Bezpośrednio po tej informacji oświadcza korespondent «Naprzodu»: «Całą tą akcją kierowała wyłącznie P. P. S., zaś «Bund» i S. D. nie brały w niej udziału». Jeżeli zaś strejk został zakończony tegoż samego dnia (w sobotę) wieczorem, to tylko dlatego, że warszawski komitet robotniczy postanowił «jednomyślnie strejk zakończyć» w terminie zgóry oznaczonym. Dowiadujemy się następnie z «Naprzodu», że

„w poniedziałek (26 cz.), na skutek wywołującej zamęt akcji wspomnianych dwu grup (Bundu i S. D.) był również strejk, ale nie tak solidarny, jak poprzednio i wywołujący wśród wielu robotników rozgoryczenie. We wtorek P. P. S. rozpowszechniła kartki, zwiastujące zakończenie strejku w Warszawie.“

Jaki wniosek wyciągnąć można z powyższych źródłowych informacji centralnego organu P. P. S.? Chyba nie ten, że P. P. S. nie brała udziału w ostatnich zaburzeniach i manifestacjach robotniczych. Sama stwierdza, że brała, bardzo wyraźny i kierowniczy. Jedyną pod tym względem różnicę między nią a Socjal-Demokracją i «Bundem» stanowi chyba to, że te dwie organizacje naznaczyły strejk powszechny na poniedziałek, a P. P. S. na sobotę. Toż samo zupełnie miało miejsce i w czasie zaburzeń styczniowych, gdzie konkurujące ze sobą organizacje wyznaczyły dwa różne, o parę dni od siebie oddalone, terminy wybuchu strejków. Zdaje nam się, że przytoczone fakty nie usprawiedliwiają pośpiesznych optymistycznych (w stosunku do P. P. S.) wniosków, do których doszedł «Głos Narodu», a w pewnej mierze, o ile sądzić wolno, i «Kurjer Warszawski».

Skoro więc, jak wykazaliśmy, między partjami socjalistycznymi, działającymi w Królestwie, niema w gruncie rzeczy różnic poważnych, to dla ocenienia rozłamu i rozdźwięku, jaki się okazał między opinią narodową polską z jednej strony a grupami socjalistycznymi z drugiej, wystarczy, jeżeli weźmiemy pod uwagę słowa i czyny tylko jednej z tych grup, mianowicie «Polskiej partji socjalistycznej». Wybieramy P. P. S., ponieważ działanie jej jest najbardziej ujawnione i publiczne, ponieważ możemy o niej sądzić nie z ulotnych proklamacyj i dokumentów, nie zawsze przeznaczonych do ogłoszenia, ale z jawnie wydawanego i wszyst-

kim dostępnego krakowskiego organu partji.

Rozłam i rozdźwięk między opinią narodową i P. P. S. odbija się głównie na odmiennym pojmowaniu następujących kwestyj: prawa P. P. S. do przemawiania i działania w imieniu narodu polskiego, rewolucyjności partji, strejków robotniczych, stosunku do żydów. Rozpatrzmy każdy z tych punktów spornych po kolei.

1) O swoim prawie *przemawiania w imieniu narodu*, wpływania na jego losy, stanowienia o jego przyszłości i o drogach, po których kroczyć powinien, mają przywódcy Polskiej partji socjalistycznej ustalone i niezachwiane przekonanie. Na wiecu socjalistycznym w Krakowie 29 czerwca, przy okrzykach i oklaskach siedmiotysięcznego tłumu, oświadczył poseł Daszyński:

„Naród polski będzie kiedyś dumny, może najdumniejszy — z tej epoki, którą przeżywamy. Bo klasa wyzyskiwana, rabowana, gnębiona — uratowała honor narodu! Kiedy klasy posiadające wyzbyły się wszelkich ideałów — klasa robotnicza walczy śmiało o przyszłość i do niej przyszłość należy“.

Drugi mówca wiecowy, redaktor «Naprzodu» Hecker sędzi, że «tylko proletarijat polski wyczuł ducha czasu i tylko on zrozumiał konieczności narodowe».

„Stoimy sami, klasy średnie nie idą z proletarijatem. Dlatego *tylko robotnicy mają prawo nazywać się narodem*, bo inne klasy zawiodły“.

Z tak pojmowaną misją dziejową łączy się całe postępowanie P. P. S. w Królestwie.

Ale na takie określenie roli i stanowiska P. P. S. nie zgodzi się żadne inne stronnictwo polskie. Wiedzą bowiem wszyscy, że po stronie socjalizmu w Królestwie stoi zaledwie szczupły zastęp inteligencji z pośród adwokatów, lekarzy, techników, nauczycieli i dziennikarzy, i że ich główne zwarte kadry stanowi jedna tylko klasa: robotników fabrycznych. Niewątpliwie, i to jest wielka siła opierać się na kilkuset tysiącach, skupionych w kilku ogniskach przemysłowych. Siły tej zresztą dowiódł socjalizm, kiedy na jego skinienie zatrzymało się naraz życie społeczne w Warszawie i Łodzi, wywołując do głębi sięgające i na długą metę obliczone zaburzenia ekonomiczne. Siła to niewątpliwie duża, ale tylko siła *partyjna*. Polska partja socjalistyczna nie może i nie ma prawa przemawiać i działać w imieniu całego narodu ponieważ nie ma za sobą ani większości inteligencji, ani

mieszczanstwa, ani ziemianstwa polskiego. Nietylko nie ma prawa mianować się przedstawicielką narodu, ale nawet nie może rościć prawa do tytułu *przedstawicielki ludu*, ponieważ 7 milionów włościan polskich stoi widocznie poza sferą jej wpływów. P. P. S. jest tylko partja, partja, z którą liczyć się trzeba poważnie, ale tylko partja.

2) P. P. S., wedle określenia «Naprzodu», robi *«rewolucję polską»* i idzie ręką w rękę z rewolucją rosyjską. Zapala swoją pochodnię u wielkiego rosyjskiego płomienia i gorejącą przetrzuca znów za Bug i Niemen. Strejk powszechny w Warszawie, z jego krwawym epilogiem, był, jak się raz jeszcze okazuje, tylko planową odpowiedzią na to, co tydzień przedtem działo się w Petersburgu. «Na rewolucję Gaponowską odpowiedziała Polska wspaniałą manifestacją robotniczą» («Naprzód» Nr. 176). Nawzajem «strzały rewolwerów robotniczych w Polsce wyzwalały energję rewolucyjną i w Rosji» («Naprzód» Nr. 177). Finałem i pożądanym celem wszystkich strejków i manifestacyj ma być powszechna socjalna rewolucja; stworzy ona białą kartę, na której apostołowie socjalizmu spiszą swój komunistyczny dekalog.

Inaczej sędzi opinja narodowa. Pragnie ona jednomyślnie i gorąco stworzenia warunków, któreby zapewniły krajowi lepszą przyszłość na gruncie narodowej i kulturalnej odrębności, ale nie wierzy, aby się to stać mogło na drodze rewolucyjnej lub w przymierzu z rewolucją. Sympatje polskie stoją po stronie tych liberalnych i postępowych żywiołów rosyjskich, które przez opozycję legalną starają się wywalczyć dla swej ojczyzny i dla innych narodów państwa swobody polityczne i narodowe. Ale ogół polski nie widzi ani racji, ani potrzeby, ani korzyści w łączeniu się z rewolucjonistami. Jakże się zresztą przedstawia ta rewolucja w rzeczywistości? Sam «Naprzód» przyznaje pośrednio, że jego oczekiwania odzewu ze strony socjalnej demokracji w Rosji dotąd się nie ziściły¹⁾. We właściwej Rosji, stosunkowo, z pewnemi wyjątkami, jest spokojnie. Stan umysłów w obu stolicach rosyjskich nie

¹⁾ Czytamy w «Naprzodzie» (Nr. 176): «Jak po 22 stycznia uważaliśmy za swój obowiązek solidarności podjąć strejk jeneralny w Kongresówce, tak obecnie uważamy za obowiązek rosyjskiej socjalnej demokracji, aby na naszą walkę odpowiedziała rewolucją ludową, strejkiem jeneralnym». Wiadomo, że nadzieje P. P. S. zawiodły.

jest odpowiednikiem tego, co się dzieje w zrewolucjonizowanej od kilku miesięcy Warszawie. Płomień socjalnej rewolucji objął tylko kresy państwa. I w jaki sposób? Na Kaukazie dwa nierosyjskie narody mordują się nawzajem z dziwną i trudną do zrozumienia zawziętością. W kosmopolitycznej Odesie motłoch uliczny, ponad głowami robotników, pali, grabi i niszczy dobytek społeczny na kilkadziesiąt milionów i przez zamknięcie eksportu zbożowego zadaje cios rolnictwu całego południa. W polskiej dzielnicy niestające strejki, manifestacje i zaburzenia prowadzą kraj do ruiny. Z tego krwawego na kresach odnetu wychyla się, jak granitowa skała, spokojna i zrównowazona w swych czynach i uczuciach Finlandja. Naród fiński, pomimo świeżej jeszcze i niezablźnionej rany, nakazał milczenie swoim żalom i swej goryczy i zachowuje się z pełnym powagi spokojem; nawet radykaliści fińlandzcy, nie bacząc, że stoją w porozumieniu z przywódcami rosyjskiego radykalizmu, potrafili wymówić sobie samodzielność i trzymają się zdala od ruchu ogólnorosyjskiego. Wspaniała manifestacja robotnicza 1 maja, jedynajaka miała miejsce, odbyła się w całej Finlandji w najzupełniejszym porządku, bez żadnych ekscesów i zaburzeń. Nie brak u nas ludzi, którzy sądzą, że Finlandja powinna być w danym momencie dla Polski przykładem.

3) Pisma socjalistyczne przestały już dowodzić ekonomicznego *pożytku strejków* i słusznie, bo takie dowodzenie nie przekonałoby nikogo. Pewne korzyści, jakie przez bezrobocie niektóre grupy robotnicze osiągnęły, nie dadzą się ani porównać z olbrzymimi stratami, jakie poniósł przemysł, a z nim i robotnik polski, przez nieustanne strejki, szarpanie się, przez dezorganizację ekonomiczną, przez niszczenie źródeł zarobku i warsztatów pracy. «Naprzód» to widzi, ale uspakaja swoich czytelników twierdzeniem, że wartości krwi przelanej nie można oceniać z ekonomiczną kredką w rękę. Zgoda i na inny rachunek, t. j. na bilans polityczny i społeczny; tylko nie widzimy, jakimi dla kraju i społeczeństwa wykaże się on może korzyściami.

Nie chodzi zresztą o strejki, jako takie. Kto szczerze kocha swój kraj i rozumie wymagania postępu, nie może nie życzyć sobie polepszenia bytu klas pracujących choćby

kosztem wielkich ofiar ze strony państwa i społeczeństwa. Musi zrozumieć, że stosunek pracodawcy do robotnika, i odwrotnie, powinien być oparty na wymianie usług i wzajemnej umowie. Zawieszenia pracy nie uznaje nowożytnie nstawodawstwo za przestępstwo karne (w podobnym duchu przygotowany już jest projekt rządowy w Rosji), ale nawet w najliberalniejszych państwach karalnym jest bezrobocie, połączone z zakłóceniem porządku publicznego; podlega też represji i karze terrorystycznej jednostek i grup robotniczych, zmuszanie ich do przyłączenia się do strejków. Zmarły Waldeck-Rousseau, prezes gabinetu radykalnego, składając przed kilku laty w Izbie projekt, sankcjonujący swobodę strejków, powiedział te pamiętne słowa: «Gdyby całą armję Rzeczypospolitej francuskiej trzeba było zmobilizować dla ochrony jednego robotnika, który pracować chce, a którego zmuszają do przystąpienia do strejku, trzeba to uczynić, nie wolno zawahać się ani na chwilę». Otóż P. P. S. stanęła na biegunowo-przeciwnym stanowisku: nie tylko urządziła strejki, ale zmuszała do nich gwałtem i groźbą. Pomimo urzędowego zapewnienia partji, że żadnych wyroków śmierci nie wydaje, «uprzęta» bez skrępowania opornych, t. zw. «łami-strejków», i każdy fakt takiej egzekucji rejestrował «Naprzód» z zadowoleniem, jako rzecz naturalną i akt sprawiedliwości. Czy podobna, aby z tego rodzaju praktyką pogodzić się mogła polityka narodowa i sumienie narodu?

4) Masowy i wpływowy udział żydów w organizacjach i robotach socjalistycznych jest atakowany nie tylko przez antysemitów. I inne stronnictwa narodowe drażni to, że na ziemi polskiej rozwiłmożnił się wpływ żydowskiego «Bundu», że wkracza on w sferę ogólnonarodowych interesów, że nie ogranicza się do sprawy żydowskiej i do bronięcia żydów, ale chce położyć swe piętno na całym życiu społecznym i ekonomicznym kraju. Wprawdzie, zupełnie solidarnie z «Bundem» idzie tylko «Socjal-demokracja», ale nie jest tajemnicą, że i w P. P. S. duży głos mają żydzi. Sam «Naprzód» przyznaje, że w manifestacji warszawskiej 24 czerwca Komitet robotniczy działał pospół z «organizacją żydowską P. P. S.».

Nie jesteśmy wrogami żydów, głosowaliśmy zawsze i głosujemy za

ich równouprawnieniem, nie kwestjonujemy ich udziału w życiu publicznym kraju, ale i my sądzymy, że pewna wstrzeźliwość w narzucaniu swoich kierunków i wpływów byłaby ze strony żydowskiej rzeczą przeczerną. Przedewszystkiem we własnym jej interesie. Przyjaciele żydów - socjalistów powinni zwrócić ich uwagę, że przekroczenie granicy, wskazanej przez słusność i ostrożność, może być dla nich samych zgubnym i groźnym. Nie brak po temu niepokojących wskazówek. Telegramy doniosły, że po czerwcowych zaburzeniach w Łodzi, któremi głównie kierowali żydzi, 20 tysięcy ich współwyznawców uciekło z miasta w obawie pogromu. Gdzieindziej stoczono już bójkę między chrześcijanami i żydami. Jeżeli tak dalej pójdzie, możemy się doczekać rozruchów antysemitycznych, nowej klęski, upokarzającej dla naszej ambicji, jako kulturalnego i cywilizowanego narodu.

* * *

Wykazaliśmy, na czem polega rozłam między opinią narodową polską wszystkich obozów a Polską Partją Socjalistyczną. Rozłam ten, naturalnie, jest jeszcze większy w stosunku do innych partji socjalistycznych polskich, które zadań narodowych nie stawiają nawet w programach i stoją na gruncie ogólnoludzkich i międzynarodowych ideałów i dążeń.

Wytworzyły się jakby dwa światy, prawie obce sobie; różnice między nimi coraz bardziej się zaostrzają i przepaść pogłębia. I nie byłoby w tem jeszcze tak wielkiej klęski, gdyby nie obawa, że przy ścieraniu się organizacyj politycznych rozbudzi się i utrwali walka klasowa, wyrośnie mur uprzedzeń i niechęci między magnetyzowanym przez socjalizm robotnikiem polskim i resztą społeczeństwa.

Na szczęście, na gruncie obudzonej świadomości wśród klasy robotniczej zaczyna dokonywać się i wśród niej różniczkowanie. Równolegle z socjalistycznymi tworzą się i narodowe związki robotnicze, które stawiają jako naczelną zasadę ogólny interes narodowy. Może z czasem zresztą z chaosu dzisiejszych stosunków wyłoni się socjalizm nowej formacji, który szukać będzie, wzorem zachodnim, rozwiązania kwestji społecznej i dezorganizacji ekonomicznej, ale w pracy legalnej, w dzia-

łalności politycznej i parlamentarnej. Istnieje przecież taka partja w państwie o ustroju konserwatywno-monarchicznym: w Niemczech; uznana tam została, jak zresztą wszędzie, za równouprawniony czynnik w życiu publicznym. Przyjdzie na nią kolej i u nas, i w Rosji, a wtedy i sprawa «proletariatu» w innym stanie świetle, a stosunki między stronnictwami narodowymi i socjalizmem odmiennie przybiorą kształty.

R.

W składzie przedstawicielstwa dyplomatycznego Rosji do rokowań pokojowych z reprezentantami japońskimi została zmiana doniosła. Pierwszym pełnomocnikiem rosyjskim miał być dawny minister sprawiedliwości, obecnie ambasador w Rzymie, sekretarz stanu Murawjew. Usunął się wszakże ze stanowiska, jak tłumaczy „Prawit. Wiestn.“, ze względu na chorobę, która uniemożliwiła rozejrzeć się bliższe w nader licznych dokumentach, dotyczących spraw wschodnio-azjatyckich. Na stanowisko, opuszczone przez p. Murawjewa, powołano prezesa komitetu ministrów, p. Sergiusza Witte, znającego dokładnie sprawy wspomniane, których biegu był blizkim świadkiem. „Praw. Wiestn.“ ufa, że p. Witte stanie na poziomie zadania wagi nadzwyczajnej i będzie ze wszystkich sił bronił interesów Rosji.

SZLAKIEM REFORM.

WRAŻENIA, ROZMOWY, NOTATKI.

W KIJOWIE.

Przebiegającemu podróżnikowi, który tu przybywa *via* spokojne aż do ospałości Wilno, a zwłaszcza Mińsk, tak z kształtu zewnętrznego nieszczęśliwy, Kijów sprawia niejedną niespodziewaną przyjemność; posiada on sporo urzędów wielkomięskich, za którymi w Wilnie i Mińsku było mi dość tęskno. Jest tu gdzie stanąć, gdzie zjeść, gdzie się rozerwać; hotele od warszawskich nie gorsze, restauracje wykwiłtne, tramwaje do pozazdrosczenia, sklepy na modłę europejską, ruch na głównych arterjach wielkomięjski, rozrywek w lepszym stylu nie brak, a jest nawet wielka kawiarnia z dziennikami—jak w całej Europie, z ciastkami—jak w Warszawie, z piwem—jak w Wiedniu i z restauracyjnymi porcjami—jak w Paryżu. Znać tu, czuć tu dobrobyt materialny. Widać, że jest to stolica kraju bogatego, gdzie dużo ludzi ma sporo pieniędzy, i że te pieniądze dały miastu dobrobyt i komfort.

Ta wygoda, jaką ma się w Kijowie za garstkę srebrników na każdym kroku, pozwala na tem czystsza, tem głębszą kontemplację widoków natury, których jest więcej, aniżeli w Wilnie, i które tu są inne. Jeżeli

w Wilnie spotyka się naokół duży wdzięk przyrody, jakby do słodkiego i miłego uśmiechu ułożonej, tu, w Kijowie, jedno jest tylko słowo, mogące w jakimś przybliżeniu określić doznawane wrażenia: są to czary.

Na te czary byłem zresztą przygotowany. Mówiono mi, że Kijów rozłożony jest po górach i pagórkach, i po stokach, i po parowach, i po dolinkach. Spodziewałem się więc zobaczyć miejsce, pełne różnorodności, mieć dla oka ucztę bez końca. Ale, kiedy już ruszał z Petersburga w podróż, dobry mój kolega, Bohdan Kutylowski, dając mi listy rekomendacyjne i wskazówki, tak mnie pożegnał przemową:

— Jak pan przyjedziesz, a staniesz w Europejskim, to zaraz na przeciwko zobaczysz pan przed sobą górę. Idź pan zaraz na tę górę, aż do pomnika św. Włodzimierza, i ztamtąd spojrzysz pan na Dniepr. Zobaczysz pan widok, który ci się przypomni w chwili skonaniam.

Przyznaję, że po takiej rekomendacji pragnąłem bardzo tego wysokiego wrażenia, ale w równej mierze i bałem się, aby mnie nie oszukało. Ale nie; rzeczy wielkie, rzeczy piękne prawdziwie są te właśnie, których żadne zachwalanie nie jest zdolne określić, żaden superlatyw zdeflorować. W istocie, nie zapomnę nigdy tego widoku, którego nawet nie myślę kusić się opisać, a na który patrzyłem w blasku słońca, zachodzącego tu przez parę długich godzin chyba, bo czerwona luna, rozlana do niewiary szeroko, trwała i trwała, jak pożegnanie kochanków—bez końca.

— Tam, za wodą—mówił mi towarzysz—to już czernihowska gubernia, płaszczyna, jak pan widzi, niby stół, obrusem zieleni obciągnięty. Dziwna bo jest różnica pomiędzy krajami z tej i tamtej strony rzeki, jakby dwa odmienne duchy je tworzyły. Wszystko tam inne, aniżeli tu: tu różnorodność, a tam jednostajność, tu bogactwo, a tam bieda, tu czarnoziem, tam piaski, tu czar, a tam nuda.

Co za ogrom świata Bożego leżał przedemną. I co za szkoda, że piękno—to tylko chwila wzruszenia, że z tych cesarów, które grały przedemną jakąś wieczorną symfonię na cześć życia, nie wziąć w siebie na jakąś własność, na późniejszy użytek nie sposób. I dziwiłem się, że na tej górze nie rodzą się poeci...

* *

Prędko polakowi przychodzi na myśl: co tu w Kijowie jest polskiego? Jest to ruskie miasto, i święte ruskie miasto. Tu pierwszy książe ruski z narodem swoim chrzest i chrześcijaństwo przyjął, a to miejsce czcigodne do dnia dzisiejszego wspomnienie tego

faktu w nazwie swej nosi: to «Kreszczatik», główna obecnie arterja miejska. Był Kijów wieki w naszych rękach, aleśmy tu niewiele trwałego po sobie zostawili. Nawet jedyny kościół katolicki podźwignął się tu dopiero za czasów Mikołaja I, a drugi obecnie budujemy.

Jeżeli jednak żywioł polski gra na tej ziemi dziś pewną rolę — a gra ją poważna i znacząca — to dlatego, że się przarodził, otrzeźwiał, skupił, nauczył myśleć i pracować, rachować i przewidywać, że w twardej szkole się nie tylko czegoś nauczył, ale się nawet dużo nauczył. Naturalne a niewyczerpane bogactwa ziemi tej, od kopalń złotych wdzięczniejszej, dały tu polakowi oparcie, wartości nieocenionej, to prawda, niemniej jednak siłę dała mu praca i rozważa. Trochę to dziwne mi się wydaje, że w radzie miejskiej polacy żadnej roli nie odgrywają, a na 74 radnych jest polaków ledwie trzech, czy czterech. Ale się to tłumaczy tem, że rada cała — «bardzo nieciekawą», jak mi mówią — stanowi w pewnej mierze zorganizowane dla dobra radców samych koło; a to i lepiej, że nas tam w takiej kompanji nie ma za dużo. Na ulicach jednak polski język słyhać co chwila; we wszystkich magazynach, sklepach, hotelach, restauracjach, mówią po polsku, i po większej części czysto; księgarnie polskie są tu ogromne; teatr polski, choć przyjechał w środku lata, interesa robił dobre; firm polskich mnóstwo, w tem warszawskich dużo; polskie biura techniczne i zwłaszcza składy maszyn spotyka się na każdym kroku. Jest nas, w tym kraju, ośm procentów, ale dzięki pracy i roztropności, dzięki zamożności i solidarności, stanowimy żywioł poważny, z którym tam, gdzie idzie o postęp, o kulturę, o ulepszenie moralnych, materialnych, społecznych i politycznych warunków życia, każda grupa czynna: rząd czy partje, ściśle porachować się będą zmuszone.

Rozmowa polityczna.

Miałem w Kijowie dobrą okazję spotkania się z p. Szczęsnym Poniałowskim, znanym działaczem społecznym, który niemało się przyczynił do sklarowania pojęć w obecnej mętnej dobie.

— Sądziłszy, że pierwsze wybory, jakie nas tu spotkają—mówił mi — będą to wybory na marszałków; później spodziewaliśmy się wyborów ziemskich, a w końcu dopiero do Sejmu państwowego. Tymczasem chwila ta: się zmieniła, a najważniejsze sprawy dojrzały, że te wybory do Sejmu państwowego najprzód załatwić nam przyjdzie, jak się zdaje.

— Myśleliście tu, panowie, o tem?

— Oczywiście, i nawet długośmy pracowali mózgami, aby zdać sobie jasno sprawę z naszego położenia w kraju i w państwie, z naszego stosunku do różnych grup, czynnych już i do czynu powstających. Jako pierwszy warunek wszelkiej roboty, wydaje się nam pewne zrzeszenie się polaków, zamieszkałych na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, aby wspólnymi, dobrze skoordynowanymi siłami, osiągnąć warunki możliwie najszerszego, wszechstronnego rozwoju; inaczej zresztą praca społeczna dość intensywnie poprowadzić się nie da, ani nie dadzą się wyrobić konieczne cnoty i zdolności polityczne. Wszechstronny postęp kulturalny, ekonomiczny i polityczny naszego społeczeństwa — oto cele naszych dążeń.

— A środki?

— Spokojna, rozważna, trzeźwa praca, przy największym ujawnianiu się jej nazewnątrż. Aby ona była dość skuteczną, wydaje się nam nieodzownem ustawiczne porozumiewanie się osób czynnych, grup czy też partyj; jest niepożądanem działaniem na własną rękę, w celach lub środkami, które nie będą uznane za dobre przez większość; jest zwłaszcza niepożądane wszystko, co dąży do walki i rozłamu społecznego i rozbudza klasowe nienawiści.

— Tak nakreślone ramy są istotnie bardzo społeczne. Ale czy jednak wszystkie grupy czy partje mogą tu zmieścić się?

— Jedną tylko partją poza ramami temi zostać musi, to P. P. S. bo choć w narodowości mamy z nimi punkt styczny, ale nie zgadzają się oni na środki nasze, ani na warunek nierozbudzania klasowych antagonizmów. Mogę pana zapewnić jednak, iż, ludzi tej partji wyłączywszy, poglądy, które tu panu wypowiadam, posiadają w trzech naszych guberniach bardzo wielu zwolenników, a nie wątpimy, że w miarę, jak ludzie poznawają je będą, będą je też aprobować i akceptować.

— Radbym wiedzieć, jakie są stosunki ludzi, jednakowo z panem myślących, do rozmaitych kwestyj?

— Dobrze, niech więc pan pyta.

— Stosunek do rządu?

— Odnosnie do władz rządowych powinniśmy działać, stosując się do warunków chwili, aby nie utracić posiadanych, a nabyć nowe prawa i korzyści; nie powinniśmy się też uchylać od uczestniczenia w miejscowych instytucjach społecznych i oficjalnych; stanowiska i posady rządowe, nawet najskromniejsze, wydają się dla nas pożądane i wspól-

na pracę z władzami rządowymi uznajemy za korzystną. Tam jednak, gdzie wyjątek będzie koniecznym, zrobić go nieomieszkamy, jak np. w naszych kuratorjach trzeźwości, gdzie urzędnicy zamysłili czynić propagandę prawosławia wśród mazurów naszych katolickich; oczywiście polacy do tego ręki przyłożyć nie mogą; muszą oni zachować godność narodową.

— A stosunek do Rosjan?

— Z żadną grupą, z żadną partją nie wiążemy się jakimiś ściśle i nierozwiązalnymi węzłami. Nie abdykujemy w niczem z naszych praw narodowych, szukać będziemy porozumienia się z tą partją rosyjską, która będzie dla nas życzliwiej i szczerzej usposobiona, która nam zapewni większą pomoc w osiągnięciu najlepszych warunków życia.

— A stosunek do Królestwa?

— Jest on również wszędzie zresztą określony; i tu nie mamy nic do ukrywania. Jesteśmy Polakami i serca nasze nad Wisłą będą widziały ojczyznę duchową naszą; ale jesteśmy obywatelami kraju, który posiada odrębne od Królestwa warunki etnograficzne i polityczne, to też musimy działać niezależnie od istniejących tam stronnictw politycznych i społecznych. Natomiast wspólność działania naszego z Litwą wydaje nam się pożądaną i możliwą, bo tu i tam warunki społeczne i polityczne są identyczne, i tu i tam prawom ulegamy jednakowym, i tu i tam stanowimy mniejszość, najbardziej kulturalną, to prawda, ale jednak mniejszość.

— Pozostają jeszcze Rusini.

— Musimy się z nimi starać o najlepsze stosunki sąsiedzkie i, jako z ludnością rdzenną, zamieszkałą wspólnie z nami na kresach, wytworzyć współzycie, pożyteczne dla nas i dla nich. Ważną tu rolę odegra złagodzenie antagonizmów ekonomicznych. W polityce zresztą trzeba się będzie z nimi trzymać zasady: «do ut des».

P. Poniatowski sądzi następnie, że Polacy znajdują w liberalnej partji rosyjskiej sprzymierzeńców na dłuższą nieco metę, a to dlatego, że muszą oni utrzymać konsekwencję z własnymi zasadami i że, dążąc do gwarancji konstytucyjnych, dają i naszym zdobyciom sankcje prawne trwalszego charakteru. Jednak ten pogląd nie wszędzie znajduje zwolenników; w Mińszczyźnie przypominają sobie niemieckich nacjonal-liberałów i zachowują się wobec postępowych partyj rosyjskich z większą rezerwą, jakgdyby przypominając słowa Adama: «legnijcie słowa, wstańcie czyni moje».

Według projektu, ogłaszanego w pismach, Kraj Południowy wysła 37 przedstawicieli, mianowicie: Wo-

łyn 11, Podole 11, Ukraina 13 i miasto Kijów osobno 1.

— Na tych 37 posłów ilu może być Polaków?

P. Poniatowski wzruszył ramionami.

— To najciemniejsza kwestja i dla nas—odrzekł—bo tu wszystko zależy od samego systemu wyborczego, od takiego albo innego mechanizmu maszyny wyborczej. Dziś nie ani przewidzieć, ani przypuścić nie można. Trzeba tylko się przygotowywać i niczego nie zaniedbać.

* * *

Spotykałem wzmianki w prasie, że jest projekt wydawania pisma polskiego i w Kijowie. Starałem się więc dotrzeć, ile w tem prawdy. Tę sprawę zupełnie tu inaczej ludzie traktują, aniżeli w Wilnie. Tam mnóstwo osób rwie się do wydawania pisma; tu jakoś nikt w nie na serio nie wierzy. O koncesję stara się Włodzimierz hr. Grocholski.

— Ale ja wtedy tylko się tego podejmę — mówił mi tonem kategorycznym — gdy będę mógł to pismo polskie w Kijowie wydawać bez uprzedniej cenzury.

Rzecz ta może stać się jutro bardzo blizką, niemniej dziś wygląda daleką. I sam hr. Grocholski podziela zapewne ten pogląd, bo szczegółów żadnych bliższych o swoim piśmie mi nie podał.

P. Idzikowski, właściciel największej księgarni polskiej w tym kraju, pesymistycznie patrzy na sprawę polskiego pisma w Kijowie.

— Pod cenzurą prewencyjną wydawać nie opłaci się, jeszcze w czasach obecnych, które są gorączkowe, a które pisma bezcenzuralne rosyjskie omawiają z niemałą swobodą. Ale w żadnym razie nie będzie to przedstawiało materialnego interesu, bo konkurencja z rosyjskimi pismami nie będzie łatwą; rosyjskie dzienniki czytają Rosjanie, i Rusini, i Żydzi, polskie pismo może liczyć na niebardzo obszerne koło mieszkającej tu inteligencji naszej.

P. Bolesław Koreywo, znany nakładca polskich książek, gdy je można było jeszcze wydawać w Kijowie, wydawca dzieł Wysockiego, również przedemną o minorową nutę potracił:

— To przedsięwzięcie jest tu trudne — mówił—potrzebaby długi czas pracować, aby się wyrobić, a nam, Polakom, wytrwałości brak wielki. Przytem nie wyobrażam sobie, ktoby tu w piśmie polskim pisał, bo w kraju sił literackich nie ma. Gdy idzie o zebranie tekstu literackiego do kalendarza polskiego kijowskiego, jest z tem wieczny kłopot i stałe opóźnienie. Na Litwie co innego, tam piór nie brak, ale u nas importować by potrzeba, a ja

nie myślę, aby i Królestwo w obecnej chwili ludzi wyrobionych, publicystów i dziennikarzy, miało na wywóz. I tam potrzebni.

Potem żartobliwym i ironicznym tonem, znać przejawsz się nieco satyryczną muzą swego przyjaciela, Wysockiego, mówił mi w półtonach:

— Ot, żeby to można było wydawać zabronione pismo u nas, interes pewny. Nas, Polaków, to szczególnie ciągnie to, co zabronione, a co dozwolone, to pozwalamy nieraz mu upaść, choć potrzebne, a i konieczne nawet. Jakaś książka rozcodzi się po kraju rozmaitemi drogami, pytają o nią, starają się, przepłacają, bo zabroniona. Naraz zdejmują z niej zakaz, księgarze więc wystawiają głośne dzieło za szybą—i nikt już więcej o książkę nie zapyta. Tacy jesteśmy.

I zdawało mi się, że czerstwy staruszek o typowej polskiej twarzy, spojrzeniami z za okularów i uśmiechami pod wąsem domawiał:

— A ziemię, to pan myślisz, że teraz na gwałt kupować będą? co? Zobaczysz, że nie... Kupowaliby—zabronioną, ale pozwolonej — nikt nie chce... Tacy my jesteśmy...

Nie wypuścił mnie, póki mi nie wetknął dwóch dziełek Włodzimierza Wysockiego (który u nas istotnie jest nie oceniony należycie) i póki mi nie odszukał w nich pewnego charakterystycznego ustępu o polskim niewytrwaniu:

Czy długo myśl poważna w polskiej głowie [siedzi?

Umysł nasz ociężały, gnuśny i leniwy, Zdolny tylko na krótkie, chwilowe porwy, I tylko po tych błyskach zostaje w polaku Buta, jak czad duszący po spalonym kłaku.

Włodzimierz Wysocki mówił nam wogóle dużo rzeczy nieprzyjemnych, czasem słusznych, czasem nie. Ale, zdaje się, tę nutę pewną, pesymistyczną, wychwycił on z pośród społeczeństwa miejscowego, bo w rozmowach daje się ona tu słyszeć często i często nawet razi widoczną sprzecznością z rezultatami pracy i roztropności, jakie dają się tu widzieć co kilka kroków.

Wincenty Kosiakiewicz.

Kijów.

Otrzymujemy z Kijowa w ostatniej chwili dwie wiadomości: Grono osób z pośród miejscowego towarzystwa polskiego złożyło w dniu 27 czerwca na ręce gubernatora podanie o założenie w Kijowie resursy polskiej pod nazwą „Ogniwo“. Do podania dołączono projekt statutu, opartego na wzorach istniejących instytucyj tego rodzaju. W tym samym dniu grono obywateli kijowskich wystąpiło wobec kuratora miejscowego obwodu szkolnego z oświadczeniem o zaprowadzenie ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego wykładów religji katolickiej dla młodzieży polskiej—obu płci w języku ojczystym. Oświadczono także o wprowadzenie do szkół dla dzieci polskich

wykładów języka polskiego. Podanie pod-
pisało przeszło 250 ojców i opiekunów
rodzin.

ZA KORDONEM.

W GALICJI.

[Walka o szkołę na Szlązku austriackim].

Szkolnictwo polskie na Szlązku austriackim rozwija się powoli i z trudnością. Ostatnie walne zgromadzenie «Macierzy szkolnej» świadczy o tem wyraźnie. Odbyło się ono spokojnie. Nie zakłóciły go zgryźliwe przymówki, ani ostre wystąpienia, jak bywało zwykle dotychczas. «Prawica», t. j. księży katolicy, usunęli się po większej części od współdziałania w pracach Towarzystwa. Trudno wierzyć, iżby to zwycięstwo «lewicy» wyszło na korzyść instytucji, która potrzebuje silnego poparcia ze strony wszystkich żywiołów polskich.

Położenie finansowe «Macierzy» nie jest wcale świetnem. Przyjaciele i zwolennicy obecnego zarządu zwalają winę na «długoletnią gospodarkę klerykałów». Tymczasem jednak faktem jest, że ofiarność publiczna płynie teraz na cele «Macierzy» węższem korytem. Nie chcemy przypuszczać, aby na to uszczuplenie dochodów wpłynęły właśnie owe wewnętrzne rozterki. Prościej będzie powiedzieć, że dzielnice polskie, należące do państwa rosyjskiego, mniejsze okazują zainteresowanie się sprawą Szlązka. Jest to naturalny skutek przesilenia ekonomicznego, wywołanego wojną i rozruchami robotniczymi. Wobec zmieniających się warunków bytu politycznego, na miejscu ujawniły się potrzeby niesłychanej wagi. «Macierz szkolna» musi się liczyć ze smutną możliwością, iż z tego źródła dochody nie zaraz się poprawią. Wynik loterii, urządzonej na bursę polską w Cieszynie, jest znamiennym objawem. Zebrano zaledwie 20 tys. koron, gdy urzędywistnienie pięknego zamiaru wymaga co najmniej sześć razy tyle.

Pożyteczną uchwałą było ustanowienie komisji, która ma zebrać szczegółowe dane statystyczne o potrzebach szkolnych na Szlązku. Jeśli komisja dokładnie i sumiennie wywiąże się z zadania, owoc jej zabiegów powinien stać się drogowskazem dalszej działalności «Macierzy».

Nader dodatnio przedstawia się próba zorganizowania wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych, którą podjęto w zeszłym roku «Polskie Towarzystwo pedagogiczne». Wykłady obudziły wśród interesowanych żywe

zajęcie. Ściągnęły około 150 nauczycieli obojga płci, łącząc ich ścisłszymi węzłami koleżeństwa.

Przebieg zgromadzenia walnego stwierdził wszakże, iż szkoła polska na Szlązku austriackim ma wrogów nie tylko w Niemczech. Czesi również usiłują wstrzymać jej rozwój. W całym szeregu gmin toczy się ostra i nieprzyjemna walka między dwiema narodowościami słowiańskimi. Zaś terenem tej walki, smutno powiedzieć, jest kościół i szkoła.

Int.

Z PRUS ZACHODNICH.

Mandat poselski p. Brejskiego został, jak wiadomo, unieważniony przez komisję parlamentarną. Rozpisano nowe wybory. I wraz rozległy się hałaśliwe pobudki walki wyborczej.

Bezstronnie przyznać trzeba, iż p. Brejski okazał się w Kole polskiem siłą użyteczną. Zna wymiennie potrzeby ludu polskiego, nie cofa się przed najzwyklejszym trudem, gdy obrona interesów warstw pracujących tego wymaga. Zarzucić mu można tylko brak poczucia dyscypliny partyjnej. Z tego powodu nawet Koło polskie było zmuszone raz urzędownie oświadczyć, iż się z wywodami swego kolegi nie solidaryzuje. P. Brejski, właściciel i redaktor «Gazety Toruńskiej», ma licznych nieprzyjaciół wśród duchowieństwa polskiego, które grupuje się około redakcji «Pielgrzyma» pelplińskiego. Niewątpliwie pewną rolę w tych waśniach odgrywa także współzawodnicwo wydawnicze. Kto wie jednak, jaka misja przypada w udziale księżom polskim w Prusach zachodnich, ten nie może pochwalić praktyk p. Brejskiego, zmierzających do podkopania powagi duchowieństwa. Jest to zła siejba, a okolicznością łagodzącą może być tylko brak dobrej wiary i taktu, którego dowody składa nierządno «Pielgrzym» w swych polemikach z «Gazetą Toruńską».

Teraz zwłaszcza owe kłótnie przybierają charakter wprost gorszący. P. Brejski ma potężnego sojusznika w p. Kulerskim, którego «Gazeta Grudziądzka» jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych pism ludowych polskich. «Pielgrzymowi» sprzyja umiarkowana, lecz suchotniczy żywot wiodąca «Gazeta Gdańska».

I oto w Prusach zachodnich, gdzie napór niemieczyzny jest tak wściekle zawziętym, gdzie w takim na przykład powiecie kościerskim własność polska w oczach niemal topnieje—społeczność polska rozdwa się na dwa stronnictwa, które zwalczają się wzajemnie z niebywałą bezwzględnością. Z jednej strony—żywioly zachowawcze i umiarkowa-

ne, z drugiej—rozfanatyzowani ludowcy. Kto więcej winien, trudno osądzić, ponieważ w grę wchodzi małośćkowe, parafjalne antagonizmy i osobiste ambicje. Smutnym atoli rezultatem tych rozterek może być utrata okręgu chełmsko-toruńskiego, wydartego Niemcom z takimi trudnościami.

Czy nie szkoda tego zapasu energii na domowe waśnie, gdy opodał, o miedzę tylko, we wspomnianym powiecie kościerskim Niemcy wypierają ludność kaszubską z odwiecznych siedzib? Komisja kolonizacyjna nabyła tu 14 wsi polskich, obejmujących 7,431 hekt. przestrzeni. Różne inne banki hakatystyczne dopomagają tej fatalnej robocie. Jedyną ostoją polskości w tej okolicy jest «Bank parcelacyjny» w Kościeszynie, który wiele zdziałać nie może, bo ani środków odpowiednich nie posiada, ani na rozleglejszy kredyt liczyć może. Tymczasem miejscowa inteligencja, jak twierdzi «Orędownik» poznański, która nie szczędziła trudów za czasów ery łagodniejszej, obecnym twardym warunkom nie dorasta i w rezygnacji opuszcza ręce. «I tak giną kaszubi i ziemia ich dla Polski, a między nią a Bałtykiem wznosi się coraz silniej mur teutoński, w który może bić będziemy, kiedy już będzie zapóźno». Tę przestrożę ludowego organu poznańskiego powinni wziąć do serca działacze polscy w Prusach zachodnich. Nikt nie może odmówić im rzetelnych zdolności agitacyjnych, chęci i sił do pracy. Czemuż zużywają te skarby bez pożytku dla sprawy narodowej, gdy interes tej sprawy wzywa ich na zagrożone posterunki? *L—za.*

△ Wiedeń. W parlamencie austriackim ruchliwy i czupurny poseł czeski Choc (ze stronnictwa radykalnego) oddawał się gwizdaniu z torpedowej gwizdanki, aby dokuczyć przeciwnikom politycznym. Wówczas poseł wszechniemiecki Franko Stein tak gwałtownie cisnął w Choc ciężkim kałamarzem porcelanowym, że Choc padłby trupem, gdyby go kałamarz trafił w głowę. Ale kałamarz trafił w drzwi, zostawiając na nich ślad, jakby od kuli armatniej. Izba struchlała; Stein ją przeprosił, tłumacząc się rozdrażnieniem nerwowem. Gwizdanka w parlamencie, ma się rozumieć, jest nietaktem. Ale kałamarz także nie jest argumentem, a mógłby łatwo stać się narzędziem zbrodni. Prezes ministrów Gautsch zamierza podobno zamknąć sesję parlamentu z obawy przed jeszcze gorszymi zajściami.

△ Lwów. W dniu 9 b. m. w południe młodzież socjalistyczna dokonała demonstracji przeciw redakcji «Słowa Polskiego». Z okien redakcji strzelano. Dwie osoby ranné. Po południu zburzono kiosk «Słowa».

△ Kraków. Adwokat krakowski, dr. Guńkiewicz, mający przysądzone na 2 tys. koron pretensje do rządu rosyjskiego, wniósł do sądu w Krakowie prośbę o pozwolenie na zafantowanie dwóch, przybyłych z komisją statków: «Narew» i «San». Świat prawniczy Krakowa z zacięskawieniem oczekuje na orzeczenie sądu. Statki już opuściły Kraków.

△ **Poznań.** W Ostrudzie, w Prusach zachodnich, zaczęło wychodzić od 1 lipca pismo, poświęcone sprawom politycznym i społecznym ludu mazurskiego, p. t.: «Goniec Mazurski». Przy piśmie wychodzi dodatek p. t.: «Poselstwo Prawdy». Wydawcą jest p. Szczepan Karaś. — «Rawitscher Ztg» podnosi wielki lament, twierdząc, iż z Rawicza polacy wycieśniają «uciemięzoną niemieczyznę». Rawicz, miasteczko leżące na pograniczu już Szlązka, było zawsze niemieckiem. W ostatnich czasach istotnie żywił polski, wypierany drakońskimi ustawami z wsi, zaczął napływać tem usilniej do miast. W Rawiczu polacy nabyli wiele domów i gruntów.

> **Paryż.** Znane wydawnictwo «La reforme Sociale» zamieściło w zeszycie czerwcowym wzmiankę o Warszawie na podstawie prac p. A. Suligowskiego, mianowicie memorjału o zarządzie miast w Królestwie i referatu o Warszawie i jej przedsiębiorstwach. Autor wzmianki, prof. Jerzy Blondel, zaznacza, że organizacja miejska, wyłącznie oparta na siłach urzędniczych, jest tak wadliwą, że zgola nie zaspakaja potrzeb ludności i domaga się gwałtownie reformy. Wzmianka ta w końcu obejmuje taką uwagę, że Warszawa, przy pozorach ożywionego miasta, cierpi na anemię, a także z punktu widzenia moralnego nie wolną jest od różnych braków i niedostatków.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Książę Bülow — taki młody, a już książę — umie, gdy zechce, okazać się ujmującym grzecznym. Dal tego dowód. Oto socjaliści niemieccy zaprosili do Berlina p. Jaurès. Przywódca socjalistów francuzkich miał wygłosić wobec olbrzymiego zgromadzenia wielką mowę polityczną. Kancelerz zafrasował się: z tych zgromadzeń stronnictwa przewrotowego nie wiadomo, co wyniknąć może. Lepiej na wszelki wypadek zapobiedz demonstracji. Ale jak to uczynić, by nie narazić sobie socjalistów francuzkich, grających rolę tak wybitną w kierownictwie losami republiki? Ks. Bülow znalazł sposób wyjątkowy. Wystosował do p. Jaurès'a notę dyplomatyczną, po raz pierwszy w dziejach użytą w stosunku do jednostki. Polecił ks. Radolinowi, by oświadczył francuzkiemu mówcy, że jakkolwiek kancelerz ceni go wysoko i szanuje, jakkolwiek zgadza się nawet na poglądy jego w sprawach między państwowych, radzi mu wszakże, by podróży do Berlina zaniechał w interesie pokoju i przyjaźni sąsiadujących narodów. Różnie ten krok szczęśliwego dziecka fortuny, jakim jest kancelerz, przyjęła prasa. Jedni pochwalili, drudzy ganili notę zapobiegawczą kanclerską, a p. Jaurès wydrukował w swojej „Humanité“ niedoszłą swoją mowę. Świat dowiedział się z niej, że socjaliści francuzcy „odrzucają bezwzględnie, jakiegokolwiek byłyby okoliczności, wszelką myśl odwetu za porażki z przed lat trzydziestu pięciu“. I pisma, które ks. Bülowa pochwalają, zapytują dziś

siebie, czy uczynili dobrze. Ostatecznie odpowiadają twierdząco, niewiadomo bowiem, co stałoby się w końcu. „Z tymi socjalistami trzeba mieć się zawsze na baczności...“

P. Rouvier i ks. Radolin wręczyli już sobie jednobrzmiące noty. Widnokrag rozjaśnił się na tyle, że niema powodów do żadnych obaw. I Francja, i Niemcy stanęły na wspólnym gruncie. Oświadczyły sobie najuroczyściej, że uznają władzę zwierzchniczą sułtana marokańskiego, nietykalność obszarów sultanatu, wreszcie zasadę polityki handlowej drzwi otwartych. Uznają także potrzebę konferencji międzynarodowej, na którą sułtan Abdul-Azis z natchnienia niemieckiego zaprosił wszystkie mocarstwa. O traktatach francuzkich z Marokiem, o konwencjach anglo-francuzkiej i franko-hiszpańskiej noty, nie wzmiankują wcale, dyplomacja wszakże francuzka, która zastrzegła sobie stanowisko uprzywilejowane, wynikające z położenia geograficznego Algieru, głosi przez swoje organy półurzędowe, że konferencja musi z natury rzeczy uznać zarówno prawomocność tych traktatów, jak prawa szczególne francuzkie do obrony porządku, w interesie spokojności kresów algierskich. P. Rouvier nie chce dziś odpowiadać na żadne interpelacje. Prosi parlament o cierpliwość i obiecuje, że w swoim czasie wypowiedzi się przed nim z całą szczerością.

Na Krecie załogi mocarstw opiekuńczych ujrzały się w konieczności akcji zbrojnej przeciwko organizacji powstańczej, która opanowała faktycznie całe wnętrze wyspy. Z wybrzeżami trudniej, ponieważ kanonierki i torpedowce europejskie szła w razie potrzeby do obozów powstańczych pociski swoich dział. Jednocześnie toczą się naturalnie układy admirałów, konsulów i dowódców europejskich z powstańcami, gabinetów zaś pomiędzy sobą.

W Rzymie sądzą, że dość blokady wyspy, gdzieindziej — że trzeba stłumić powstanie na samej wyspie, bez względu na niewczesne żądania ludności. Dyplomacja znalazła się w trudnym położeniu. Od stu lat kreteńczycy urządzają jedno powstanie za drugim, pragnąc przyłączenia wyspy do królestwa kreteńskiego. Chciano „do czasu“ uśmierzyć te burze, dając kreteńczykom gubernatora jeneralnego, czy komisarza zwierzchniczego w osobie księcia greckiego. Jakiś to będzie potem. Tymczasem książę grecki usteru władzy — to prawie przyłączenie do Hellady. Kreteńczycy powinni ucieszyć się i uspokoić. Przewidywania te nie sprawdziły się, a półśrodek dał nowe powody do zaburzeń. Książę Jerzy osobiście rządów sprawować nie mógł. Musiał mieć ministrów i doradców. Zaufał p. Papadamentopulo, a rządy tego męża stanu nie podobały się kreteńczykom. Nowe powstanie już ma nie jedno, ale dwa hasła. Zrzucenie rządów komisarza i przyłączenie do Grecji, ale przedewszystkiem pierwsze. Nie chce Kreta narzuconych

jej przez dyplomację europejską dobrodziejstw. A dyplomacja stoi uparcie przy swoim. I żadnego niema wyjścia. Wszyscy z tą sprawą kreteńską znaleźli się w worku.

J. Mz.

WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 30 czerwca (13 lipca).

W Tokio d. 9 lipca n. s. ogłoszono reskrypt cesarza do bar. Komury i posła waszyngtońskiego Takahiry, nakazujący im prowadzić układy pokojowe z Rosją i użyć całej energii na to, aby pokój był ugruntowany na trwałej podstawie. Cesarz Mutsuhito zaznacza w tym reskrypcie, że zgodził się na układy pokojowe za wstawiennictwem prezydenta Roosevelta, który wdał się w tę sprawę w interesie całej ludzkości. Cesarz Mutsuhito dodaje, że wojnę rozpoczął wbrew swoim życzeniom i że pragnie zakończenia jej, o ile Rosja objawi szczerę usposobienie pokojowe.

W trzy dni po tym reskrypcie bar. Komura ze swoimi pomocnikami, wśród których znajdują się profesor prawa międzynarodowego, doradca finansowy, przedstawiciele marynarki i wojska, wyjechał na parowcu «Minnesota» z Jokohamy do Waszyngtonu, gdzie stanie za trzy tygodnie. Odprowadzali go posłowie zagraniczni, japońscy mężowie stanu i tłumy ludności, ufając, iż Komura zdoła zawrzeć dogodny dla Japonji pokój, odpowiadający wielkim wysiłkom wojennym narodu.

Pełnomocnicy rosyjscy, S. J. Witte i bar. Rosen, wkrótce również wyruszają do Ameryki wraz ze swoimi pomocnikami. Po przedstawieniu się prezydentowi Stanów Zjednoczonych, pełnomocnicy obu państw w początkach sierpnia n. s. rozpoczną bezpośrednio ze sobą obrady w sprawie pokoju. O warunkach pokojowych dotąd oczywiście nic nie wiadomo, bo wyłożone dopiero być mogą podczas samego spotkania się pełnomocników i uledez mogą znacznym zmianom przy bliższem porozumieniu się stron. Nawet kwestja kontrybucji, której Japonja ma żądać od Rosji, nie jest dotąd jasną. Czy Japonja zrzecze się zupełnie kontrybucji, czy też jej nadana będzie forma zwrotu kosztów wojennych i kosztów utrzymania jeńców, czy też zamiast kontrybucji nastąpi oddanie jakiegokolwiek terytorjum — wszystko to będzie dopiero omówionem. Starania Chin, aby je dopuszczono do układów pokojowych, jako trzecią stronę zainteresowaną, nie odniosły skutku, gdyż Japonja zgóry zastrzegła sobie, aby układy toczyły się tylko bezpośrednio między dwiema strona-

mi. Traktat pokojowy, w Waszyngtonie zawarty, prawdopodobnie będzie stanowczym, a nie preliminarnym tylko; zresztą nie jest wykluczoną możliwością, że Niemcy lub Francja starać się będą o rewizję międzynarodową traktatu w interesie Rosji, a raczej swoim własnym. Tymczasem już Władywostok ma przed sobą perspektywę groźnego oblężenia. Sachalin zaś, po zniszczeniu floty rosyjskiej, stał się poniekąd wyspą japońską. W tych dniach japończycy dokonali raczej gwoźli formalizmowi, niż potrzebie, okupacji wojennej tej wyspy. Wojsko japońskie, złożone z trzech rodzajów broni, na 10 transportach przybyło 24 czerwca s. s. do portu Korsakowskiego i wylądowało tam; po krótkiej utarczce, oddział rosyjski cofnął się na północ, spalił gmachy rządowe i zostawił japończykom 4 armaty. Do osłony od strony morza swojej wyprawy, japończycy użyli osobną flotę, złożoną z 2 niedużych pancerników «Fuso» i «Czinjen», 7 krążowników, kilku kanonierek i 36 torpedowców. Jen. Lapunow, naczelnik Sachalinu, znajduje się w jego północnej części, w porcie Aleksandrowskim i ma do obrony całej wyspy najwyżej 7 tys. ludzi.

Ogłoszony dziś w «Russk. Inw.» rozkaz Liniewicza do wojsk w Mandzurji zawiera w sobie tekst depeszy Cesarskiej do niego, wysłanej jeszcze 30 maja st. st. Depesza ta dodaje wojskom otuchy: «Nie wątpicie, że wszystko, co można, czyni się i czynić będzie dla zabezpieczenia powodzeń i ułatwienia waszej ciężkiej pracy. Mocno polegamy na was, pokładam nadzieję w moich dzielnych wojskach, że w końcu końców, z pomocą Boską, przezwyciężą wszystkie przeszkody i doprowadzą wojnę do pomyślnego dla Rosji zakończenia». Depesza ta wysłana została do Liniewicza w dniu, gdy nastąpiła zgoda Cesarska na rozpoczęcie układów pokojowych z Japonją, w myśl propozycji Roosevelta. Wojskom rosyjskim potrzebną była ta otucha, aby energiczną podstawą podtrzymały już rozpoczęte układy i gotowe były do walki.

Szt.

W tych dniach w Berlinie wypuszczono nową wojenną pożyczkę japońską w sumie 30 milj. funtów szterlingów. Ogółem więc od wybuchu wojny zaciągnęła Japonja 80 milj. funtów pożyczek zagranicą, wewnątrz zaś kraju zawarła pożyczek na 480 milj. jenów. Obecnie długi Japonji, zaciągnięte z powodu wojny, wynoszą 1,230 milj. rubli. Suma ta znacznie obciąża budżet japoński, i dlatego pełnomocnicy japońscy w Waszyngtonie, jak przypuszczają, będą żądać od Rosji odszkodowania. Niektóre pisma w Tokio przypominają sobie, że pełno-

mocnik rosyjski Murawjew przed wojną z lekceważeniem odzywał się o Japonji w czasie posiedzeń sądu polubownego w Haadze; zastąpiono go p. Wittem. W Tokio oświadczone, że Japonja szczerze pragnie pokoju, lecz jeżeli Rosja zechce układy przewlekać, lub jeżeli jej pełnomocnicy nie przedstawiają całkowitych plenipotencyj, wówczas Japonja przerwie natychmiast układy. Na zgromadzeniu politycznym w parku Hibia w Tokio przyjęto rezolucję, domagającą się dalszego prowadzenia wojny, jeżeli Rosja nie zgodzi się na trwałe pokój.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

GŁOSY PRASY.

Strejk powszechny i wśląd za nim idące krwawe rozruchy doczekały się surowego potępienia nawet z tej strony prasy warszawskiej, która przez długi czas zachowywała w «drażliwej» sprawie ostrożne milczenie. «Dziennik dla Wszystkich» stwierdza ironicznie, że ci, co najdłużej zwlekali z wypowiedzeniem swego zdania, teraz, gdy opinja publiczna, a przynajmniej znaczna jej większość, wyraźnie i stanowczo oświadczyła się przeciw burzycielom ładu społecznego, że ci oględni dyplomaci teraz nie tają dumy z okazanej odwagi cywilnej. Nieślusznym jest tłumaczenie «Kurjera Warszawskiego», że gdy w Warszawie usłyszano pierwszy zgrzyt ogromnego hamulca, «społeczeństwo nasze nietylko nie przedsięwzięło żadnej akcji obronnej, lecz ujawniło mniej lub więcej wyraźne sympatje dla polityki socjalistycznej».

Niesłusznym, bo tylko nazbyt krótka pamięć może zapomnieć o energicznych wystąpieniach «Kurj. Polskiego» i «Słowa». P. Straszewicz jeszcze w listopadzie r. z. śmiało i otwarcie zawołał: — Nie pomagajmy wrogom! «Słowo» równocześnie oświadczyło, iż społeczeństwo nie bierze udziału w fatalnych manifestacjach, obcych jego dążeniom narodowym, że jest jedynie biernym ich, przerażonym widzem. Z początku były to głosy izolowane. Redakcję «Kurjera Polskiego» ukarano nawet za ów akt odwagi wybicciem szyb w oknach... Później w tym samym duchu odezwały się: «Gazeta Polska», «Goniec» i «Gazeta Warszawska». Outsider'em był «Kurj. Warsz.». Więc «Słowo», rejestrując te fakty, stwierdza, że opinja publiczna nie dziś dopiero się ocknęła, że «tak źle znów nie było».

«I głos «Kurjera Warsz.», choć jest pocieszającym, nie jest wcale pierwszym, lecz tylko spóźnionym głosem... rozsadku».

Wahającym się przewodnikom opinji publicznej niewątpliwie dużo otuchy dodały znane odezwy robotnicze, wymierzone przeciw agitacji socjalistycznej. Treść tych odezw stała się źródłem bardzo «ożywionych» polemik. P. Feldman zarzuca «Słownu Polskiemu», iż opublikowało odezwę «Zarządu głównego narodowego Związku robotniczego», niezgodnie z jej autentycznym tekstem. Według listu p. Feldmana, ogłoszonego w «Naprzodzie» krakowskim, organ wszechpolski wypuścił umyślnie wszystkie zwroty antysemityczne.

«Otóż—da liegt der Hund! Tu wychodzi cała perfidja «Słowa Polskiego», całe chórzostwo «złego sumienia» jego macherów. Pod wpływem moich ataków odezwę powyższą—sfalszowali. Ad usum sojuszników swoich z kahału lwowskiego, z obawy przed utratą tysięcy pozabawionych godności własnej czytelników żydowskich—pompuszczali z odezwy wszystkie ustępy antysemityczne».

«Leży przedemną autentyczny tekst tej odezwy. «Kto nam rozkazuje?» — czytamy w niej. «Kto się nam narzuca jako władza? Chłystki i żydziaki krzykliwe!» A w «Słowie» ustęp ten sfalszowany brzmi: «Kto się nam narzuca jako władza? Chłystki krzykliwe». «Żydziaki» gdzieś znikły, podobnie, jak znikł bojowy okrzyk: «Precz z żydowskim i socjalistycznym wichrycielstwem!»

W związku z tym listem jest wiadomość, umieszczona w «Kurjerze Codziennym» o zebraniu robotniczym w fabryce Rudzkiego i S-ki, «jedynej z większych fabryk w Warszawie, gdzie narodowi demokraci mają garstkę swoich ludzi». Na zgromadzeniu owem

«Kilku agitatorów, oszołomionych przez antysemitów, energicznie zachęcało do pogromu żydów w Warszawie, ale olbrzymia większość dążenie to potępiła».

«Naprzód» oczywiście zajął bardzo nieprzychylnie stanowisko wobec propagandy anty-socjalistycznej wśród robotników.

«Utworzyło się w Warszawie przy głośnym warczeniu bębnow reklam gadzinowej (do «Gazety Policyjnej» włącznie) «stronnictwo narodo-robotnicze», antysocjalistyczne. Atoli zaraz na pierwszym zwołanem przez nie zgromadzeniu na Pradze większość okazała się socjalistyczną i zbawcy ojczyzny odeszli z niczem».

O samej zaś odezwie «Naprzód» twierdzi, iż autorem jej

«jest jeden z najbardziej znanych bankierów warszawskich, a zarazem fabrykant. Prawda, że bankier ten jest autentycznym chrześcijaninem i szlachcicem i wolne od geszeftów chwile poświęca «pracy» w stronnictwie narodo-demokratycznym».

Tymczasem jednak rozpoczyna się obrachunek poniesionych strat. Współpracownik «Kurjera Warszawskiego», p. Głiszczyński, daje ponury obraz Łodzi po zaburzeniach. Strejki i rozruchy wyrządziły polskiemu Manchesterowi krzywdę nie do obliczenia. Jeden z fabrykantów łódzkich mówił, że choć przemysłowcy starają się utrzymać stosunki z odbiorcami, tem niemniej «część zbytu już przepadła: zabrała go

nam Moskwa i inne ogniska przemysłu, które pracowały, mają towar i nie omieszkały sprzedać go naszym odbiorcom, zawiezionym na dostawie łódzkiej».

Z ust kupca łódzkiego p. Gliszczynski słyszał, iż strejki zabiły handel detaliczny. Robotnicy nie zarabiają, żyją na kredyt; sklepi-karz daje, dopóki może... gdy nędza przycisnie robotnika, wraca na tydzień do roboty, i potem znów strejkuje. I tak w kółko. Bieda, jakiej dotychczas nie znano!

Niepokojąco brzmi wiadomość, otrzymana przez «Torg.-Prom. Gaz.», iż kupcy z Niemczech zamierzają otworzyć w Warszawie i w Łodzi składy towarów manufakturalnych. Liczą oni, iż skrócenie dnia roboczego i powiększenie płacy robotników wpłynie na podniesienie ceny wyrobów łódzkich i umożliwi współzawodnictwo wytwórczości zagranicznej...

Wszyscy jednak zgadzają się, iż straty, lubo olbrzymie, dałyby się powetować. Byle wrócił spokój i praca normalna!

G.

WARSZAWA, 10 lipca.

(Wprowadzenie napowrót języka polskiego do instytucji prywatnych. Depesze polskie. Roboty publiczne. Trochę cyfr.)

+ Skoro tylko ogłoszono zostało urzędowo Najwyżej zatwierdzone rozporządzenie Komitetu ministrów, pozwalające używania języka polskiego w czynnościach biurowych prywatnych instytucji finansowych, społecznych i socjalnych, wzięto się niezwłocznie u nas do skorzystania z prawa tego i obecnie, w ciągu miesiąca, zmiana została dokonana lub jest do-nywana we wszystkich tego rodzaju instytucjach na całej przestrzeni Królestwa. W obu wielkich towarzystwach kredytu hipotecznego, ziemskim i miejskim, jak ogłaszają pisma, zmiany już dokonano; w mniejszych dokonano jej, dla łatwości reformy, odrazu, niemal z dnia na dzień. W finansowych biurach kolei wiedeńskiej toczą się w gronie naczelników wydziałów sekcji obrady nad praktycznymi sposobami wprowadzenia tej reformy.

Instytucje, gdzie odtąd język polski odzyska przyrodzone swoje prawa, można z jurystyczno-lingwistycznego stanowiska podzielić na dwie kategorie: jedna, do której język rosyjski wprowadzono osobnymi ukazami, rozporządzeniami i cyrkularzami, druga — gdzie usunięcie języka polskiego zastrzeżone jest przez samą organizacyjną ustawę. Oczywiście, i jedna i druga podpadają jednakowo pod nowe prawa, które dają najwidoczniej w jakiejś mierze do dania życia warunków normalnego rozwoju; a nie do wprowadzenia tylko większego zmatwania stosunków. Towarzystwo rolnicze suwalskie należy właśnie do drugiej kategorii instytucji; obecnie odbyło się zebranie członków tego Towarzystwa w Suwałkach i na zebraniu tem zdecydowano wprowadzić do biurowości i rozpraw język polski, jak również i rachunki postanowiono prowadzić po polsku, protokoły zaś w dwóch językach.

Sprawa depesz polskich powoli coraz lepiej się wyjaśnia, a w tem świetle zapewnienie głównego zarządu poczt i telegrafów, że w granicach Królestwa polskie depesze podlegają swobodnej wymianie, okazuje się nieprawdziwym. Ta swobodna wymiana dotyczy tylko okręgu warszawskiego. Otóż ten okręg wcale nie obejmuje kraju naszego. Było to jednym z pomysłów komitetu urządzającego kraj nasz po powstaniu, aby okręgi administracyjne bynajmniej nie były określane przez granice Królestwa Polskiego, a to dlatego, aby odrębność i całkowitość pewną tego Królestwa, o ile możliwości, rozzerwać i zatrzeć; tę zasadę potem w praktyce przeprowadzono tak konsekwentnie, że nawet warszawski okręg wojenny, podległy władzy warszawskiego generał-gubernatora, nie obejmuje ściśle Królestwa Polskiego, lecz wyjęto z pod niej gubernię suwalską, a dodano natomiast parę powiatów z gub. wołyńskiej. Pod względem pocztowo-telegraficznym Królestwo Polskie, w myśl tejże zasady, nie stanowi jednego osobnego i całkowitego okręgu; gubernie: warszawska, kaliska, kielecka, piotrkowska i radoska należą do okręgu warszawskiego, suwalska należy do okręgu wileńskiego, a łomżyńska, siedlecka i lubelska — do grodzieńskiego. W warszawskim okręgu obowiązują inne przepisy aniżeli w tamtych dwóch, i ztąd różnice — i gmatwanina. „Kurjer Polski“ słusznie domaga się, aby obecnie ustanowiono napowrót jeden okręg pocztowo-telegraficzny dla całego Królestwa, skoro otrzymuje ono przyznanie praw cywilizacyjnej, religijnej i językowej odrębności; to zaś i praktycznie jest konieczne, bo utrzymanie poczt ziemskich i wiejskich należąc będzie do instytucji samorządnych u nas, jak to ma miejsce w Cesarstwie, zachowywanie przeto aż trzech osobnych centrów, gdzie obowiązują przepisy różnorodne, mogłoby wprowadzić do komunikacji zamieszania i nieporozumienia.

Pospieszyłem się z doniesieniem, że nieszczęśliwą sprawę centralnej rzeźni warszawskiej ostatecznie zdecydowano na korzyść wsi Koło; nie jeszcze nie zdecydowano zgola i nie odrazu jeszcze to będzie załatwione, bo prezydent miasta wyjechał właśnie na urlop, a bez niego pewno decyzji ostatecznej nie powźmie magistrat. Wyłonił się nowy projekt postawienia rzeźni w Różopolu, o parę wiorst od miasta, za rogatką petersburską; grunta tu są tańsze i na tem można by coś miljon rubli oszczędności uczynić. Niektóre pisma pragną, aby ta sprawa została odłożoną do decyzji samorządu miejskiego. I z elektrycznością coś nie bardzo pomyślnie. Roboty postępują wolno, tak wolno nawet, iż magistrat się przestraszył, że tak mało dotychczas uczyniono i zwrócił uwagę zarządu Towarzystwa na tę powolność. Jeżeli tak dalej pójdzie, ani myśleć, aby Warszawa otrzymała oświetlenie elektryczne na 1 stycznia 1906 r., jak to ma obiecano i przyrzeczone. Natomiast trochę energiczniej ruszyły się roboty ziemne przy budowie wału na Saskiej Kępie; jedna z właścielek gruntów, zajmowanych przez nowy most i połączone z nim roboty nie pozwalała dotychczas ich zajmować; obecnie wyznaczono komisję do oceny strat, jakie ta pani ponosi i robotnicy wkroczyli z taczakami na spor-

ne terytorjum. Można też będzie oddać do użytku kawał placu, o który upomina się fabryka Rudzkiego, dla składania na nim części mostowych. W d. 7 lipca odbyła się ważna uroczystość, mianowicie poświęcono żelazną skrzynię, czyli z francuzka keson, przeznaczony dla pierwszego filaru mostowego od strony Pragi; zebrano przy tej okazji od obecnych składkę, 285 rb., z przeznaczeniem jej na chleb dla głodnych.

„Kurjer Warszawski“ zebrał urzędowe dane ze wszystkich parafij warszawskich, dotyczące ilości osób, które, na zasadzie ukazu tolerancyjnego, przeszły z prawosławnego wyznania na katolickie. Takich osób okazało się z końcem czerwca prawie dwa tysiące. Najwięcej było wśród nich byłych unitów, chociaż i nie unicy są dość liczni. W parafii Panny Marji przyjęło katolicyzm pięciu żołnierzy i wrócił do katolicyzmu jeden dawny starozakonny. Ceremonja zmiany wyznania jest bardzo krótka, bo polega ona po prostu jedynie na wpisaniu do ksiąg parafjalnych potenta, poczem otrzymuje on od proboszcza świadectwo z pieczęcią. W niektórych parafjach naklejają marki stemplowe, co jest zgola niepotrzebne, gdyż takie dokumenty wolne są od stempla. Cyrkuły ciągle jeszcze nie chcą robić adnotacyj stosownych w książkach ludności, tłómacząc się — brakiem instrukcji. A ukaz, moi panowie?!

Trzech dziekanów warszawskiego rosyjskiego uniwersytetu, wyznaczonych na sędziów nad studentami, oskarżonymi o udział w tajnych zebraniach, podało prośby o zwolnienie ich z zajmowanego stanowiska, nie chcąc należeć do składu sądu wbrew swojej woli i chęci. Wobec tego podał się do dymisji i Ziłow, rektor uniwersytetu. To podanie wywołało powszechne zadowolenie wśród polaków i szlacheckich rosjan warszawskich.

A. C.

Bezrobocie szkolne.

D. 11 lipca, u ordynata Ad. hr. Krasieńskiego zebrano się poważne grono osób, celem wymiany myśli w sprawie bezrobocia szkolnego. Przewodniczył ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz.

Z pomiędzy obecnych wymieniają pisma warszawskie następujące nazwiska: Szym. Askenazy, Kar. Benni, Bron. Bouffał, Stan. Brun. jun., Józ. Butkiewicz, dr. L. Babiński, Aug. Cieszkowski, ks. Sew. Czetwertyński, Ant. Górski, redaktor J. Gadomski, Woje. Grodzicki, Djon. Henkiel, dr. Wikt. Kosmowski, ordynat Ad. hr. Krasieński, ks. Al. Drucki-Lubecki, ks. Zdz. Lubomirski, Wit. Lewicki, Marj. Massonius, Fr. Morawski, pastor Machlejd, Jer. Ostrowski, Julj. hr. Ostrowski, Ad. Peplowski, Tom. hr. Potocki, Konst. hr. Plater, Ant. Pułjanowski, Wł. Babski, Mac. ks. Radziwiłł jun., inż. Śmiechowski, Tad. Smarzewski, Adam ks. Sapięha, Józ. Szlenkier, Ad. Szuch, ks. kanonik Tauer, Julj. hr. Tarnowski, Zdz. hr. Tarnowski, Al. Temler sen., Zygm. Twarowski, ordynat Maur. hr. Zamoyski, Fr. Zieliński, Luc. Zieliński, J. Żółtowski.

Niemal zupełnie jednomyślnie wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, poczem z naciskiem podkreślono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istniejącemu w obec-

nej szkole stanowi rzeczy, oraz potrzebe dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską.

Odczytano listy nieobecnych: Henryka Sienkiewicza, prezesa Lud. Górskiego i Al. Rembowskię, oświadczające się stanowczo w tym samym duchu.

+ Sprawa depesz w języku polskim została przez miejscowych urzędników rozstrzygnięta w ten sposób, że nie przyjmują telegramów polskich nawet w obrębie Królestwa. Mnóżą się skargi i protesty z tego powodu.

+ Użala się w «Kurj. Nar.» p. W. Frąckiewicz z pow. częstochowskiego, że wkręć ogłoszonym ulgom co do języka polskiego w gminach, stało się wprost przeciwnie: oto bowiem od r. 1863 do obecnej pory otrzymywał zawiadomienia z zarządu gminnego w języku polskim, a teraz zastąpiono go rosyjskim, mimo że to gmina nawskroś «jedynie polska».

+ «Gazeta Sądowa» donosi: «Poważne koło adwokatów warszawskich zobowiązało się przestrzegać stosowania przepisów, zawartych w art. 1672 ust. post. cyw. o przekładach uchwał rad rodzinnych oraz w art. 249 ust. notar. o spisywaniu aktów notarialnych z tłumaczeniem na język miejscowy».

+ Podstarszy cechu rymarzy warszawskich, p. A. Zawadzki, przypomina w «Kurjerze Nar.» istnienie ustawy rzemieślniczej z r. 1816, która obecnie obowiązuje jeszcze, ale inspekcja fabryczna, sądy pokoju i władze policyjne, nie znając jej treści, wydają rozporządzenia i wyroki z jej duchem sprzeczne; żąda również, aby komisarze municypalni nie przywłaszczali sobie przewodnictwa w cechach, do którego nie mają prawa.

+ «Warsz. Dniwn.» donosi, że wobec ostatnich uchwał Komitetu ministrów, te Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim, którym nie było wolno utrzymywać szkół, poczyniły obecnie starania o pozwolenie założenia szkół z polskim językiem wykładowym. Inne zaś instytucje dobroczynne, które były obowiązane prowadzić wykłady w języku rosyjskim, chociaż wychowawcy tych zakładów nie korzystali z żadnych praw rządowych, obecnie obradują nad projektem wprowadzenia wykładów w języku polskim.

+ Prezesi sądów okręgowych w Królestwie przedstawili 30 pomocników adwokatów przysięgłych żydów do zatwierdzenia na stanowisku adwokatów przysięgłych. Prezes izby sądowej warszawskiej wybrał z nich ósmnastu, którzy zostali wszyscy zatwierdzeni przez ministra sprawiedliwości.

+ Z bilansu rządowego ubezpieczenia budowlu w Królestwie za rok zeszły okazuje się, iż rok 1904 zarówno pod względem znacznej liczby pożarów, jak też wielkości poczynionych przez nie spustoszeń, nie ma podobnego sobie w całej historii ubezpieczeń.

++ Z Łodzi. Do Petersburga udała się deputacja z prośbą o zniesienie stanu oblężenia. — «Agencja tel. ros.» zaprzecza wiadomości, jakoby podczas rozruchów w Łodzi rzucono bombę, która zabiła 24 osoby. — Komitet giełdowy łódzki wystosował do berlińskiego biura «Agen. telegr. Wolfa» telegraficzny protest przeciwko przesadnym, alarmującym wieściom o położeniu w Łodzi, podawanym przez dzienniki niemieckie; komitet stwierdza, że od 24 czerwca panuje w Łodzi zupełny spokój. — Podczas przymusowej wstrzemięźliwości z powodu zamknięcia sklepów monopolowych i restauracji, co trwa już dwa tygodnie, łódzianie zaoszczędzili około 300 tys. rb. na wydatkach na wódkę. — Do biurowości w Tow. kredytowym m. Łodzi i innych instytucyj łódzkich zaczęto wpro-

wadzać język polski. — W zeszłym tygodniu odprawiono pierwszy raz po 30 latach mszę św. unicką w kościele łódzkim św. Aleksandra. — Z powodu zupełnienia więzień łódzkich, aresztanci mają być umieszczeni w Piotrkowie i innych miastach. — «Goniec Łódzki» został skazany na 25 rb. kary; za przekroczenie ustawy cenzuralnej; wytoczono temu pismu w r. b. 15 spraw. Ta sama gazeta narzeka na obojętność innych pism łódzkich: niemieckich i «Rozwoju», które unikają «jedności» i wspólnego działania; niedawno «Goniec Łódzki» zaprosił redaktorów na sesję, ale żaden nie przybył. Argus.

++ Z prowincji. Do «Tygodnia» piotrkowskiego piszą z Tomaszowa: «Od pewnego czasu doktor miejski urządzał dla robotników odczyty popularne z dziedziny higieny; bilety wejścia były po kopiejce; fabrykanci kupowali zwykle te bilety i dawali robotnikom, chcąc ich zachęcić do chodzenia na odczyty; w ostatnim jednak czasie paru fabrykantów odmówiło nabywania biletów, oznajmiając, że odczyty takie dla robotników są wcale niepotrzebne. — Po odczytach, odbytych w Warszawie, Łodzi i Lublinie, p. A. Suligowski powtórzył w Sosnowcu przed liczną publicznością swoje odczyty o instytucjach ziemskich».

++ Kalisz. W tutejszem Towarzystwie kredytowym miejskiem nie wybrano do zarządu ani jednego polaka; nie przeszedł nawet p. Parczewski, inicjator i długoletni członek zarządu. «Gazeta Kaliska» upatruje w tem intrygę pewnego fabrykanta, który przesiaduje głównie w Berlinie.

Komunikat o zaburzeniach w Łodzi.

Streszczamy tu główne punkty komunikatu urzędowego, ogłoszonego w tych dniach przez «Prawit. Wiest.» o wypadkach w Łodzi:

Po raz pierwszy doszło do starcia pomiędzy tłumem a wojskami d. 18 (5) czerwca. Manifestanci strzelali pierwsi, poczem dragoni dali ognia, kładąc trupem pięciu włościan i raniąc kilku żydów. D. 20 (7) czerwca chowano demonstracyjnie poległych. Za trumnami szedł olbrzymi tłum, liczący od 20 do 30 tys. ludzi, niosąc 14 czerwonych sztandarów. Agitatorowie wygłaszali mowy rewolucyjne. Wojska czuwały nad porządkiem zdaleka i nie starały się rozpraszać tłumy. D. 21 (8) czerwca przed szpitalem żydowskim Poznańskiego zebrał się znowu tłum, żądając wydania zmarłych. Na zapewnienie administracji szpitala, że nikt nie umarł z rannych, tłum zdjął czapki, sformował szeregi i z podniesionymi czerwonymi sztandarami ruszył do miasta. Liczba manifestantów doszła stopniowo do 10 tys. ludzi. Na ul. Piotrkowskiej przeciął im drogę podjazd kozacki. W odpowiedzi na wezwanie do rozejścia się, z tłumy padło kilka strzałów. Wówczas i kozacy dali ognia. Tłum rozpieczęcił się, pozostawiając na placu 12 zabitych i 18 rannych. W święto Bożego Ciała, podczas procesji, porządek zakłóconym nie był, ale pod wieczór zaczęły się rozruchy na większą skalę. W różnych dzielnicach miasta napadano na żołnierzy, oficerów, urzędników, strzelano do policjantów i patroli wojskowych. Tłum rąbał słupy telegraficzne, podpalał sklepy monopolu, budował barykady. Na drugi dzień rozruchy przybrały od samego rana jeszcze groźniejszą postać. Wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe zastrejkowały, a robotnicy wylegli na uli-

ce. Z domów, balkonów, dachów posypał się grad kul. Tłum wywracał wozy, obalał słupy telegraficzne, wyrwał kamienie z bruków i budował barykady. Wojsko zdobywało je, rozpędzało tłumy. Zabito tego dnia 160 osób, raniiono 152, wojska zaś straciły oficera i trzech szeregowców, a oprócz tego zabito dwóch stójkowych i raniiono kilku policjantów.

Komunikat oblicza na sto tys. rb. straty osób prywatnych i twierdzi, że podczas rozruchów wyjechało z Łodzi przeszło 20 tys. osób.

«Praw. Wiestn.» zaznacza jeszcze, że wedle informacji urzędowych, „teroryzowanie spokojnych obywateli przez zjednoczoną działalność polskiej partji społeczno-rewolucyjnej i żydów z „Bundu“ wywołało wśród ludności miejscowej odpór. Podczas manifestacji, urządzonej przez 200 członków „Bundu“ w Piotrkowie i po rozpędzeniu jej uczestników przez policję, sami obywatele-żydzi oddali w ręce władzy 13 osób-manifestantów. Powrót robotników łódzkich do zwykłych zajęć nazajutrz po wypadkach świadczy również o nowym prądzie w kraju, oraz o tem, że większość robotników przyjęła w rozruchach udział tylko pod przymusem. W ostatnich czasach wśród miejscowej ludności robotniczej polskiej coraz silniej brzmiały głosy, że bezrobocie i manifestacje, organizowane przez polskich żydowskich socjalistów, nie mają sensu“.

Fabrykant Ronisz prostuje doniesienie komunikatu urzędowego: ani on, ani jego córka nie zostali zabici, tylko ranieni; oboje przyszli do zdrowia.

O NASZYCH SPRAWACH.

[«Nowoje Wrem.» o naszych stronnictwach. Brak organizacji legalnej i sprawa szkolna. Uwagi prof. Baudouina de Courtenay o telegramach polskich. Rosjanin chełmski o «prześladowaniu» prawosławia. List p. Pantalejewa do prof. Zdziechowskiego. Świadectwo zagrobowe.]

W «Now. Wrem.» p. Kuczyński spisuje dalej swoje wrażenia i poglądy na nasze sprawy i stronnictwa. Poświęca parę szpalt działalności Adama hr. Krasieńskiego, którego ma za stojącego poza stronnictwami. Wspomina o uwagach, słyszanych przezeń w salonie hrabiego od jednego z wybitnych polskich parlamentarzystów wiedeńskich i dotyczących stanowiska międzynarodowego Rosji, które przeciwważało wpływom germańskim i na które powrócić copędzej powinna ze względu na niebezpieczeństwo pangermańskie. Podnosi dalej p. K. wyrazy hr. Krasieńskiego, podkreślające znamiona przeciwnarodowe agitacji socjalistycznej, oraz brak organizacji legalnej społeczeństwa polskiego, niezdolnego przez to przeciwdziałać skutecznie ruchowi rewolucyjnemu. Hr. K. dotknął także sprawy szkolnictwa. Zauważył, że społeczeństwo polskie jest niewątpliwie świadome potrzeby uczenia się języka i poznania literatury rosyjskiej, ale tę potrzebę zaspokoi, lepiej niż obecnie, w szko-

le polskiej. Niepodobna przyrównywać znaczenia szkoły niemieckiej w prowincjach nadbałtyckich do znaczenia szkoły polskiej w Królestwie. Prowincje wspomniane są jakby kolonją. Poza niemi stoi samoistna, pojeźna Germanja. Polacy zaś w Królestwie są w domu. Mieć szkoły swoje poza metropolją, to rzecz luksusowna, mieć je u siebie w domu—rzecz konieczna.

Prof. Baudouin de Courtenay poświęcił kilka uwag korespondencji telegraficznej polskiej, której stacje telegraficzne nie przyjmują dlatego, «ze telegrafisci nie znają języka polskiego». Istnieją wszakże stacje, t. zw. «międzynarodowe», w tem samem Wilnie, Grodnie, oraz innych miastach, z których wysyłały się zawsze i dziś wysyłają się zagranicę telegramy polskie. A więc gdy trzeba telegram taki wysłać do kraju, telegrafisci języka nie znają, gdy zaś telegram wyprawia się za granicę, naraz «z natchnienia Duchów św. zaczynają rozumieć». A telegramy francuzkie i niemieckie—dodaje profesor—angielskie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, rumuńskie, szwedzkie, holenderskie, duńskie, fińskie, węgierskie, czeskie, serbskie, bułgarskie, słowiańskie, bodaj chińskie i japońskie... rozumieją, czy co? «Sądzę—pisze p. B. de C.—że dzięki temu nauczą się rozumieć po polsku».

Pewien rosjanin prawosławny w «N. Z.», zaznaczając, że urodził się z ojca, który opuścił unję, ale że dziś prawosławie stało się atmosferą moralną w jego rodzinie, i że z tego powodu nigdy wyznania nie zmieni, zastanawia się nad skargami na rzekome prześladowanie ludności prawosławnej przez katolików i b. unitów w Chełmszczyźnie i na Litwie. Autor świadczy uroczyście, że o tego rodzaju prześladowaniu mowy być nie może, że go niema wcale nigdzie, chyba w podnieconej fantazji ludzi, którzy tracą głowę wobec niespodziewanych przez nich, a zupełnie niezrozumiałych skutków Ukazu 17 kwietnia. «Niechętnie zachowuje się wobec ustawy tolerancyjnej ludność rosyjska, która prowadziła politykę wynarodowienia, miała sobie za święty obowiązek nienawidzić polaków i wprowadzać pierwiastek nienawiści do wszystkich z nimi stosunków». Z chwilą ogłoszenia wolności wyznaniowej, ludność ta jeła się wypróbowanych sposobów. «Rzecz naturalna—pisze autor—że powiadomienia fałszywe, fakty przekręcone i podane w oświetleniu niewłaściwym, mogą zbić z tropu każdego. Sprawdziło się to na przykładzie zmarłego ks. Imereyńskiego». Tym, którzy, jak owa wspomniana tu przed kilku tygod-

niami «nauczycielka», uskarżająca się w «Rusi», że «oddano dusze rosyjskie polakom na strawę», autor odpowiada, że nie mają powodu do zaniepokojenia. «Bądźcie spokojni: polacy żadnego równouprawnienia nie otrzymali i marzyć nie mogą o «spożywaniu» dusz rosyjskich». «Niema obawy, by lud małoruski, który przechował swoją odrębność od czasów św. Włodzimierza, miał właśnie teraz zaginać».

P. Pantelejew napisał list wtóry do prof. M. Zdziechowskiego, drukowany w «Swiecie Słow.» i przytoczony w «Nowosti» i «Russk. Wied.» Brzmia w nim echa obrad zjazdu w Moskwie. P. P. stoi przy autonomji Królestwa, nie wyłączonej wspólności sił zbrojnych, stosunków międzynarodowych, polityki celnej, monety, zarządu centralnego kolei, poczt i telegrafów. Ustrój wewnętrzny kraju powinien być samoistny wobec odmiennego biegu i rozwoju życia społecznego w Królestwie, udział zaś jego przedstawicieli w zgromadzeniu narodowym imperjum możnaby przyrównać do udziału chorwatów w Sejmie węgierskim. P. Pantelejew jest naszym przyjacielem dawnym i stałym, ale w poglądach na sprawę polską ma niezbyt wielu stronników. Gdyby ich było więcej, nie byłoby może mnóstwa tych «spraw». Ilość ich stoi w stosunku odwrotnym do ilości przyjaciół.

W «Nowosti» także ukazał się, napisany przed jedenastu laty, list prezesa izby sądowej wileńskiej, zmarłego wkrótce potem senatora Stadolskiego, który przewodniczył rozprawom w znanym procesie krożańskim. Potężne czyni wrażenie to świadectwo z za mogiły człowieka, który spełnił ściśle swój obowiązek sędziego wedle ustawy, ale w którym «oburzyło się wobec procesu uczucie narodowe rosjanina, dumnego, że jest rosjaninem». Minęło od owych czasów lat jedenaście. Zwolna, z przeszłości bliższej i dalszej powstają jakies mary i ukazują się światu. Po jednej stronie listy i wspomnienia Apuchtina, po drugiej list Stadolskiego. I dzieje sądzą.

Szczerbiec.

REFORMY PAŃSTWOWE.

[Podstawy Sejmu państwowego. Uregulowanie ustawodawstwa. Przepisy tymczasowe prasowe].

Z wielkiej ilości prywatnych projektów i uchwał, dotyczących ustanowienia nowego porządku państwowego w Rosji, nie należy wnosić, że te projekty lub uchwały, niekiedy skrajne, mogą wyrzucić jakikolwiek wpływ na sfery rządzące. Projekty zaprowadzenia w Rosji

np. głosowania powszechnego, są tylko projektami osób lub grup; szerokiej akcji zbiorowej dla przeprowadzenia tych projektów droga agitacji publicznej niema i być nie może wobec dotychczasowych warunków, utrudniających wszelkie obrady wspólne zgromadzeń przez rząd niezatwierdzonych. W tych dniach w Moskwie policja rozpedziła zebranych w hotelu «Continental» stu członków politycznego «związku inżynierów» i zabrała im ze stołu papiery. W ten sposób prywatne organizacje polityczne zmuszone są obracać się w kole dezyderatów, z góry nie mogących liczyć na uwzględnienie w sferach rządowych.

Gdy się mówi o rychłym wprowadzeniu w Rosji nowego ustroju państwowego, należy liczyć się tylko z projektem rządowym, mianowicie: opracowanym przez ministra Bułygina projektem Sejmu państwowego («gosudarstwiennaja duma»), którego zatwierdzenie, podług informacji dziennikarskich, miało wkrótce nastąpić, jednakże dotąd nie nastąpiło i uległo widocznie pewnej zwłoce. Kursują zresztą pogłoski, że zwołanie przedstawicieli narodowych zostanie ogłoszone w Moskwie w niezbyt odległej przyszłości i że w tym czasie ludność Rosji dowie się o istotnej treści projektu «bułyginińskiego».

Wszystkie dotąd podane informacje o tym projekcie, pochodzące głównie z «Nowego Wrem.», kazały przypuszczać, że gotuje się akt wprawdzie bardzo ważny, niemniej jednak nieodpowiadający wcale dezyderatom różnych politycznych związków rosyjskich, które obrały sobie za hasło «powszechne głosowanie bez różnicy stanów, narodowości i wyznań». Projekt Bułygina polega na stworzeniu Sejmu państwowego nie *ustawodawczego*, lecz tylko *doradczego*. Wypływa to także ze słów Cesarskich, wygłoszonych do marszałka kurskiego, że przyszłe zgromadzenie będzie doradcem («zakonosowieszczatielnoje»). Czy będzie ono również stanowem—jeszcze to nie wiadomo, lecz istnieją wskazówki, że wybory do tego zgromadzenia będą w znacznej części oparte na różnicy stanów.

Różnica stanów jest między innymi postulatem grupy osób, które pod przewodnictwem hr. Bobrinskiego d. 21 czerwca s. s. złożyły Jego Cesarskiej Mości adres w Peterhofie, będący niejako polemiką ze słynną mową, wygłoszoną przed Cesarzem przez ks. S. Trubeckiego 6 czerwca s. s. i wyjaśniającą program ziemstw. Ks. Trubeckoj mówił o konieczności zniesienia różnicy stanów w wyborach; tymczasem grupa hr. Bobrinskiego żąda utrzy-

mania zasad stanowości. W składzie tej grupy w Peterhofie, jako ilustracja różnicy stanów, znajdowało się także kilku *ad hoc* zaproszonych mieszczan i włościan, których powszednie ubiory stanowiły kontrast z mundurami szlachty, haftowanymi złotem. Grupa hr. Bobrinskiego oświadczyła się w swoim adresie również przeciwko nadaniu przysłemu Sejmowi funkcji ustawodawczych, a zażądała tylko doradczych.

Z zestawienia tych faktów i oświadczeń wynika, że zapewne projekt Bułygina nie uwzględni wcale postulatów radykalnych, stawianych przez różne postępowe związki polityczne (inteligencja), ani nawet postulatów znanej deputacji 6 czerwca (ziemstwa), lecz raczej odpowiadać będzie dezyderatom grupy hr. Bobrinskiego (konserwatyści w duchu czysto-rosyjskim). Ponieważ dotąd w sprawie Sejmu państwowego i organizacji przyszłych wyborów nie nastąpiły żadne wyraźne oświadczenia, więc na wątpliwości pozostaje dużo miejsca.

W «Praw. Wiest» ukazał się akt ogromnej doniosłości, chociaż mający tylko znaczenie formalne. Wiadomo, że Komitet ministrów, spełniając wskazania Ukazu d. 12 grudnia r. z., rozpoczął reformy od obmyślenia środków, zmierzających do «ustalenia trybu wydawania nowych ustaw». Mówiąc językiem przystępnym, Komitet chciał określić, co ma być w Rosji uważane za prawo, a co za bezprawie. Należało więc ustalić, jaką drogą mają być ogłaszane w Rosji nowe ustawy. Sprawę tę Komitet przekazał do Rady Państwa, która dziś (po półrocznym namyśle) ogłosiła swoją uchwałę, sankcjonowaną już przez Monarchę. Uchwała ta ma wielką wagę. Rada Państwa stwierdza w niej, że jedynym źródłem prawa jest w Rosji władza Samowładcy (art. 47 ustaw zasadniczych) i że reskrypt 18 lutego o zwołaniu przedstawicieli narodowych w *niczem* tej zasady nie zmienia. Rada Państwa uchwaliła zatem: 1) że wszystkie nowe ustawy winny być ogłaszane ściśle takim trybem, jaki wskazany jest w zasadniczych ustawach państwa (to jest jako uchwały Rady Państwa, Najwyższej sankcjonowane); 2) że sposób wykonania ustaw może być ustanowiony wprost bezpośrednio rozkazami Monarchy; 3) że jeżeli nowa ustawa nie została wniesiona do Rady Państwa w drodze ustawodawczej, a zatwierdzone zostało wprost na skutek raportu ministra, wówczas ma ono tylko charakter Najwyższego rozkazu; 4) że Senat winien wstrzymać ogłaszanie nowych ustaw, jeżeli one zostały wydane nie trybem ustawodawczym; 5)

że ministrom pozatem wolno w razach nagłych wydawać tymczasowe przepisy i zawiadamiać o tem niezwłocznie Senat; 6) że jeżeli te przepisy mają trwać dłużej, niż sześć miesięcy, to minister winien wyjednać zatwierdzenie ich w drodze ustawodawczej.

Taką jest treść dopiero co ogłoszonego postanowienia. Wynika z niego, że odtąd w Rosji obowiązują jedynie: a) *ustawy*, uchwalone przez Radę Państwa (przedyskutowane zapewne przedtem przez przysły Sejm doradczy); b) *rozkazy* Najwyższe jako tłumaczenia ustaw i c) *tymczasowe przepisy* ministrów w razach nagłych. Jest to niewątpliwie krok w kierunku uporządkowania dotychczasowego chaosu w ustawodawstwie. Dotąd ustawy powstawały często niewłaściwą drogą, pochodziły od osób lub instytucyj, nieupoważnionych wcale do tej funkcji, wpadały w sprzeczność ze sobą, a tymczasowe przepisy trwały całe dziesiątki lat. Tego nadal nie ma być.

Przekazana przez Komitet ministrów Radzie Państwa sprawa tymczasowych zmian dla prasy (do chwili wydania nowej ustawy prasowej, opracowywanej przez powolnie działającą komisję Kobeki) została już zdecydowana i sankcjonowana. Z ogłoszonego teraz tekstu tej uchwały Rady Państwa widać, że w obecnej ustawie cenzury poczyniono «niektóre poprawki». Dotąd zawieszanie pism na zawsze albo bez terminu (w myśl art. 148) zależało od postanowienia czterech ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i nadprokuratora Synodu. Obecnie tę regulę zniesiono; podobnie zniesiono prawo ministra spraw wewnętrznych do zawieszania poddanych cenzurze prewencyjnej pism na czas do 8 miesięcy. Odtąd więc ani czterej ministrowie, ani sam minister spraw wewnętrznych wcale nie mogą własną władzą zatwierdzać zamykania pism. Pismo, wychodzące bez cenzury, może być zawieszane nadal na czas jakiś tylko po otrzymaniu trzech ostrzeżeń (przyczem redakcje pism takich mają prawo wysyłać prenumeratom swoim przez ten czas inne pisma). Zamknąć wszelkie pisma *na zawsze* może odtąd *tylko Senat* (pierwszy departament) na wniosek ministra spraw wewnętrznych, chociażby pisma nie otrzymały żadnego ostrzeżenia, przyczem minister spraw wewnętrznych *może zawiesić* wydawanie tych pism jednocześnie z przedstawieniem do Senatu swego wniosku o ich zamknięcie.

Nowy ten porządek jest, w gruncie rzeczy, powrotem do dawniej obowiązujących przepisów, gdy jesz-

cze Senatu w zamykaniu pism nie zastąpiono czterema ministrami. Dziś Senat powraca do swojej roli, polegającej na tem, że będzie zatwierdzał wnioski ministra spraw wewnętrznych o zamknięciu pism. Faktycznym więc panem losów prasy nadal zostaje minister spraw wewnętrznych, mogący każdej chwili i każde pismo zawiesić własną władzą i tylko przedstawić Senatowi do zatwierdzenia swoje postanowienie. Senat zapewne rzadko będzie uchylał jego postanowienia, umotywowane zazwyczaj «bezpieczeństwem państwa».

S.

NA MORZU CZARNEM.

Zakończenie epopei.

„Bunt na „Potiemkinie“ głupio się zaczął i jeszcze głupiej skończył!!! Tak konkluduje „Now. Wr.“, kończąc opowiadanie o przygodach pancernika. Smutnej pamięci epopeja zbuntowanej załogi ciągnęła się dni jedenastcie. Jak się okazuje, jeszcze w Teodozji, na pokładzie statku, utworzyły się dwie partje. Jedna chciała poddać się, druga płynąć dalej. Pancernik, przybywszy do Teodozji, zażądał żywności, wody i węgla, grożąc bombardowaniem. Marynarzom dostarczono niezwłocznie żywności, ale miasto nie mogło dać im węgla, bo go nie miało. Na to oświadczył pancernik, że węgla jest w Teodozji, na stacji kolei kursko - charkowsko - sewastopolskiej; niech władze zabiorą składy kolejowe, gdyż w przeciwnym razie miasto będzie zaraz obrócone w perzynę.

Władze nie uległy się zbyt pogroźką, gdyż osoby, obserwujące pancernik przez lunety, zauważyły, że na pokładzie panuje zamieszanie, zrozumiano, że okręt nie jest już groźny. Na wszelki wypadek ogłoszono jednak ludności, że pancernik może rozpocząć kanonadę, wobec czego każdy, jak mógł, uciekał z miasta. Teodozja wyludniła się.

Na drugi dzień rano od pancernika odbiła łódź i pod osłoną torpedowca zbliżyła się do brzegu. Tu zaczęła obcinać liny jednego ze statków żaglowych z węglem, z zamiarem zabrania go. Wówczas wojska, stojące na brzegu, zaczęły strzelać. W łodzi zabito dwóch ludzi i siedmiu raniono. Na pokładzie torpedowca raniono również kilku żołnierzy, poczem torpedowiec odplynął, zabierając ze sobą łódkę. Po południu „Potiemkin“ oddalił się.

D. 25 czerwca (8 lipca) „Kniaź Potiemkin-Taurydzki“ zawinął po raz drugi do Konstancji. W pertraktacjach o poddanie się rządowi rumuńskiemu uczestniczył sam prezydent gabinetu rumuńskiego, Kantakuzen. Wkrótce majtkowie opuścili Konstancję, udając się do Braiłowa, Kalaraszu, Dzurdzewa i innych miast, gdzie im pozwolono zamieszkiwać, jako dezertierom. Podało się rumunom 700 ludzi.

Torpedowiec nie chciał poddać się i odplynął do Sewastopola, gdzie oświadczył, że wymuszono na nim przemocą towarzyszenie pancernikowi.

Jak donoszą z Konstancji, załoga „Potiemkina“ miała dość żywności, ale nie miała węgla i dostatecznej ilości nabo-
jów. Nie mogła również długo żeglować, ponieważ nie miała oficerów, z wyjąt-
kiem dowódcy, Aleksiejewa i dwóch in-
żynierów-mechaników. Komendę objęło
trzydziestu cywilnych, przybyłych na
pokład, ale ci nie znali się wcale na
rzeczy i załoga nie słuchała ich.

Nazajutrz po poddaniu się statku, do
Konstancji zawinęła eskadra rosyjska pod
komendą kontr-admirała Pisarewskiego.
Dowódca floty rumuńskiej oddał jej nie-
zwłocznie urządowo pancernik, na któ-
rego maszcie podniesiono flagę rosyjską.
Statek wymaga naprawy, ponieważ załoga,
opuszczając go, popsowała maszyny.

D. 28 czerwca (11 lipca) eskadra ro-
syjska opuściła Konstancję, a pancernik
„Synop“ pohołował do Sewastopola „Knia-
zia Potiemkina“.

Jak donoszą z Sewastopola, kontr-ad-
mirał Krüger podał prośbę o dymisję.

Straty kolei południowo-zachodnich
obliczono na 700 tys. rb. Zarząd kolei
zabrał się z wielką energią do odbudo-
wania estakady w porcie i jest nadzieja,
że ją ukończy w ciągu 6 tygodni.

W Odesie odbył się zjazd przedstawi-
cieli towarzystw ubezpieczeń, którzy jed-
nogodnie uchwalili, że ze względu na
to, iż pożary, które w Odesie przyczy-
niły miljonowe straty, powstały z podpa-
leń podczas rozruchów ludowych—prze-
to towarzystwa ubezpieczeń powinny się
uważyć za zwolnione od odpowiedzial-
ności. Przeciwno tej uchwale poszkodowa-
ni mają wystąpić w drodze sądowej.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× W d. 21 czerw. s. s. Najjaśniejszy
Pan raczył przyjąć w Peterhofie *deputację*,
złożoną: z radnego orłowskiego ziemstwa
Naryszkina, jen. lejtn. Kiriejewa, zweni-
hrodzkiego marszałka szlachty hr. Sze-
remetjewa, radnego petersburskiego ziem-
stwa i rady miejskiej hr. Bobryńskiego,
kurskiego marszałka szlachty hr. Dore-
ra, radnego moskiewskiej rady miejskiej
i delegata starowierów Rastorgujewa,
mieszczanina nowgorodzkiego Matrosowa,
włościan: Griszina, Jakowlewa, Nieszcza-
snego i Bazanowa. Hr. Szeremetjew od-
czytał adres najpoddaszy, którego za-
sadniczą myślą było wskazanie koniecz-
ności wyboru przedstawicieli do przy-
szłego Sejmu podług grup stanowych. Po
wysłuchaniu przemówień uczestników de-
putacji, Jęgo Cesarska Mość raczył od-
powiedzieć w te słowa: „Dziękuję szcze-
rze wam wszystkim, panowie, i wam tak-
że, bracia, za myśli i uczucia, które was
tu do mnie sprowadziły. Cieszy mnie
szczególnie to, iż kierowały wami uczu-
cia miłości i przywiązania do kraju ro-
dzinnego. To jedynie państwo jest bo-
wiem mocne i silne, które przechowuje
święte tradycje. Myśmy sami grzeszyli
przeciwno temu, i za to też może Bóg
nas teraz karze“. „Co się tyczy obaw,
przez was wypowiedzianych, to powiem

wam, iż życie samo wskaże nam drogę
ku usunięciu tych niedokładności i omy-
łek, które mogą się okazać w tak no-
wym i dużym przedsięwzięciu, które pod-
jąłem dla dobra wszystkich moich pod-
danych. Jestem przekonany, iż wy wszy-
scy, jak również każdy w swoim gro-
nie, dopomoczą Mi ustalić pokój i spo-
kój w kraju naszym i wypełnicie w ten
sposób ten względem Mnie obowiązek,
którego oczekuję od każdego z Moich
poddanych, ku czemu niech wam Bóg
dopomóż“.

×× Ogłoszono *reskrypt* Najwyższy na
imię Wielkiego Księcia Mikołaja Miko-
łajewicza. Podnosząc działalność Wiel-
kiego Księcia na stanowisku jeneral-in-
spektora kawalerji, reskrypt za szczegó-
łą zasługę poczytuje postawienie na wła-
ściwej stopie kawalerji zapasowej, co
ujawnione zostało na manewrach w 1897
roku pod Białymstokiem.

×× Zarządzający ministerstwem ma-
rynarki, jeneral-adjutant admirał *Avel-
lan*, został uwolniony od obowiązków
z zachowaniem godności jeneral-adju-
tanta. Dowódca floty oceanu Spokojnego,
wice-admirał *Birilew*, został mianowany
ministrem marynarki. Reskrypt Najwyż-
szy do nowego ministra głosi między in-
nemi, że „obowiązek moralny wobec oj-
czyzny nakazuje naczelnikom floty zba-
dzać nasze omyłki i z całą energią za-
brać się do pracy około odrodzenia sił
morskich, wychowania i przygotowania
personelu, pojmującego swoje zadanie.
Oburzające wypadki, których widownią
było morze Czarne, świadczą o upadku
dyscypliny wśród załogi statków i osta-
tecznym niedbalstwie zwierzchników. Tak
wyjątkowe występkę muszą być zbadane
jakknajpoważniej, jaknajwszechstronniej i
ukarane jaknajsurowiej. Przedewszyst-
kiem wkładam na pana obowiązek pod-
niesienia ducha wojskowego i dyscypliny,
wobec czego uważam za pożyteczne przy-
wrócenie istniejącego dawniej balotowa-
nia oficerów, pragnących otrzymać wyż-
szą rangę“.

×× Gubernator smoleński, r. t. *Zwe-
gincew*, został mianowany gubernatorem
inflanckim; gubernator plocki, *Slepcew*—
twerskim, a wice-gubernator smoleński,
Ciechanowiecki — ufimskim. Gubernator
woliński, r. t. *Katalej*, został uwolniony od
obowiązków, a wice-gubernator tambow-
ski, *Sukowkin*, został mianowany guber-
natorem smoleńskim.

×× Ministerstwo spraw wewnętrz-
nych osobnym okólnikiem poleciło *nac-
zelnikom ziemskim* objechać niezwłocznie
włości swego okręgu i zbadać na
miejscu potrzeby włościan oraz poznać
usposobienie i zachowanie wobec wy-
padek obecnych. W razie potrzeby za-
lecone jest użycie prędkich i stanow-
czych środków represji, gdyż głównym
zadaniem naczelników ziemskich powinno
być staranie o zachowanie spokoju na
wsi.

×× Dyrektor instytutu górniczego,
profesor zwyczajny uniwersytetu peters-
burskiego, inżynier górniczy, rz. r. st.
Konowalow, wskutek własnej prośby, zo-
stał uwolniony od pierwszej z godności
powyższych.

×× Na dyrektora departamentu leśno-
go mianowano dotychczasowego dyrekto-
ra departamentu dóbr państwa, rz. r. st.
Kublickiego-Piottucha.

NIEURZĘDOWE.

× W pierwszych dniach lipca towa-
rzysz ministra spraw wewnętrznych, *Tre-
pow*, wyjeżdża do Moskwy, co pisma ro-
syjskie łączą z projektem ogłoszenia tam
aktu wielkiej doniosłości.

× Na *Królestwo Polskie*, jak komu-
nikuje „*Nasza Żiźń*“, rozciągnięta być
ma wkrótce działalność *Banku szlachec-
kiego*.

× Pod przewodnictwem kontrole-
ra państwa, P. L. Łobko, utworzoną ma
być wkrótce komisja, mająca za zadanie
przejrzeć etaty wszystkich ministerstw i
poczynić *redukcję pensyj* i uposażeń
urzędników.

W PETERSBURGU.

= *Stypendjum im. inż. Stulgińskiego*
Długoletni dyrektor papierni ks. Paskiewi-
cza w Dobruszy, inż. Antoni Stulgiński,
wprowadził, pierwszy w Rosji, przed laty
dziesięciu w tym zakładzie przemysłowym
ośmiogodzinny dzień roboczy. Doświadczenie
stwierdziło, że ta reforma odbiła się najpo-
myślniej na interesach zarówno robotników,
jak właściciela papierni. W uznaniu dzia-
łalności wybitnej dyrektora tego zakładu,
księżna Paskiewiczowa ofiarowała obecnie,
w dziesiątą rocznicę reformy, instytutowi
technologicznemu petersburskiemu, w któ-
rym się kształcił inż. Stulgiński, dziesięć
tys. rb., w celu utworzenia stypendjum je-
go imienia.

= *Międzynarodową wystawę skór, fu-
ter, piór i puchu* organizuje w Petersbur-
gu w zimie r. b. *Cesarskie Tow. technicz-
ne*. Będzie to pierwsza wystawa tego ro-
dzaju. Mieścić się będzie w gmachu t. zw.
«*Solonago Gorodka*».

= *Mylnie pogłoski*. Jak doniosła «*Na-
sza Żiźń*», jen.-adj. Stessel został jakoby
aresztowany i pozostaje pod strażą we wła-
snym mieszkaniu w Garskim Siole. «*Now.
Wr.* zaprzecza jaknajkategoryczniej tej po-
głosce, twierdząc, że dotąd komisja śledcza
nie przesłuchiwała nawet jenerała.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Jeneral-gubernator moskiewski
wrócił się telegraficznie do gubernatorów
wszystkich guberni, posiadających ziem-
stwa, z prośbą o zawiadomienie działaczy
ziemskich, by na dzień 6 lipca nie zjeź-
dzali do Moskwy, gdyż zjazd ziemski nie
będzie dozwolony.

×+ Wedle doniesienia gazet moskiew-
skich, władze administracyjne *rozwiązały*
miejscowy związek inżynierów.

×+ W kościołach łódzkich, jak donosi
«*Ag. tel. rosyjska*», odczytano w ubiegłą
niedzielę ostrzeżenie naczelnika wojenne-
go, Shutielworta, który zapowiada, że w ra-
zie śpiewania w kościołach pieśni zakaza-
nych, dokonywane będą masowe areszto-
wania.

×+ Gubernator *kowieński*, szambelan
Wierowkin, przyjął *deputację* zarządu
miejskiego i uchylając prośbę usunięcia
patrolów wojskowych, obiecał rozpatrzyć
skargi na grubiańskie i okrutne zachowy-
wanie się żołnierzy.

×+ W Mińsku *aresztowano* redaktora
i wydawcę dziennika «*Siewiero-Zapadnyj
Kraj*», Mysłowskiego. Redakcję i drukar-
nię zamknięto i opieczętowano.

×+ Miasto Tyflis wraz z powiatem
ogłoszone zostały na stopie wojennej.

×+ Jen.-maj. korpusu żandarmów, **Szirkina**, mianowany został zarządzającym policją na Kaukazie.

×+ Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Dawida Krauze za zamach na życie policjanta w Łodzi.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Dnia 28 czerwca (11 lipca) w Moskwie, podczas przyjęcia interesantów we własnej kancelarii, został zabity naczelnik miasta Moskwy, hr. **Szuwałow**. Sprawca, znajdujący się wśród licznych dnia tego interesantów, dał cztery strzały, kładąc trupem na miejscu hr. Szuwałowa. Zmarły był synem dawnego generał-gubernatora warszawskiego, Pawła hr. Szuwałowa, a zięciem namiestnika Kaukazu; liczył 46 lat. Poprzednio zajmował stanowisko naczelnika m. Odessy, gdzie cudem jakimś uszedł śmierci, gdyż i tam strzelano do niego. Publiczność, zebrana w sali, rzuciła się na zabójcę, który ostatnią kulę zachował dla siebie i zranił się dość ciężko—i, jak donosi Agencja telegraficzna, mocno go zbito. Zabójca był parę tygodni temu aresztowany, jako podejrzany o zamach polityczny. Nie udało się wtedy wykryć nazwiska jego. Z aresztu zbiegł. O ile wiadomo, pochodzi z Syberji i jest z zawodu nauczycielem.

×+ Wśród pewnej grupy szlachty moskiewskiej zbierane są podpisy, celem protestu przeciwko złożeniu Jego Cesarskiej Mości przez gubernialnego marszałka szlachty ks. **Trubeckiego oświadczenia** o zupełnej solidarności szlachty z przekonaniem deputacji ziemców i rad miejskich, podczas gdy większość szlachty moskiewskiej przekonań tych nie podziela.

×+ 1,208 kobiet z Petersburga złożyło powiatowemu zgromadzeniu ziemskiemu prośbę o wypowiedzenie się za dopuszczeniem kobiet do praw wyborczych w zarządach miejskim i ziemskim. 1,500 kobiet z Moskwy złożyło na ręce prezydenta miasta petycję o uwzględnienie przy reformie ustaw miejskiej i ziemskiej praw wyborczych kobiet.

×+ Petycja 160 kobiet o zrównanie ich w prawach z mężczyznami, została przez orłowskie ziemstwo odrzucona większością 23 głosów przeciwko 14.

×+ Wobec pociągnięcia niektórych osób do odpowiedzialności za udział w związkach inżynierów, adwokatów, lekarzy i t. d., pozostali członkowie związków składają żandarmerji deklaracje o solidarności z poszkodowanymi kolegami.

×+ «Riżskij Wiest» donosi o wybrykach rezerwistów. W drodze z Wenden usunęli oni pasażerów z wagonów klasy I i II i sami zajęli ich miejsce, pili, hałasowali, wreszcie wywiesili z okna chorągiew czerwona. W Rydze oczekiwało już na nich wojsko, które z trudem zmusiło rezerwistów do opuszczenia wagonu i aresztowało kilku najbardziej opornych.

×+ W gub. inflanckiej i kurlandzkiej odbyły się podczas Zielonych Świąt liczne demonstracje. Agitatorzy wyzyskiwali okoliczność, że do kościołów zbierają się duże tłumy, organizowali więc przemowy, rozrzucając odezwy. W kościele seceńskim, w pow. friedrichstadzkim, ze względu na protest pastora i obecnych, strzelano kilkakrotnie z rewolweru.

×+ Urzędowa gazeta «Kotlin» donosi, że zaburzenia wśród marynarzy wybuchły również w Libawie. Część załogi wdarła się do składów, porwała za broń i strzelała do mieszkań swoich oficerów. Zawezwana piechota i artylerja uśmierzyła bunt w zacinaku.

×+ Jak donoszą dzienniki samarskie, a za nimi petersburskie, d. 14 (27) czerwca, na stacji kolejowej w Samarze, bawiące się dzieci znalazły jakąś skrzyneczkę, którą oddano stacyjnym żandarmom. Skrzyneczka zawierała 194 tys. rb. w złocie i asygna-

tach. Zarządzone śledztwo ujawniło, że skrzynkę wyjęto z wagonu, idącego z Dalekiego Wschodu i wiozącego rzeczy, należące do Czerwonego Krzyża. W wagonie zrobiono rewizję i znaleziono tam jeszcze trzy podobne skrzynki, zawierające razem z poprzednimi około miliona rubli w gotowiznie. Odkrycie to budzi wielką sensację, a nikt dotąd nie umie objaśnić, co znaczy ten tajemniczy milion i jak trafił do wagonu towarowego.

×+ W Tyflisie tłum uderzył na więzienia, chcąc uwolnić więźniów. W przybyłe wojsko — jak komunikuje «Russk. Słowo» — rzucono dwie bomby, które zabiły kilku żołnierzy. Chroniąc się przed ustępującymi żołnierzami, tłum ukrył się w jakimś domu, który wojsko zmuszone było brać szturmem.

×+ Dnia 29 czerwca (12 lipca) patrol przytrzymał powóz, jadący do Tyflisu z przedmieścia Majdan. Był on cały nalożony bombami. Człowiek w uniformie oficerskim, jadący w powozie, zdażył uciec, ale damę, towarzyszącą mu, aresztowano. Aresztowano również starą ormiankę. Znaleziono przy niej bombę, którą niosła w chustce.

×+ W nocy z dnia 28 na 29 czerwca (11—12 lipca) trzech złoczyńców wpadło do wagonu pocztowego, idącego z Tyflisu do Erywania. Zamordowali oni pocztyljona i umknęli, zrabowawszy około 19 tys. rb.

×+ W Warszawie zaczęły się znowu rozruchy, skierowane przeciwko złodziejom i nożowcom. Na Pradze d. 12 lipca (29 czerwca) tłum obchodził mieszkania złodziei i niszczył wszystko, co mu pod rękę wpadło. Wielu złodziei schroniło się na dworzec kolei terespolskiej i chciało opuścić miasto, ale tłum dopadł ich, powyciągał z wagonów i bił bez litości.

×+ W Tyńcu, gub. kaliska, d. 16 b. m. ukazał się tłum z 200 osób z czerwonym sztandarem; straż ziemska zaarrestowała 24 osoby.

×+ D. 1 b. m. znaleziono nabój dynamitowy pod mostem kolejowym pomiędzy Myszkowem a Zawierciem. Jest to już drugi z rzędu zamach w przedciągu dni kilku. Dwukrotnie także strzelano do dróżników kolei warsz.-wiedeńskiej.

×+ W Wysokiem Kole i Tezowie, gub. radomska, tłum rozbił i ograbił sklepy żydowskie.

×+ D. 5 b. m. w Kielcach tłum, manifestujący dzień cały, otoczył patrol, który dał salwę, raniąc 4 osoby.

×+ W Busku robotnicy zburzyli dwa lupanary.

×+ W kopalni Saturn, w zagłębiu Dąbrowskiem, zastrzelono szygara.

×+ W Wilnie na placie kolejowym zgromadził się tłum z tysiąca przeszło osób, które omawiały nowe uchwały komitetu robotniczego.

×+ D. 29 czerwca (12 lipca) w nocy, przy domu gubernatora w Mińsku rzucono bombę, która raniła stójkowego i kozaka, wartujących przed domem.

×+ W Berdyczowie odbył się w synagodze wiec, zwolany przez «Bund». Zebrało się 6 tys. osób. Dla utrzymania porządku, przed synagogą ustawiono policję i szwadron dragonów.

×+ Pod Moskwą, we wsi Szepielicha, zebrało się dla narad 2 tys. robotników, których policja rozpuściła.

×+ Zamachy na policję: w Tyflisie d. 23 i 24 czerwca s. st. rzucono kilkakrotnie bomby w patrole kozaków i w policję, zabijając i raniąc. W Białymstoku w d. 21 czerwca rzucono bombę w kilku policjantów, a jednocześnie z okien poczęto strzelać z rewolwerów do wojska. W Warszawie: rewiry Awin został zabity na ul. Leszno dwoma strzałami z rewolweru; napastnicy zbiegli. Na Pradze dano 4 strzały do rewiry Daraskina, raniąc go śmiertelnie. Sprawca uciekł. W Witebsku dwoma kulami zraniono ko-

misarza Kudriawcewa. W Mińsku zabito wystrzałem z rewolweru stójkowego Gradowicza. W Łodzi, mimo stanu wojennego, niejaki Josel Orin dał dwa wystrzały do stróża, który chciał przeszkodzić 5 agitatorom, zmuszającym do bezrobocia w piekarniach. W Grodnie wystrzałem z rewolweru raniony został dozorca policyjny Wielżyński; w Tyflisie zabito wystrzałem z rewolweru rewiry Ijina.

BEZROBOCIA.

×+ W Petersburgu strejkowali wszyscy robotnicy fabryk Putiłowskich, zakładów Siemianikowskich, oraz robotnicy w porcie handlowym; ci ostatni przystąpili do robót po osiągnięciu żądanej normy dnia roboczego—9½ godz., oraz płacy: po 1 rb. 80 kop. dziennie za ładowanie koksu; 1 rb. 50 kop. za ładowanie węgla i 1 rb. 30 k. dziennie za ładowanie wszelkich innych towarów. W Kronsztadzie strejkujący robotnicy w składach drzewnych powrócili do pracy, wobec ustanowienia 9-godzinnej pracy i 10 proc. dodatku do płacy. W Kremieńczugu—zecerzy miejscowych drukarni. W Kostromie—robotnicy młyna parowego. W Wierchniednieprowsku—górnicy. Pod Jekaterynburgiem — robotnicy huty Niżnieisieckiej, wobec czego hutę wstrzymano, a robotników zwolniono. W Wilnie—chomoniarze, szewcy, pracownicy drukarni żydowskich i robotnice na fabryce Gingalina; w Mińsku — strejk powszechny, fabryki i zakłady rzemieślnicze nieczynne; w Libawie — rzeźnicy. W Warszawie: chłopcy mularscy, terminatorzy u szewców i introligatorów. W Zawierciu: 7 tys. robotników zakładów tkacko-przędzalnianych. W Sosnowcu—górnicy w kopalniach hr. Renard i robotnicy huty «Puszkin». W Białymstoku — piekarze, robotnicy w pobliskim Michałowie, Gorodku i Knyszynie, robotnicy w fabryce kółder i fabryce sukna. W Kownie—flisacy na tratwach; natomiast kanceliści sądowi przystąpili do pracy.

×+ Dn. 11 lipca w Warszawie zaczął się strejk czeladników szewskich. Pomiędzy strejkującymi a przeciwnikami strejku doszło do krwawych starć. Zburzono kilka pracowni, których właściciele nie chcieli przyłączyć się do strejku. W rezultacie zamknięto wszystkie warsztaty. Wieczorem szewcy urządzili wielką manifestację pokojową na Lesznie. W pochodzie uczestniczyło przeszło 10 tys. osób.

×+ W zeszłym tygodniu strejkowali w Warszawie czeladnicy rzeźników i szewców, malarze pokojowi, chłopcy mularscy, pracownicy litygrafji i introligatorni, woźnice browarów i czeladnicy krawieccy; w Markach, pod Warszawą, fabryka tkacka; w Kaliszu szwaczki, 200 krawców, 400 stolarzy, ślusarze; w Radomiu był dzień jeden ogólnego strejku; w Kielcach też samo; w jednej z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego urządzili bezrobocie woźnice, ale górnicy za to ich napadli i obili.

×+ «Warsz. Dniów» donosi, że w Opatowie d. 25 z. m. robotnicy zakładów górniczych Ostrowieckich zaczęli się gromadzić w jadłodajni przy fabryce. Było ich tam około 500 osób. Zwrócili się do obecnego naczelnika powiatu z prośbą o pozwolenie na odbycie wiecu. Uzyskawszy je, jeden z robotników zwrócił się do obecnych z mową, w której, wykazawszy całą niewłaściwość strejków w fabrykach, wywał robotników do zaniechania strejków i zaprzestania wszelkich gwałtów nad policją i osobami prywatnymi, oraz do przedsięwzięcia środków, zapobiegających rozruchom. Obecni zgodzili się na to i wybraли delegatów, rozeszli się spokojnie.

×+ W d. 24 b. m., wobec odmowy ze strony fabrykantów przyjęcia warunków, stawianych przez robotników, w Iwanowie-Wozniesińskim wszczęły się nanowo rozruchy, połączone z grabieżą sklepów i podpalaniami. «Praw. Wiestnik» prostuje

korespondencje z Iwanowo-Wozniesienska, zamieszczone w «Wiecz. Poczta». Wedle danych urzędowych, wypadki, które miały miejsce nad rzeką Tałką, kiedy kilkotyśięcny tłum robotników rozpedzany był przez wojsko i polięję, nie były tak krwawe, jak to podaje «Wiecz. Poczta». Rany postrzałowe otrzymały 3 osoby, a 10 osób poniosło uszkodzenia od broni białej i nahańek.

×+ Na Kaukazie strejkują pracownicy kolejowi, wskutek czego ruch towarowy został wstrzymany. Dnia 20 czerwca (1 lipca) zaczął się w Tyflisie strejk powszechny. Najpierw porzucili warsztaty robotnicy kolejowi i fabryczni, potem zastrejkowali subjecki, stanęły tramwaje, a na drugi dzień zamknięto wszystkie sklepy spożywcze.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Z Brześcia Litewskiego donoszą, że w dobrach hr. Zamoyskiego, pp. Gutowskiego i Ponikwickiego i in. wszczęły się zaburzenia agrarne. Włościanie spaszają zasiewy, łąki i rąbią lasy dworskie.

×+ We wsi Kiszyce, gub. mohylowskiej, nastąpiło starcie wojsk z włościanami, którzy przemocą zajęli łąki, należące do majątku Sosnówka p. Gebela. Zabito 8, raniono 15 osób.

×+ Włościanie kilku wsi w Kolneńskiem, gub. łomżyńskiej, wpędzili bydło na rządowe grunty i zniszczyli doszczętnie zasiewy ozime i jare. Toż samo zrobiono z zagajnikami, świeżo zasadzonymi.

×+ Włościanie wsi Wiekożenka z pod Ciechanowa nie dopuścili geometry do przeprowadzenia pomiarów na pastwisku.

×+ Włościanie wsi Swolszewice Małe i Duże, Wiaderno i Nagoszyce, jak donosi «Tydzień piotrkowski», wpędzili swój inwentarz do lasów skarbowych i, pomimo przedstawień naczelnika powiatu, ustąpić nie chcieli.

×+ Do lasów donacji Łęczno włościanie wsi okolicznych wpędzili 200 sztuk inwentarza, który zniszczył dużo młodych drzew. Wdrożono śledztwo.

×+ W pow. marjampolskim na zebraniu gminnym włościanie zastrzelili strażnika, a drugiego zranili.

×+ W majątkach p. Gawrońskiego, w gub. suwalskiej, zastrejkowała cała służba folwarczna.

×+ W Białobrzegach, w gub. płockiej, zastrejkowali t. zw. komornicy, którzy za mieszkanie obowiązują się pracować u gospodarzy w polu; gospodarzami są tam Niemcy.

×+ W gub. jekaterynosławskiej zabudowania w dobrach hr. Sumarokowa — Elston były w ciągu tygodnia dwukrotnie podpalane przez okolicznych włościan.

×+ Mieszkańcy okręgu groźnieńskiego (na Kaukazie północnym) wpędzili dwa tysiące sztuk bydła na grunta skarbowe i postawili uzbrojoną straż.

RUCH SZKOLNY.

×+ Na 18 podań, złożonych przez różne osoby z Warszawy, o pozwolenie założenia szkół prywatnych średnich z językiem wykładowym polskim, nadeszło dotychczas 5 odpowiedzi odmownych.

×+ Pewna liczba studentów, którzy w r. b. ukończyli uniwersytet warszawski, zwróciła się z podaniami o przyjęcie ich na inny wydział, w celu dalszych studiów w uniwersytecie, oraz przedłużenia im terminu wstąpienia do wojska do czasu ukończenia nowego wydziału. Petentom wyjaśniono, że z prawa dalszej nauki mogą korzystać tylko ci, którzy nie podlegają powinności wojskowej.

×+ Rektor uniwersytetu warszawskiego wzywa w «Warsz. Dn.» studentów do składania próśb o przeprowadzenie warunkowe na kursy następne. Ci, którzy próśby nie złożą, lub co do których nie nastąpi

zgoda ze strony władz naukowych, pozostaną na rok drugi na tych samych kursach.

×+ Dyrektor politechniki warszawskiej oznajmił, iż studenci pozostają na tych semestrach, na których ich zastało pierwsze półrocze 1905 r., ale przystępuje im prawo zdawania we wrześniu egzaminów na kurs następny.

PAMIĘTNIK.

... Różne są sposoby zawarcia stałego pokoju. O jednym z nich marzy w „Słowie“ p. Rcy. Jeździ często koleją finlandzką do swego letniska, w wagonie czytuje dzienniki i rozmyśla. Wpadł mu w ręce artykuł prof. Migulina, popierający pomysł nietylko już pokoju, ale przymierza z Japonją, zdolnego położyć kres panowaniu anglo-amerykańskiemu na oceanie Spokojnym. Myśli p. R. pobiegły w tym kierunku coraz dalej i dalej. Przyszedł do wniosku, że niema żadnych przeszkód dla przymierza, ponieważ Rosjanie i japończycy to dwa narody, idące odmiennymi drogami. „Duch przemysłowy japończyków, ich pracowitość, wynalazczość i zdolności potrzebuje rynków. Co się nas tyczy — jesteśmy trutniami wśród ludzkości. Nie wynaleźliśmy, czy nie chcemy wynaleźć choćby dobrej wykałaczkii do zębów“. Nie może przeto powstać żadne współzawodnictwo na polu ekonomicznym, wówczas gdy właśnie na tem polu wypadnie japończykom walczyć z rasą anglo-saską. Ale to tylko brak powodu do nieporozumień. Jest jeszcze grunt dodatni dla przymierza potężniejszego nad inne. By to zrozumieć — trzeba obrać stanowisko mistyczne, trzeba wierzyć w cud, zresztą dla p. R. zupełnie możliwy. Japończycy biorą zewsząd, co widzą gdzie najlepszego. Sztukę rządów i flotę wzięli od Anglii, armję stworzyli na wzór niemiecki, ducha przedsiębiorczości zapożyczyli od amerykańców, wygodne uniformy wojskowe od francuzów. Dlaczegożby nie mieli wziąć prawosławia od Rosji? Przymierze byłoby wiecznotrwałe...

... Los jakiś zawistny prześladuje narody słowiańskie. Znikło odrzucone w głąb lądową państwo serbskie Duszana, w zaraniu średniowiecza rozpadło się królestwo wielko-morawskie, znikło zawarte w kotlinie, otoczonej górami, królestwo czeskie. Odstąpiła od Bałtyku Polska. A była chwila, gdy, jak pisze feljtonista „Świeta“, legjony jej stanęły już na wybrzeżu morskim, gdy „zdawało się, że obdarzony zdolnościami szczep polski stworzy państwo potężne i trwałe w środku Europy“. Zwolna wszakże, opuszczając brzegi obu mórz, do których była dotarła, cofnęła się Polska w głąb stałego lądu i upadła. Dzieciństwo po niej objęła Rosja i szła żywiołowo ku południowi. Nie doprowadzono rzeczy do końca: „cieśniny carogrodzkie pozostały w obcym ręku“. Odsunięty od Wschodu bliźszego olbrzym posunął się ku Wschodowi Dalekiemu.

„I cóż w końcu? i tam jesteśmy odrzućeni w głąb lądową! Feljtonista nie czyni żadnych wniosków. Może winien nie sam tylko los zawistny, może wśród niezliczonych darów, jakie otrzymały odeń szczepy słowiańskie, brakowało jednego, który należało zdobyć: przedsiębiorczości, dzielności wytrwałej, mierzenia zamiarów na siły i stopniowego ich wzmagania. Dzieje powtarzają się, ale rzadko kogo uczą. Zdarza się i to czasem, ale potrzeba nauki bardzo długiej i bardzo dotkliwej.

* *

... Bohaterowie Gorkiego wysuwają się na widownię dziejową. P. Syromiatnikow chciał ich rozpoznać wśród majtków zbuntowanych pancernika „Książ Potiemkin“. Może znaleźli się i tam. Bo ci bohaterowie, bądź „byli ludzie“, którzy po szczeblach nędzy i występku zsunęli się na dno przepaści, bądź przedstawiciele tłumy bytującego na tem „dniu“ z pokolenia w pokolenie — to istoty wyklęte, dla których ustrój społeczny nie miał nic, oprócz wędzidla przymusu fizycznego. A że społeczeństwo całe również wędzidio to odczuwało, przeto ludzie „byli“, ukazujący się na stronicach dzieł wybitnego pisarza, potrosze idealizowani i deklamujący ogólnikowo, wywoływali w nim echa współczucia. Uczuli, że rosną w oczach świata, że są potęgą, z którą się liczy. Odpowiedzieli zgodnym chórem na hasła odrodzeniowe, zrozumiałwszy je na swój sposób. Gotowi niszczyć wszystko, może w mniemaniu, że niszczą tylko więzienia policyjne, jedynie im znane bliżej instytucje społeczno-polityczne. Byli już bohaterami w teatrze i w powieści, chcą zostać nimi w życiu. Toczy się fala mętna i wzbiera...

* *

... W Stawropolu, w cerkwi, odbywało się *colloquium* pomiędzy misjonarzami prawosławnymi a nauczycielami starowierczymi. Z początku szło wszystko dobrze, choć strony zaperzały się chwilami w zapale polemicznym. Ale gdy zaszła mowa o św. Marku z Efezu, którego powagi stanowczej nie chcieli uznać starowiercy, misjonarze nie mogli zachować zimnej krwi. Przecież to jeden z najwybitniejszych pisarzy cerkiewnych. Chyba szatan przemówił przez usta starowierców. A z szatanem żartów niema. Tłum wiernych obruszył się i zaczął odgrażać się, że kości starowiercom połamie. Ujrzawszy, co się święci, misjonarze cerkiew opuścili, a razem z nimi przyszła do tłumów, zgromadzonych na placu (był dzień jarmarczny), wieść, że sekiararze naigrawają się ze świętości. Uderzono na cerkiew, w której zdołali zatarasować się starowiercy. Policja rady sobie dać nie mogła. Zawezwano wojsko i wypadło użyć broni palnej. Ten argument w obronie starowierców odniósł, naturalnie, skutek. Dysputa skończyła się...

H. Orkisz.

NA PRZEŁOMIE.

[Wypadki na morzu Czarnem. Rada «Słowa» na uśmierzenie wzburzenia powszechnego. «Ojczyźniacy» i ich delegacja. Odpowiedź miarodajna. Zagadka przyszłości i rozmaite jej rozwiązania. Spór o mężów stanu na szpalcach «Now. Wrem.» Rola stronnictw legalnych i rewolucyjnych. Odrodzenie i oświata. Wnioski ministerstwa oświecenia i uwagi «Russk. Wiedom.» Treny «Grażdanina» i jego jednostronność.]

Rokosz załogi pancernika «Kniaź Potiemkin», «wypadek haniebny i bezprzykładny w dziejach floty rosyjskiej», jak go zowie komunikat urzędowy, zaburzenia w Odesie, Iwanowie Wozniesieńskim i w niezliczonych innych środowiskach miejskich, stan wzburzenia ogólny i powszechna niepewność jutra, zmuszają prasę do głębszego zastanowienia się nad powodami tych objawów rozkładowych i nad środkami zaradczeni. Wszyscy, naturalnie, upatrują je w reformie doniosłej, która da społeczeństwu prawo do udziału w pracy polityczno-państwowej; wobec wszakże potrzeby nagłej przywrócenia spokojności publicznej, «Słowo» wystąpiło z wnioskiem utworzenia niezwłocznego instytucji mieszanej, Komitetu pokoju wewnętrznej, złożonej z wyższych przedstawicieli rządu, obradujących wspólnie z cieszącymi się zaufaniem kraju osobami, których szukać nawet nie potrzeba, ponieważ «wypadek szczęśliwy posłuchania, udzielonego przedstawicielom ziemstw i miast w dniu 6 czerwca», już to zagadnienie rozwiązał. Czasy są niezwykłe, nadzwyczajne i «Komitet mógłby rozpocząć swoją działalność w dniu jutrzejszym». Myśl, rzucona przez «Słowo», nie znalazła jakoś poparcia, jakkolwiek niema wątpliwości, że utworzenie zaprojektowanego przez nie Komitetu doznałoby w kołach liberalnych przyjęcia zyczliwego.

Obok tych kół są wszakże inne. Wspominaliśmy już o zjednoczeniu «ojczyźnianem», na którego czele stanęli senator Naryszkin, hr. Bobrinskij i inni mniej lub więcej wybitni ludzie. Chcieli, ażeby ich zjednoczenie objęło wszystkie warstwy społeczne, a więc: ziemiańska, przemysłowa, handlowa, robotnicza i włościańska, a ukazując się na sali pałacu w Peterhofie nie zaniedbali obrania delegacji z przedstawicieli wszystkich tych warstw. Wystąpili w przemówieniach z całym programem politycznym. Prosilili przez usta hr. Bobrinskiego, by wybory do przyszłego przedstawicielstwa narodowego odbywały się systemem, opartym «na uświęconych przez historję grupach społecznych», mówiąc poprostu: systemem stanowym, «inaczej bowiem wybory wysuną naprzód zastęp ludzi, których robotę niszczyielską Rosja zna już dobrze»; przez usta p. Naryszkina

wygłosili, że «ustrojowi państwowemu rosyjskiemu nie przystoi przedstawicielstwo w znaczeniu organu władzy zwierzchniej narodu» i, że «Rosja, choć państwo wszechświatowe, powinna zachować znamiona państwa narodowościowego, w którym panować może tylko narodowość rosyjska, która je stworzyła». Hr. Bobrinskij odważył się jeszcze prosić, by nie zawierano pokoju. Odpowiedź brzmiała krótko i wymownie: samo życie wskaże drogi do uniknięcia niedokładności i niedoskonałości, nieuniknionych w tak wielkiem dziele, dokonywanem dla dobra kraju. Przyczyniając się każdy w swoim zakresie do uspokojenia ludności. «Życie», o którym mowa, jest sumą potrzeb społeczeństwa i wyrazem jego dojrzałości politycznej.

W chwili obecnej skład przyszłego przedstawicielstwa jest jeszcze zagadką. Rozmaicie ją zawczasu rozwiązują różni. «Now. Wrem.», jak zwykle w trudnych zadaniach, daje dwa rozwiązania wprost ze sobą sprzeczne. Pod tytułem obiecującym: «Ludzie są, są, są...» p. Demczinskij dowodzi, że wrażenie pustki pochodzi ztąd, iż dotąd «wiesz na dzwonnicy stare zużyte dzwony biurokratyczne», które już dźwięku srebrzystego nie wydadzą. Ani «dymisjonowany kanclerz według rozumu», ani żadni inni urzędnicy obecni nie są w stanie dokonać dzieła żywotnego, odrodzeniowego. Dowodem wykonanie ukazu 12 grudnia, polecone ludziom, którzy w ciągu długiego urzędowania czynili to właśnie, co ukaz pragnął usunąć. Ale niechno na wieży zawisną nowe dzwony. Rozlegnie się śpiew ich «malinowy», jak mówią rosjanie. «Mamy dziś już — pisze p. D.—swoich Bismarków i Thiersów, ognistych Gambetów i rozsądnych Juljuszów Favre'ów. Kto usłyszał choć raz jeden płomienie mowy M. Lwowa, albo do łez wzruszającego swoją szczerością M. Chomjakowa, ten wątpić nie będzie o zdolności politycznej rosjan». Tuż obok na szpalcie sąsiedniej sam sędziwy p. Suworin nie daje się przekonać. Sądzi, że już samo przyrównywanie rosjan do Bismarków, czy do Thiersów jest wskazówką pozbawioną sił własnych naśladowczości. Tak niegdyś nazywano Karamzina—Tacytem, a Chemnicera—La Fontaine'm rosyjskim. Może delegaci na posłuchaniu 6 czerwca, może jeszcze jacyś członkowie innych zjazdów czy zjednoczeń mają zdolności i zalety mężów stanu, ale tylko może.

„Niestety—pisze p. S.—ludzi tych nie znamy, nie widzimy działalności stanowczej właśnie stronnictw rozważnych, liberalów konstytucjonalistów i liberalów narodowych z odcieniem słowianofilskim.

To są państwowcy. Pragną reformy nie w znaczeniu szczebla do agitacji socjalistycznej, do przewrotu społeczno-ekonomicznego. Dla nich reforma jest celem, a nie środkiem. Tymczasem działa stanowczo stronnictwo rewolucyjne, nie zaś te liberalne. Ono rusza się zagranicą i w kraju, szerzy proklamacje i propagandę rewolucyjną, obrzuca oszczerstwami liberalów, podburza robotników i włościan, wreszcie wywołuje rokosz wśród marynarzy...“

Przypomina dalej p. S., że wydawnictwa stronnictw skrajnych już głoszą, że do władzy powołać trzeba nie Szipowych, nie Stachowiczów, ale ludzi nowych, których wymieniać «jeszcze przedwcześnie», że p. Pietrunkiewicz bronić się już musi w «Russk. Wied.» przeciwko «insynuacjom i oszczerstwom», ukazującym się nawet w telegramach do paryżkiego «Temps'a». Widzi już wydawca «Now. Wr.», że stronnictwo liberalne, działające oddawna, ale «gnuśnie» jakoś, ustępuje miejsca żywiołom skrajniejszym. I dlatego wątpi o «mężach stanu» gotowych. «Chyba nie urodzili się jeszcze, albo bawią się bez troski w koszulkach dziecińczych». Zdaje się, że w sporze całym tkwi nieporozumienie. Działalność społeczno-polityczna może iść dwiema drogami: legalną i nielegalną. W pierwszym wypadku jest owocną i silną tylko w takim razie, gdy posiada odpowiednie pole, gdy jest czynnością legalnej reprezentacji narodu i kraju. Inaczej ograniczać się musi do słów samych, które tylko w pewnym znaczeniu są czynami zarazem. Co innego działalność nielegalna. Tej nie krepują żadne względy, oprócz obawy przed prześladowaniem. Narzuca się śmiało społeczeństwu, głosi hasła jaknajbardziej stanowcze, używa wszystkiego dla dopięcia swoich celów. Jest w wojnie otwartej z ustrojem istniejącym, zaś *à la guerre comme à la guerre*. I dlatego czyni wrażenie dopóty przynajmniej, dopóki nie oprą się jej zorganizowane legalnie siły społeczne. Jeżeli ma w sobie pierwiastki żywotne—wchodzi do tej organizacji, jeżeli nie—zstępuje w podziemia, z których wyszła. Dlatego właśnie najbardziej cierpią od wstrząśnień rewolucyjnych narody i kraje niezorganizowane, rządzone jako masa bezustrojowa, mechaniczna, pozbawiona wszelkiej samodzielności.

Rosja stoi na przełomie swoich dziejów. Oświadczenia wyraźne władzy zwierzchniej obiecały jej nowy ustrój polityczny i nadanie ludności szerszych praw politycznych. Obietnice te wcielają się z wolna w życie, i wątpić z góry o przyszłości nie można. Przeszłość nie upoważnia do tego, ponieważ warunki były wręcz odmienne. Chciano uczynić wszystko «wedle rozka-

zu», nawet regulować bieg życia ekonomicznego. Wyznawano teorię merkantylistów, podkreślano przy każdej sposobności, że bilans handlowy układa się na korzyść Rosji. Sądono, że wszystko jest w porządku, skoro bilans ten stwierdza, że kraj kupuje mniej, niż sprzedaje, wywozi więcej, niż dowozi. Przypominano przytem zwykle o procentach od pożyczek. Dążono do stworzenia wielkiego przemysłu krajowego. «Zaciągano pożyczki miliardowe i pieniądze lały się rzeką. Przemysł kwitł, kraj przecięły liczne koleje» — mówi jeden z dzienników petersburskich, na oświatę zaś ludu wydawano z olbrzymiego budżetu zaledwo 36 milionów, pocieszając się zresztą tem, że drugie tyle dają ziemstwa i miasta. Po piętnastu latach takiej polityki skarbowej dług państwowy urósł o półczwarta miljaru rubli, kraj stał się lennikiem rentjerów europejskich, a chłop nieoświecony musi trawić 23 godziny na to, co amerykańnin zarabia w ciągu jednej. Odradzająca się Rosja ma przed sobą przedewszystkiem zadanie olbrzymie oświecenia ludu, w czasach bowiem dzisiejszych niepodobna dokonać żadnego większego dzieła narodowego z ludem ciemnym. We współzawodnictwie narodów oświata przechyla najczęściej skalę zwycięstwa. Dużo tego przykładów na świecie.

Godząc się w zasadzie na to założenie, różnią się wszakże ludzie w poglądach na cele i sposoby szerzenia oświaty. Jedni sądzą, że należy skierować usiłowania ku udostępnieniu możliwie szerszym warstwom społeczeństwa nauki średniej i wyższej, ku wytworzeniu najliczniejszych zastępów ludzi wykształconych, którzy, przy samodzielności społecznej, sami przyczynią się do rozszerzenia oświaty w swoim otoczeniu; inni woleliby dać ludowi bezpośrednio naukę początkową i zawodową, o uprzystępnieniu zaś wykształcenia wyższego pomyśleć później. Na tem stanowisku ostatniem stanęło, według wieści dziennikarskich, ministerstwo oświecenia publicznego. Były rektor wszechnicy moskiewskiej, obecnie dyrektor departamentu oświecenia, p. Tichomirow, opracował wnioski ustawodawcze, zmierzające do położenia tamy napływowi młodzieży do uniwersytetów. Wnioski ustanawiają egzaminy wstępne maturzystów przy wejściu do wszechnicy, podwyższają płacę za prawo słuchania wykładów, znoszą przywileje służbowe urzędnicze, przywiązane do dyplomów uniwersyteckich. «Russk. Wied.» nie podzielają, naturalnie, zasad wnioskodawcy. Wyrażają wobec nich niejaki zdumienie, ale stwierdzają bez wahania, że jak-

kolwiek wnioski są znane tylko z wieści dziennikarskich, nie zaś z komunikatu urzędowego, prawdopodobieństwo ich nie wzbudza poważniejszych wątpliwości.

Wszystko jest możliwem — pisze «Grażdanin», którego wydawca zwątpił już o wszystkim, choć chce tłómaczyć rozmaite wypadki niepomysłne przez winę czy niedbalstwo jednostek. Wzruszyły go do głębi wypadki na morzu Czarnem. «Flota czarnomorska na swój sposób święciła jubileusz pięćdziesięcioletni obrony Sewastopola. Po tem, co zaszło, floty tej już niema: zginęła w hańbie zdrady ojczyzny, sztandar, Cesarza...»

„Jeszcze przed siedmiu dniami każdy rosjanin słuchał z dumą wyrazów „flota czarnomorska“, jako wyrazów świętych. Odtąd dźwięk ich będzie smagał po twarzy długie lata każdego rosjanina. To, co się stało, było akordem pogrzebowym, ostatnim gromem salwy zarządowi marynarki i jej bez miary występnej działalności... Ale są winowajcy szczególniejsi...“

Ks. Mieszczerskiej drukuje długi list jednego ze znakomitszych marynarzy, podkreślający fakt, że za czasów adm. Tyrtowa, jako dowódcy floty na morzu Czarnem, miano ją za wzorową i oficerowie dobijali się o zaszczyt wstąpienia do jej załóg. Ale Tyrtow umarł, minęło kilka lat, i oto nowy od roku wódz, admirał Czuchnin, znalazł flotę w stanie rozkładu, zaznaczając to bez wahania w znanych rozkazach dziennych. Wystarczyło parę lat. I wydawca «Grażdanina» powtarza za swoim współpracownikiem aktoskarżenia przeciwko tej administracji dwuletniej. Ks. M. nie zna i znać nie chce Rosji nowej, patrzy w przeszłość, której przedstawiciele musi uznać za zbankrutowanych. A że poza nimi nie chce widzieć nikogo, wpada w rozpacz bezmierną i czuje «powiew mogilny». Sądził, że pierwsze kroki ku zawarciu pokoju będą hasłem jakiegoś odrodzenia przeszłości, ale przyznaje, że zawiódł się:

„Przecucia stały się jeszcze bardziej złowieszcze i wzrosła chęć rozstania się z życiem... Po wypadkach odeskich to samo, co po niebyswałym pogromie eskadry. Wszyscy z udaniem przerażeniem mówią „to okropne“, a w ogródkach wesółych pełno wesolej publiczności, w Krasnem Siole ta sama gra w wojnę, wszystkie rady i urzędy piszą te same wnioski. Zapominając (?) o narodzie rosyjskim, dzienniki układają warjacje na temat przedstawicielstwa, ziemcy, mieszczenie, szlachta spisują petycje na temat „my jedni szlachetni i zdolni wybawić Rosję“ i zapominają w zaślepieniu, że są tak samo winni śmiertelnym nieszczęściu Rosji, jak ci, których oskarżają. Sądząc z ech rozmaitych, jen. Grippenberga uznaje siebie za godnego nowej nominacji, admirał Abaza i sekretarz stanu Bezobrazow oświadcza, że zmuszą do milczenia swoich oskarżycieli, zaś admirał

Skrydlów potępia głośno wszystkich, oprócz siebie samego...“

Mówi dalej zrozpaczony ks. M. o dwóch faktach «przerazających», o dwóch zamiarach istniejących i ogłoszonych przez dzienniki. Jednym ma być zamiar, powzięty przez ministerstwo marynarki, zbudowania nowej floty, większej od tej, która zginęła, wtórym — budowa drugiego toru kolei syberyjskiej. Tego już ks. Mieszczerskiemu zawiele. Nazywa to «zabawą w państwo w chwili, gdy państwu grozi zguba». Patrząc wciąż na zachód słońca, można przesłepić świty. W czasach przełomowych trzeba być Janusem.

W....y.

KOLONJE W ROSJI.

KAZAŃ, w maju.

[Walne zebranie katol. Tow. dobroczynności. Z życia polskiego.]

W d. 7 kwietnia r. b. odbyło się tu walne zgromadzenie członków naszego Towarzystwa Dobr. pod przewodnictwem r. st. Z. Walickiego, zastępowanego pedagoga. Z odczytanego na zgromadzeniu sprawozdania za rok ubiegły, można wysnuć wniosek, iż sprawy Towarzystwa rozwijają się pomyślnie: do kasy Towarzystwa wpłynęło w roku zeszłym naogół 1,110 rubli; w tej liczbie blisko 490 rubli dochodu z dwóch przedstawień amatorskich w języku polskim; na przytułek dla dziewczynek, istniejący przy naszym Towarzystwie rok drugi, wpłynęło około 200 rb. ofiar pieniężnych, oprócz bardzo licznych datków w postaci ubrania, urządzenia gospodarstwa i artykułów żywności. Towarzystwo utrzymywało w ciągu r. z. 6 pensjonarzy, na których wydatkowano 241 rb.; jednorazowe zapomogi wyniosły 48 rb. 50 kop.; pożyczki—170 rb.; wpisy do zakładów naukowych—30 rb.; utrzymanie przytułku, w którym znajdowało się 5 dziewczynek, dozorczyń i służąca, kosztowało w ciągu roku 460 rb.; razem wszystkie wydatki wyniosły 1,047 rb.

Zgromadzenie walne zatwierdziło jednogłośnie sprawozdanie, wyrażając podziękowanie zarządowi za owocną działalność. Budżet na r. b. ułożony jest w sumie 1,150 rb. w dochodach i wydatkach. Zarządzone wybory powołały do zarządu powtórnie p. Mościckiego i p. M. Ostromecką, raz pierwszy p. Z. Lisowską; na kandydatów do zarządu pp. K. Dejunowicza i S. Dokowskiego; do komisji rewizyjnej pp.: A. Kuncowicza, A. Olszewskiego i Z. Walickiego, na kandydatów pp. M. Bartoszkę i J. Petrułis. Na posiedzeniu zatwierdzono jednogłośnie warunki, na których p. H. Szaffalitzka ofiarowuje przytułkowi dla dzieci swój dom, niedawno nabyty przy ul. Żukowskiego; do podpisania aktu przed rejentem w tej sprawie upoważnieni zostali pp. S. Bartoszek i K. Staniszewski. Zarząd Tow. na r. b. stanowią: S. Bartoszek (prezes), A. Flejsztejn (vice-prezes), M. Jagniatkowska, E. Kondratowicz, Z. Lisowska, J. Mościcki, M. Ostromecka (skarbnik) i K. Staniszewski (sekretarz). Do przytułku Tow. Dobr. w dn. 22 kwietnia r. b. przybyła szósta wychowanka z Samary.

W teatrze miejskim wystawiono raz jeden «Złote runo» Przybyszewskiego; w widowiskach operowych występy p. Gepner, rodaczki naszej, cieszyły się, jak zwykle, powodzeniem. Były prezes zarządu Tow. Dobr., dr. Tad. Stefanowski, w końcu r. z. posunięty został na wyższą rangę i miano wany starszym lekarzem wojskowym; pod-

pułkownik Wł. Przybylski awansowany na pułkownika.

Liczbę członków miejscowej izby sądowej świeżo powiększył p. Tomasz Suszczewicz, przetranslokowany z Wiacki, gdzie był wice-prezesem sądu okręgowego.

Z powodu setnego jubileuszu wszechnicy, profesorowie J. Dogiel i D. Nagujewski powołani zostali do przedstawienia wzoru medalu jubileuszowego. — W miejscowym Tow. prawników, działającym pod zarządem prof. Szerszeniewicza, niedawno odbył się odczyt i po nim ożywiona dyskusja na temat «o przedstawicielstwie narodowym».

J. K. S.

[Z Moskwy piszą do nas: W tych dniach jen.-maj. Alf. Szaniawski zawiadomił zarząd naszego Tow. dobroczynności o zamiarze wybudowania na własny koszt na gruncie kościelnym gmachu dla Biblioteki polskiej przy Towarzystwie. Hojny ofiarodawca zgodził się ponieść całkowity koszt budowy, w sumie 40 tys. rubli, z warunkiem, by budynek w tym roku był wykończony. Zamiast proponowanego przez zarząd napisu: «Biblioteka polska imienia A. Szaniawskiego», kazał dać napis następujący: «Wiedza to potęga», nie więcej. Tak hojny i niespodziewany datek pobudza nas do wyrażenia szanownemu ofiarodawcy najserdeczniejszych podziękowań; ofiara jego służy za dowód, że i tu mamy rodaków, którzy rozwój i popieranie języka ojczystego uważają za najświętszy obowiązek każdego obywatela kraju. Gmach będzie murowany, w stylu gotyckim i, za zgodą ofiarodawcy, będzie zawierał: bibliotekę, czytelnię, kancelarię i salę obrad zarządu Tow. dobr. *Chorąży*.

[Z Archangielska piszą do nas: Rok szkolny w Archangielsku upłynął zupełnie cicho i żadne manifestacje nie naruszały zajęć szkolnych. Gimnazjum żeńskie ukończyły w tym roku trzy polki, a mianowicie: J. Toczyłowska, H. Malinowska i M. Gasinias; z nich pierwsza otrzymała złoty medal, druga srebrny. Wogóle dziatwa polska, zwłaszcza teraz, gdy mając kapelana w osobie proboszcza miejscowego, nie jest pod względem religijnym zaniedbywana, odznacza się tu dobrem prowadzeniem się i postępami w naukach. *M. Z.*

[Z Tyflisu piszą do nas: Zmarł tu d. 26 maja inżynier Konstanty Waniorski. Przeszło 30 lat pracował on w tym kraju. Waniorskiemu, jak i wielu naszym rodakom, przysłałym tu «na służbę», przypadła ciężka i niebezpieczna praca. Kto bywał na Kaukazie dawnym i widział bezdroża w niebotycznych górach, ten tylko może mieć pojęcie, ile wysiłków wymagało przeprowadzenie tu dróg. Waniorski, będąc jeszcze zupełnie młodym, w 1878 r. przeprowadzał drogę przez «Mamisonski» grzbiet gór i o mało co nie przyplacił tej pracy życiem, spadł bowiem w przepaść i uderzył się w głowę. Nagła teraz śmierć jego jest rezultatem tego potłuczenia. Cierpiąc na bóle głowy, wyskoczył na bruk z drugiego piętra i śmierć poniósł na miejscu. Tow. dobroczynności przy kościele katolickim wiele zawdzięcza ś. p. Waniorskiemu; on też pierwszy podał myśl zawiązania tego Towarzystwa. On pierwszy zebrał trupe amatorów teatru polskiego. Za jego staraniem rząd pozwolił grywać publicznie w naszym języku. Na grobie złożono wiele wieńców, pomiędzy niemi od Towarzystwa dobroczynności i od amatorów teatru polskiego w Tyflisie. Zwłoki, za pozwoleniem namiestnika, ks. Woroncowa-Daszkowa, spoczęły na dawno zabronionym cmentarzu w Sałafukach, w grobie rodzinnym rodziny jego żony, Minkiewiczów. *J. R.*

[Ze Stawropola na Kaukazie pisze do nas p. Jastrzębiec: «Mamy kościół, mamy dwóch kapłanów: ks. Szenfeldta i ks. Szpiganowicza, ale nie mieliśmy w oktawę Bożego Ciała nabożeństwa; zawdzięczamy to naszemu syndykowi, który akurat w tym

czasie zarządził pobielanie ścian i kazał dlatego usunąć z kościoła sprzęty i porozbierać ołtarze.»

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu
Kursy Handlowe
Gust. Chwat-Czyńskiego,

b. profes. szkół handl. im. Kroneberga, Laskusa, Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza, od r. b. wyklada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męzkie

Roczne
dzienne
wpis 100 rb.
Półroczne
wieczorne
wpis 60 rb.
2 stypendja po 500 rb.

Programy:
Nowy-Swiat № 1
w Warszawie.

KRAJ ZACHODNI.

[Teoretyczny pogląd organów biurokracji miejscowej na walki narodowościowe. Opinia «Kijewlanina». Rosjanie o kwestji żydowskiej. Polacy o kwestji litewskiej. Pogląd policmajstra wileńskiego na polię i społeczeństwo.]

Narodowości w Kraju Zachodnim objawiają coraz większą żywotność i coraz bardziej wyjaśniają się ich nadzieje. Zarówno nasza narodowość, jak litewska, białoruska i małoruska, wreszcie żydowska zdołały już zaznaczyć swoje dezyderaty i czekają na ich uwzględnienie, które ma przyjść wraz z oczekiwaną reprezentacją narodową. Jak w całym państwie, tak też i w Kraju Zachodnim uzyskanie samodzielności kulturalnej stało się dla każdej wybitniejszej narodowości wyznaniem wiary. Tolerancja dla narodowości winna przyjść, jak przysła dla religji. Tej prawdy dziejowej nie uznaje «Kijewlanin», organ oświeconej biurokracji. Widzi on w tych ruchach narodowościowych nie rozwój ogólnej kultury, lecz niebezpieczną siłę rozbieżną, mogącą naruszyć jednolitość biurokratycznego państwa. Powołuje się «Kijewlanin» na wrzenie w Królestwie Polskiem i na żydowskie ekscesy w Kraju Zachodnim. Ks. S. Trubeckoj, autor słynnej mowy, wygłoszonej w imieniu ziemskiej Rosji przed Cesarzem, wyraził niedawno przekonanie, że kwestje narodowościowe łatwo rozwiązać przez nadanie wszystkim narodowościom równych praw przedstawicielstwa. «Kijewlanin» twierdzi natomiast, że utworzenie wspólnego przedstawicielstwa nie zapobiegło walkom narodowościowym, ani w Austrii, ani w Niemczech (polacy i hakatyści), ani nawet w Szwecji i Norwegji. Kwestje narodowościowe, podług «Kijewlanina», odznaczają się ogromną komplikacją motywów i niezmierną trudnością rozwiązania; będąc wynikiem historii, rozstrzygane też są przez bardzo powolne procesy historyczne. Oczywiście,

jest to pogląd akademicki, który jest najmilszy «Kijewlaninowi», bo pozwala mu usprawiedliwić utrzymanie *status quo* w Kraju Zachodnim.

Zwłaszcza kwestja żydowska wy-daje się dziennikom tego pokroju, co «Kijewlanin», trudną do rozwiązania. Sądzi, że tysiące lat przejdą, zanim żydom można będzie nadać prawa równe. Inaczej patrzy ks. Trubeckoj, który twierdzi, że żydzi niebezpieczni są tylko o tyle, o ile istnieją dla nich prawa wyjątkowe; znany działacz z ziemstwie, D. N. Szipow, poszedł jeszcze dalej, zapewniając, że kwestja żydowska nie istnieje wcale dla wykształconych rosjan (wymyśliła ją bowiem biurokracja); istnieją tylko żydzi, naród uzdolniony, z którymi zbliżenie przynieść może Rosji tylko korzyść.

Przytoczyliśmy opinie «Kijewlanina» i dwóch «ziemców» rosyjskich dlatego, że wyrażają one poglądy dwóch światów: starego i nowego, na kwestję narodowościową, mającą takie znaczenie w naszym kraju. Albo narodowości u nas będą nadal skute łańcuchem ustaw wyjątkowych, aby kraj nie stał się podobnym—broń Boże—do Austro-Węgier lub nawet Szwedo-Norwegji, albo ten łańcuch zostanie rozkuty i narodowości staną się uprawnionemi do dalszego rozwoju we wspólnym państwie i swoje kwestje sporne załatwiać będą same, bez opieki biurokracji, lecz za pomocą uchwał w reprezentacji państwowej. Że przytem będą starcia interesów i walki, rzecz to naturalna i wszędzie w Europie znana. «Kijewlanin», dbający widocznie o to, żeby jego uszu nie dochodziły żywe spory narodowościowe, radby nałożyć po dawnemu biurokratyczną klapę bezpieczeństwa. Lecz życie już nie idzie, ale wprost prze naprzód...

Narodowość polska będzie miała niejedyn spór z litwinami, przynajmniej z ich odłamem szowinistycznym. Na to trzeba się przygotować i nie zrażać. Już dziś z litewskiego obozu wychodzą oskarżenia, że polacy w Kraju Zachodnim polonizowali litwinów i teraz ich chcą polonizować, że z polskimi wpływami trzeba walczyć, jako z wrogami. Nacjonalisci polscy, rozumie się, nie przyznają litwinom racji, lecz utrzymują przeciwnie, że wszystką swoją kulturę zawdzięczają litwinom historycznej swej unji z Polską. Rozważni i zyczliwie dla litwinów usposobieni publicyści polscy radzą szowinistom litewskim, aby studjowali historję, bo wówczas przekonają się o bezpodstawności wielu swoich zarzutów. Naogół prasa polska utrzymuje wciąż umiarkowany i przychylny dla litwinów

ton. Lecz nie mamy co tańc: w przyszłej reprezentacji narodowej litwini nie zaniebają wytoczenia przeciwko nam przeróżnych swoich argumentów, i potrzeba będzie zawczasu nauczyć się, co na nie odpowiadać. Poznajmy więc litwinów zawczasu, aby ułatwić stworzenie sobie *modus vivendi* z nimi.

W dobie układania wszelakich programów społecznych, narodowościowych, klasowych, nie zapominają o programach i różne czynniki pośrednie. Ciekawy program ogłosił nowy policmajster wileński, Klimowicz, obejmując swe obowiązki. Rzekł bowiem do przedstawionych mu podwładnych: «Zadaniem policji jest służyć ludności miejscowej w celu utrzymania porządku, zabezpieczającego całkowity rozwój wszystkich sił społecznych; interesy ludności i policji są wspólne i policja powinna zdobyć sobie współczucie i pomoc społeczeństwa». Program to piękny, wcielony oddawna w życie w Anglii i Ameryce, gdzie na taki program godzi się całe społeczeństwo, z wyjątkiem oczywiście morderców i złodziei, bo policja tam zajmuje się wyłącznie nimi. Społeczeństwo wileńskie byłoby rade, gdyby p. Klimowicz swój program ściśle wykonywał, nie przeszkadzając natomiast «całkowitemu rozwojowi wszystkich sił społecznych», który mu tak leży na sercu. Bądź co bądź, oświadczenie policmajstra wileńskiego warto sobie zapamiętać: on bowiem pierwszy oświadczył, że interesy policji i społeczeństwa w Wilnie są wspólne. Dotąd policja i społeczeństwo stanowiły zwykle dwa odrębne obozy. Zobaczymy, jak to będzie dalej.

Wypadkiem ubiegłego tygodnia było przedstawienie teatralne polskie w Wilnie po 42-letniej przerwie. Szczegóły przytaczamy w korespondencji.

St. H.

Eliza Orzeszkowa zamieściła w „Kur. Codz.“ list otwarty do redakcji litewskiego dziennika „Vilniaus Žinios“, który zarzucił znakomitej autorce naszej niesłusznie, że domaga się ona pierwszeństwa dla języka polskiego przed litewskim: „Jestem gorącą i dawną zwolenniczką równości wobec prawa wszystkich ludzi, narodów i mów—pisze Orzeszkowa. Państwo, według zdania mego, nie powinno mowy żadnej wywyższać ani poniżać, sztucznie w rozwoju powściągać, ani popychać. Jedyne zaś pierwszeństwem, które mowa jakakolwiek sprawiedliwie zdobyć sobie może, jest jej wyższość kulturalna, czyli wyższy stopień wyrobienia wewnętrznego i większa wartość wytworzonego piśmiennictwa“. Na aluzję historyczną dziennika litewskiego, że Orzeszkowa jest w Grodnie tylko „miłym gościem“, autorka nasza odpowiada: „Za grzeczny epitet dziękuję uprzejmie, ale tytułu, któremu on towa-

rzyszy, nie przyjmuję. Przybyłam do Grodna przed pięćuset laty, a niema chyba na świecie prawa tak drakońskiego, któreby pięćusetletniemu gościowi jakiegos domu jeszcze za gościa poczytywać się nakazywało. W dodatku nie przybyłam do tego domu ani z mieczem, ani z ogniem, ale z krzyżem i elementarzem. W dodatku jeszcze przez pięćset przeszło lat gościny swojej tutaj, dokonałam wielu robót, dla domu ważnych i pożytecznych...“

Z NAD NIEMNA, 26 czerwca s. s.

[Nowe Tow. rolnicze w Oszmianie. Niepowodzenie ludowych herbaciarni i bibliotek. Milicja miejska. Potrzeba straży ziemskiej. Podeptanie praw własności. Ruch katolicyzmu i plotki narzucane. Ziemia polskie, wykupywane przez Bank szlachecki].

□ Oszmiańskie Tow. rolnicze zostało zatwierdzone i wkrótce będzie już czynnym. Do programu czynności nowego Towarzystwa ustawa wprowadza, między innymi funkcjami: „szerzenie teoretycznych i praktycznych wiadomości z zakresu rolnictwa, zapomocą urządzania wykładów publicznych i t. p.“ Uznanie przez odnośne sfery wielkiego pożytku z odczytów publicznych jest dla nas tem cenniejsze, że dawniej tym odczytom stawiono wszelkie tamy formalne. Sądźmy, że odczyty te odbywać się winny w języku miejscowym, gdyż włóścianie języka książkowego rosyjskiego nie rozumieją. Poniekąd tą samą przyczyną tłumaczy się niepowodzenie herbaciarni, zakładanych przez urzędowe kuratoria trzeźwości. Mając na celu jedynie rusyfikację, obecnie już przez komitet ministrów potępioną, kuratoria dopuszczają do herbaciarni tylko gazety rosyjskie (prawie wyłącznie „Swiet“), a do bibliotek, zakładanych przy herbaciarniach, jedynie książki rosyjskie, zamykając oczy na ten fakt, że litwini i białorusini, nie znający języka książkowego rosyjskiego, stanowią główny zastęp gości herbaciarnianych.

Włóścianin, smakujący już w gazecie i książce, nie czuje pociągu do „nudnej“ herbaciarni, w której nie może zaspokoić swej ciekawości umysłowej. Ze sprawozdania o herbaciarniach w gub. kowieńskiej widać, że wszystkie stale przynoszą deficyt. W pow. rosieńskim herbaciarnie w r. z. dały deficytu 2,538 rb., w telszewskim 2,682 rb., w poniewieżkim 3,087 rb., w nowo-aleksandrowskim 2,567 rb., w kowieńskim 4,508 rb., w wilkomirskim 1,442 rb., w szawelskim 2,400 rb. Herbaciarnie, utrzymywane przez kowieński komitet miejski, również przynoszą straty: herbaciarnia z garkuchnią przy domu ludowym dała deficytu w roku zeszłym 504 rb., nie licząc wydatku na lokal i oświetlenie elektryczne; herbaciarnia z garkuchnią przy dworcu kolejowym — 1,835 rb., zaś wiljampolska 214 rb. straty. Czytelnie i biblioteki ludowe przy herbaciarniach, jak stwierdza sprawozdanie, z roku na rok coraz mniej mają czytelników... Przy niektórych czytelnich pozakładane są tanie księgarenki dla wyprzedaży włóścianom książek na najdogodniejszych warunkach. Nie to nie pomaga — ludzi nie kupuje. W roku sprawozdawczym liczba bibliotek powiększyła się o cztery nowe, lecz ilość abonentów i odwiedzających zmniejszyła się znacznie.

Mińska rada miejska wraca ponownie

do projektu utworzenia milicji miejskiej i powoływania do rady miejskiej osób kompetentnych, dla obradowania nad sprawami, dotyczącami Ukazu 18 lutego, jako też porusza po raz trzeci wniosek o przedstawienie, komu należy, memoriału swego o potrzebach ogólnopństwowych i miejskich. Pierwsza z tych spraw — straż miejska — jest dziś kwestją palącą wobec wrzenia po miastach żywiołów niespokojnych. Powoli agitacja „Bundu“ ogarnia coraz szerszy teren i w czasie obecnym Wilno, punkt stosunkowo najspokojniejszy ze względu na koncentrację władz administracyjnych i wojskowych, zaczyna nawiedzać objawy niepokoju: dwa razy w jednym tygodniu tłumy żydów — młodzieży zupełnie jeszcze zielonej — zalewały w zwartych szeregach ulice: Wielką, Niemiecką, Żawalną, Ostrobramską, idąc niby w procesji spokojnej, ale demonstracyjnej, szybko pierzchającej przed zbliżającym się kozactwem. Znacznie wszakże potrzebniejszą byłaby w chwili obecnej straż bezpieczeństwa na wsi. W gub. mińskiej niemal wszędzie włóścianie gwałcą prawa własności dworskiej. Najlagodniejszą formę samowoli stanowi wypędzanie bydła na dworskie sianożęcie i zboża; dość często wkraczają na „pańskie“ sianożęcie z kosami w celu sprętku siana; nierzadko też tną dworskie lasy. W gub. witebskiej dochodzi do poważniejszych wypadków. W wileńskiej mnożą się fakty koszenia pańskich sianożęci, zorywania miedz, rozrzucania kopców. Czeladź dworska, jak dotąd, rozprawia o jakimś „ukazie“, ustanawiającym za dzień roboczy rubla; parobcy stawiają wymagania, aby do wieczornego pasania wołów najmowano osobnego człowieka, zamiast kolejnego dyżurowania przy wołach.

Sprawiedliwość każe przyznać, że w miejscowościach o jednolitej ludności katolickiej panuje spokój, zwłaszcza tam, gdzie kapłani świecą przykładami cnoty. Wypadki przyjmowania katolicyzmu przez byłych unitów nie ustają, nawet jakgdyby gorączkowo rosła wobec pogłosek o zamierzonym ograniczeniu udzielonej swobody. Rozpuszczane przez niezyczliwe pisma plotki o gwałtach, czynionych nad prawosławnymi, w celu zapędzenia ich do „sieci katolicyzmu“, są tak naiwnie skomponowane, że wiarę im dać może chyba człowiek z antypodów, nie znający stosunków miejscowych. Jeżeli od r. 1842 aż do dnia dzisiejszego trzymały się niektóre parafje w gub. mińskiej opornie, nie przystępując do prawosławia, żyjąc bez ślubów, bez chrztu, narażając dzieci na położenie „nieprawych“, to cóż dziwnego, że na wieść o ukazie Cesarskim, udzielającym swobody sumienia, całe te tłumy zbolełe rzuciły się korzystać ze szczęścia, o jakim trudno było marzyć! Śmiesznie mówić o postrachach i gwałtach, gdy całe parafje, jak np. Wołna (gub. mińska), przechodzą na katolicyzm i parafja prawosławna znika sama przez się dla braku parafjan. W gub. witebskiej tłumne przejście do katolicyzmu również mocno frasuje prawosławnych pasterzy, lecz światlejsi z nich słusznie upatrują przyczyny tego zjawiska nie w rzekomych intrygach, lecz w pobudkach bardziej naturalnych, jak np.: przemieszanie się z ludnością inowierczą, mieszane małżeństwa, dawna

tradycja jedności z kościołem zachodnim, w końcu naturalny wpływ kościołów tam, gdzie znajdują się bliżej niż cerkwie. Dla zaradzenia „ziemu”, radzono stawiać cerkwie, ile możności, w środku punktów gęsto zaludnionych, gdzie była najwięcej kiermaszów i zgromadzeń, aby wstrzymać w ten sposób tłumy, kierujące się do kościoła. Taki pogląd, pozostawiając na stronie jego praktyczność, ma wielką zaletę szczerości.

W wykazie Banku szlacheckiego o sprzedaży w 1905 r. z rąk polskich majątków ziemskich, widać, iż nabyto polskich majątków w Północno- i Południowo-Zachodnim Kraju 14; przestrzeni 9,651 dzies. przy pomocy pożyczki bankowej w sumie 821,600 rb. Od chwili otwarcia banku w r. 1898 do 1904 wykupiono majątków polskich 161, w tej liczbie w gub. grodzieńskiej 20, witebskiej 13, wileńskiej 12, mińskiej 12, mohylowskiej 9 i kowieńskiej 7. Na nabycie tych ziem bank wydał pożyczek ogółem 18 milionów rubli.

Flis.

WILNO, 26 czerwca (9 lipca).

[Gościowe występy teatru Rozmaitości].

□ Po 42-letniej przerwie, mowa polska znów zabrzmiiała ze sceny wileńskiej. Z inicjatywy Wład. hr. Tyszkiewicza artyści warsz. teatru Rozmaitości zjechali na trzy przedstawienia w dd. 22, 23 i 24 czerwca s. st., na dochód Pogotowia ratunkowego. Nim Wilno się zdołało na stały teatr polski, mieliśmy już przedsmak tej rozkoszy kulturalnej, której byliśmy pozbawieni prawie przez pół wieku. Co prawda, nie korzystamy i z innych owoców kultury, bardziej posilnych i potrzebnych. Wilno nie ma jeszcze pisma polskiego, nie słyszy odczytów polskich, nie zna nawet podręczników szkolnych w języku polskim!

Wystawiono w Wilnie: «Czyja winę» H. Sienkiewicza, «Meża i żonę» Fredry, «O Józję» Bałuckiego, «Pana Jowialskiego» Fredry i «Marcowego kawalera» Bliżińskiego; «Bzy kwitną» Z. Przybylskiego i «Mazepę» Słowackiego (3 i 4 akty). Publiczność wileńska przyszła na uroczystość wskrzeszenia sceny polskiej w strojach balowych, i artystów obsypała kwiatami. Chociaż grali: Rapacki, Frenkiel, Ładnowski, Marcello, Ludowa i in., najuroczyściej był witany Bolesław Leszczyński, dawny weteran sceny wileńskiej, który tu występował przed 1863 r.

Z rosyjskich pism miejscowych bardzo życzliwe dla nas sprawozdanie zamieściło «Siew.-Zap. Słowo». Podkreśliło ono, że artyści warszawscy grali koncertowo.

Ug.

□ Z Wilna piszą do nas: Koncesję na wydawanie polskiego pisma codziennego otrzymał p. Hipolit Korwin-Milewski, właściciel dóbr Łazduny w pow. oszmiańskim. Rozmiary pisma mają być niewielkie. Stanowisko redaktora ma objąć p. Ostroróg-Sadowski, adwokat i publicysta z Warszawy. Władze administracyjne, jak mówią, postanowiły nikomu więcej koncesji na pismo polskie w Wilnie nie wydawać, motywując odmowę chęcią usunięcia niepotrzebnego współzawodnictwa. — Doroczne «wianki» w wigilję św. Jana odbyły się o tak późniejszej porze, policja tak gorliwie upewniała zebrane tłumy, że «nic nie będzie», iż większa część ciekawych rozeszła się rozczarowana (chciałaby widzieć jakąś «demonstrację» polityczną), a piękne galary iluminowane i ognie sztuczne produkowały się przed prawie pustymi brzegami.

Tradycyjny kiermasz św. jański na ciasnym placyku przed kościołem odbył się ze zwykłym swym idyllicznym wdziękiem, nawet, jak co roku, nie zabrakło i deszczu rzęsiwego. — Niepomyślnie zbiegły się w radzie miejskiej dwa nie jednej miary interesy w dniu 22 czerwca: teatr polski i kościół zwierzyniecki. Dnia tego miano debatować o darowiznie przez miasto kawalka ziemi w okolicy Zwierzynca dla zbudowania nowego kościoła, mającego zagarnąć połowę parafii św. Rafała, którego mury nie mogą już zmieścić rozrodzonej rodziny parafjalnej. Lecz dnia tego rozpoczęły się właśnie przedstawienia trupy polskiej i większa część radnych zbiegła od stołu magistrackiego do sceny, chociaż umyślnie zwołano posiedzenie o 6-ej, aby przed teatrem można było zakończyć obrady. W braku kompletu radnych, darowizna ziemi nie mogła pójść na głosowanie i sprawa została w zawieszaniu. — Kraży pogłoska, że ministerstwo oświaty skłania się do myśli założenia dla Litwy uniwersytetu (jeżeli zebrane ku temu będą składki ze strony zainteresowanych), lecz zakład ma być nie skoncentrowany w jednym mieście, ale rozrzucony fakultetami po rozmaitych miastach litewskich. A. R. Z.

□ Z Wiłkomierza piszą do nas: Ukaz o wprowadzeniu wyborów szlacheckich w guberniach zachodnich wysunął na porządek dzienny kwestję osób przyszłych dygnitarzy obieralnych. Niestety, powiat nasz, jak i wogóle Litwa, posiada bardzo niewielu kandydatów, ponieważ wielu odmówić musi przyjęcia nowej godności z powodu wieku lub innych racyj. Nadto niektóre jednostki są «bojkotowane» za udział w sprawie, o której wyrokować dziś jeszcze zawczesnie. Nie mogli przecież ci «bojkotowani» przewidzieć zwycięstwa Togo i Ojamy! Obecnie mamy w powiecie tylko paru kandydatów na marszałka. Jednemu z nich bezwarunkowo należy się pierwszeństwo, już chociażby ze względu na to, że był on marszałkiem (z ramienia rządu) w czasach bardzo trudnych, posiada spory zasób taktu i doświadczenia życiowego niezbędnych dla tego urzędu. Drugim kandydatem na ten urząd zaszczytny jest młody człowiek, należący do jednej z najznakomitszych rodzin litewskich, który zresztą na polu działalności publicznej nieczem się jeszcze nie zdążył odznaczyć. Prawdopodobnie z tych dwóch kandydatów i obierzemy sobie marszałka. G. K.

□ Grodno. Biskup prawosławny Nikanor zwrócił się do swoich współwyznawców z nauką, w której między innymi rzekł: «Wszelki poganin, mahometanin, żyd może zmienić wiarę. Luteranin i katolik także może zmienić wiarę. To samo prawo zyskali 17 kwietnia i prawosławni. Najjaśniejszy Monarcha nasz nie chce nikogo kępować w sprawach wiary, lecz ponieważ Sam jest prawosławny, więc Mu naturalnie przyjemnym będzie, gdy prawosławni zostaną prawosławnymi, zaś jeszcze przyjemniej, gdy poganie, żydzi, mahometanie, luteranie i katolicy zostaną prawosławnymi». Jak donosi «Siew.-Zap. Kraj», naukę tę wydrukowano i polecono rozdawać wśród robotników.

□ Białystok. Na mocy postanowienia władz, właściciele domów zobowiązano do wynajęcia stróża przy każdym domu. Rada miejska w imieniu właścicieli domów zwróciła się do generał-gubernatora z prośbą o cofnięcie tego postanowienia, powołując się na wielki ciężar materialny, gdyż wydatki na stróżów wyniosą rocznie około stu tys. rb. Jen.-gubernator nie cofnął postanowienia, lecz zalecił gubernatorowi grodzieńskiemu, aby obmyślił sposoby zmniejszenia tych ciężarów. Stróże domów służyć mają celom policyjnym.

□ Witebsk. Zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych ustawa witebskiego rzymsko-katolickiego Tow. Dobro-

czynności czyni zadość oddawna pałacej potrzeby wspomagania ubogich katolików w Witebsku. Dobroczynność katolicka dotąd musiała być tajną i napotykała na różne przeszkody, niezależne od dobroczyńców. Obecnie przyszedł czas na legalną działalność. Członkowie rzeczywiście płacą 5 rb. rocznie, członkowie wspierający — 2 rb. W «Witebsk. Gub. Wied.» niedawno wydrukowano artykuł jednego z kapłanów prawosławnych, który twierdzi, że zauważony wśród białorusinów miejscowych zwrot do katolicyzmu tłumaczy się wielką ilością wśród nich ludzi, pamiętających czasy unji. Autor sądzi, iż lepiej będzie, gdy ci «sztuczni» prawosławni odpadną, zostaną zaś tylko prawdziwi. U biskupa połockiego Serafima, rezydującego w Witebsku, odbywały się narady nad sposobami utrzymania chwiejnych prawosławnych przy wierze.

Z PODOLA, 12 czerwca s. st.

[Uchwały ziemskiego komitetu gubernialnego. Jarmark w Jarmoliniecach. Jeszcze o ruchu agrarnym. Narady ziemiani].

□ Świeżo odbyło się w Kamieńcu Podolskim zgromadzenie walne gubernialnego komitetu ziemskiego. Nie odznaczało się wcale liczebnością i nosiło pewne piętno apatii. Z ważniejszych spraw, roztrząsanych przez komitet, notujemy wniosek kamienieckiego zarządu ziemskiego o wyasygnowaniu pieniędzy na budowę własnego domu na zarząd; komitet ziemski nie przystał na to, odraczając rzecz do czasu, aż zostanie wprowadzone ziemstwo „prawdziwe”; odmówiono również udzielenia niektórym wsiom w pow. uszyckim subsydjum na budowę szkółek cerkiewnych. Odmowę motywował komitet tem, że szkoły takie nie odpowiadają celom i zamiarom zarządu ziemskiego w gub. podolskiej.

O wiele przychylniej zachował się komitet ziemski w sprawie subsydjum na szkołę rolniczą i ogrodniczą w Humaniu, asygnując pięć tys. rb. rocznie, z tem zastrzeżeniem, by podolacy zapewnią mieli w szkole pewną ilość wakansów, odpowiednio do wyasygnowanego subsydjum. Wreszcie komitet ziemski zwrócił uwagę na konieczność zaprowadzenia po fabrykach cukrowych i gorzelniach wagi wiejskich, celem uniknięcia narzekania włościan na nieprawidłowe ważenie buraków i kartofli w czasie przyjmowania tych produktów przez fabryki i gorzelnie.

Pomimo, że kilka firm handlowych usunęło się w tym roku od udziału w jarmarku jarmolińskim, jarmark ten odbędzie się. Wiele kupców już zjeżdża do Jarmolinieca. — Ruchy agrarne dotąd jeszcze trapią naszych ziemian. Dla naradzenia się nad środkami zaradczyimi przeciwko dalszemu ich szerszeniu się, odbyły się w Mohylowie narady ziemian. Uchwalony większością głosów wniosek przesłany został wyższemu sferom petersburskim. W majątku admirała Czichaczewa dworu strzeże wojsko.

P.

□ Z Kijowa piszą do nas: Niedawno, pod przewodnictwem p. M. Czarneckiego, odbyło się zgromadzenie członków kijowskiego kat. Tow. dobroczynności. Odczytane sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje następujące, między innymi, rezultaty działalności Tow. W przytułku przy ul. Proriecznej Tow. utrzymywało piętnaście ubogich staruszek; aby ulżyć ubogim rodzicom, Tow. urządziło jadłodajnię dla ich dzieci, do której uczęszcza około 70 dzieci, otrzymujących w razie potrzeby oprócz jedzenia i ubra-

[Operacje ubezpieczeniowe w państwowych kasach oszczędności. Budżet państwowy wobec wojny. O kwestji agrarnej. Z powodu serwitutów.]

Zapowiadane od dłuższego czasu włączenie operacji ubezpieczeniowych do zakresu działalności państwowych kas oszczędności stało się faktem dokonany. W «Zbiorze Ustaw» ukazały się Najwyżej zatwierdzone przepisy o sposobie prowadzenia tych operacji, a minister skarbu zobowiązany został wprowadzić je w życie przed d. 1 stycznia 1906 r.

Kasy oszczędności dokonywać będą wszelkiego rodzaju ubezpieczeń kapitałów i dochodów, a więc na wypadek śmierci, na dożycie, na zabezpieczenie rent, posagów, ubezpieczenia zbiorowe i t. d. Ponieważ jednak ubezpieczenie to ma na oku przeważnie interesy szerokich i małozasobnych warstw, przeto suma zabezpieczonego kapitału ograniczoną została 5 tys. rb., a wysokość renty—600 rb. Pod względem warunków polisowych ubezpieczenie w kasach państwowych będzie dość znacznie różniło się od warunków prywatnych towarzystw asekuracyjnych. Przedewszystkiem znosi ono zupełnie oględziny lekarskie, a natomiast, wzorując się na t. zw. ludowych ubezpieczeniach w Anglii, ustanawia pewien termin, od 5 do 7 lat, po których dopiero upływie śmierć ubezpieczonego daje prawo do całego kapitału lub renty. W razie śmierci wcześniejszej wypłacana jest tylko pewna część tego kapitału lub też zwracane są wkłady. Dalej, polisy ubezpieczenia rządowego zapewniają wypłatę należnych sum nawet w razie pociągnięcia ubezpieczonego do służby wojskowej czynnej, a więc i podczas wojny, od czego prywatne towarzystwa są zwalniane. Wreszcie polisy rządowe zapewniają szczególne ulgi ubezpieczeniom zbiorowym, znosząc dla nich terminy, odraczające odpowiedzialność kas, prekluzyjny wiek ubezpieczonych i t. d.

Powyższe warunki ulgowe — w związku z powagą instytucji: skarb gwarantuje czynności ubezpieczeniowe kas — i mnogością oddziałów kas, których jest obecnie około 6 1/2 tysięcy, zdają się wróżyć powodzenie nowemu, bezwzględnie pożytecznemu przedsięwzięciu, o ile, naturalnie, przy praktycznym jego urzeczywistnieniu nie będą stworzone sztuczne przeszkody, w postaci chociażby tak często paczącej dobre zamiary ustawodawcy formalistki urzędniczej.

nie. Opłatę w jadalni dziecięcej wyznaczono bardzo nieznaczna, bo 5 kop., zaś zupełnie uboga dziatwa zwalniana bywa i od tej opłaty. Tow. niosło w roku ubiegłym bezpłatną pomoc lekarską i wydawało zapomogi jednorazowe, lub też stałe miesięczne. Jednorazowych zapomóg wydano na sumę 4.522 rb. i stałych na sumę 5.459 rb. Z tych ostatnich korzystało 163 osób. Na utrzymanie słabowitych i chorych dzieci w porze letniej po wsiach Tow. wydało 5.017 rb. Z liczby 501 zgłoszonych dzieci, wysłano na wieś w roku zeszłym 366. Ta rubryka wydatków pochłonęła dość znaczną sumę i tylko dzięki ofiarności niektórych ziemian naszych udało się wysłać na wieś tyle dziatwy. Bilans Tow. za rok ubiegły wynosi 37.533 ruble, aktywa na d. 1 stycznia 1905 roku stanowią 16.906 rb. Po zatwierdzeniu sprawozdania, prezes zarządu, ks. kanonik Kazimierz Stawiński, zapoznał zgromadzonych z programem działalności Tow. w r. b., a mianowicie: otwarcie przytułku św. Wacława dla chłopców, otwarcie przytułku św. Jadwigi dla kobiet niezamężnych i wreszcie otwarcie przytułku dla starców. W końcu odbyły się wybory. Obrano na członków zarządu: ks. kanonika Kaz. Stawińskiego, pp.: Ot. Glinkę, M. Pietkiewicza i Skupiewskiego; na kandydatów pp.: A. Zadorę i S. Zaleskiego; na członków komisji rewizyjnej, pp.: M. Czarneckiego, S. Szostkiewicza i A. Bukowińskiego; na kandydatów na członków komisji rewizyjnej: Wilezyńskiego i Nowakowskiego. Członkowie zarządu powołali na prezesa swego ks. kanonika Kaz. Stawińskiego, na wice-prezesa E. Chrzanowskiego, na skarbnika J. Andrzejowskiego i na sekretarza Ot. Glinkę. — Na zmianę drużyny p. Pawlikowskiego przybywa do Kijowa warszawski teatr ludowy. Przedstawienia teatru ludowego rozpoczynają się w tych dniach. Przywozi on ze sobą własną orkiestrę, pod batutą popularnego w Warszawie p. Sonnenfelda. A. O.

□ Z Berdyczowa piszą do nas: W przylegających do starożytnego kościoła pokarmelickiego murach mieszczą się sklepy, będące obecnie w posiadaniu miejscowej policji, która sklepy te wynajmuje osobom prywatnym. Taki stan rzeczy nasunął myśl «Kijew. Gaz.», by sklepy oddane zostały napowrót kościołowi, lub przynajmniej zarządowi miejskiemu. Zaznaczmy, że sklepy te, pozostające bez reparaacji i wogóle utrzymywane brudno, czynią ogromnie nieprzyjemny widok i szpecą przejście do kościoła. W.

□ Z Winnicy piszą do nas: Panujące w okolicach Winnicy wrota włościańskie zakłócały się wreszcie w ten sposób, że wynagrodzenie dzienne robotnikom wiejskim z 20—25 k. podwyższone zostało do 50—60 kop., co jest, w warunkach tutejszych, płacą ogromnie wygórowaną. Niedawno przywieziono do Winnicy dwie partje włościan z pow. uszyckiego, którzy, jako agitatorowie ruchu agrarnego, zostali tam aresztowani. Pomimo jednak tych wszystkich utrapień, które spadły obecnie na stosunki wiejskie, pomimo wojny i narzekań ogólnych na kryzys ekonomiczny, ceny na ziemię u nas nie spadły, i dziś znajduje się wielu chętnych nabywców, płacących po 350 rb. za dziesięcinę. Fala strejków nie ominęła i naszego miasta. Obecnie wypracowuje się regulamin, mający uregulować służbę pracowników handlowych. W.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Według informacji dziennika «Wołyń», wielu włościan, a szczególnie włościanek na Wołyń zwraca się do księży z prośbami o przyjęcie do wiary katolickiej. Objaw ten dziennik tłumaczy nieco oryginalnie, mianowicie tem, że włościanie katolicy w stronach naszych mianują się wśród ludu wiejskiego «szlachta» i ten właśnie tytuł pociągają jakoby włościan do przejścia na katolicyzm i otrzymania wśród ludu tytułu

«szlachty». Podług zebranych przez nas wiadomości, przechodzą na katolicyzm u nas ci, którzy i dawniej z przekonania swoich należeli do kościoła katolickiego, uczęszczali na nabożeństwa katolickie i tylko jedynie na papierze zaliczani byli do wyznania prawosławnego. Faktów zaś, aby oddawna prawosławni włościanie przechodzili u nas na katolicyzm, nie było. — Wobec naglącej potrzeby, nasz zarząd ziemski zamianował tymczasowym lekarzem ziemskim obrębu krasifowskiego polaka, p. Tadeusza Pęskiego. Jest to podobno pierwszy przykład mianowania lekarza polaka, bo, pomimo uchylenia do pewnego stopnia niektórych ograniczeń dla narodowości naszej w Kraju Zachodnim w dziedzinie służbowej, jak dotąd, wszystko pozostaje po dawnemu. — Z Włodzimierza Wołyńskiego nadchodzi wiadomość o wynikłych w tym powiecie poważnych ruchach agrarnych. Wyślano kozaków. — Trupa polska pod dyktando Józ. Bolesławskiej cieszy się wielkim powodzeniem i serdecznym przyjęciem. Pobyt drużyny artystycznej skutkiem tego został przedłużony. Rada miejska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie ulicę Lubarską nazwać ulicą Kraszewskiego. Znakończone pisarz mieszkał przy tej ulicy w Żytomierzu od 1858—1860 r. Alfa.

□ Z Łucka piszą do nas: Na poniedziałek 28 czerwca s. s. wyznaczono tu przedstawienie polskie, pierwsze od lat 40-tu. Mieszkańcy Łucka, obywatele okoliczni, jak również zamożniejsi Żydzi tutejsi chętnie rozkupili bilety. Wystąpi p. Artur Zawadzki z żoną, odtwarzając typy Żeniackiewicza, Gadulskiego i t. p. rf.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościółku Dzieciątka Jezus, przybrany kwiatami i zielenią, ks. prefekt Karol Korsak pobłogosławił związek małżeński p. Konstantego Światopółk-Zawadzkiego, syna Piotra i Michaliny z ks. Radoziwiłłów, właściciela Kroszyna w guberni mińskiej, z hrabianką Olgą Dunin-Borkowską, córką hr. Emanuela i Olgi z hr. Dzieduszyckich z Ponikwy w Galicji.

W kościele parafjalnym w Dębem, majątku p. Pawła Rephana, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy jego siostrzenicą, panną Zofją Kowalską a p. Józefem Królikowskim.

DONIESIENIA.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tytko-wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—1 p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacy klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniskowej», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosja».

Ministerstwo skarbu ogłosiło dane tymczasowe o wykonaniu budżetu państwowego w ciągu pierwszych dwóch miesięcy r. b. Ponieważ wyniki tegorocznego budżetu układają się muszą z konieczności pod wpływem rujnującej ekonomicznie wojny, przeto ciekawe jest przyrzeć się bliżej tym cyfrom. Okazuje się, że dochody państwowe zwykle, osiągnięte w ciągu pierwszych dwóch miesięcy, zmniejszyły się w porównaniu z rokiem zeszłym o 10 milj. rb. (342 milj. rb. wobec 352 milj. rb.). Na zmniejszenie to złożyły się następujące pozycje: cła, które dały mniej o 12 milj. rb., dalej podatek przemysłowy, opłaty stemplowe, akcyza od zapalek, cukru, nafty i t. d. Niedobór byłby znacznie większy, gdyby nie zwiększenie dochodu z monopolu wódczanego (o 10 milionów rubli) i z opłat wykupowych (dwa miliony rb.). Wypada więc z tego, że wojna odbiła się najciężej na przemyśle, oraz wpłynęła na zmniejszenie spożycia wszystkich niemal produktów, oprócz jednej wódki. Rubryka dochodów nadzwyczajnych wzrosła nominalnie w r. b. o 80 milj. rb., ale właściwie jest to gospodarczy minus, gdyż przyczyniła się do tego wyłącznie realizacja pożyczki wewnętrznej. Zresztą nadwyżka ta była w całości pochłonięta przez odpowiednio zwiększone wydatki nadzwyczajne, które w porównaniu do zeszłorocznych podniosły się o 135 milj. rb.

Sposób załatwienia kwestji agrarnej pozostaje w dalszym ciągu zadaniem, najbardziej zajmującym tak prasę, jak ziemstwa. Bodaj najpraktyczniejszą drogę obrały te ziemstwa, które, jak charkowskie i jelisawetgradzkie, wezwały do udziału w obradach nad tą sprawą samych włościan, wybranych przez poszczególne wsie i w liczbie «nie mniej stu», celem wszechstronnego oświetlenia sprawy. Jak dalece pożytecznym być może bezpośredni udział włościan w ustaleniu podstaw rozwiązania kwestji agrarnej, świadczy chociażby rezultat ankiety ziemskiej, urządzonej w gub. moskiewskiej, który ujawnił, że, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie wszędzie jądrem kwestji agrarnej jest brak gruntów uprawnych: w gub. moskiewskiej, naprzykład, daleko ważniejsze znaczenie posiada brak wypasów i łąk. To też organizacja zasiewu traw pastewnych rozstrzygałaby tu sprawę agrarną daleko lepiej, niż zwiększenie obszarów zbożowych.

Do siewu traw czasby już przystąpić i naszym włościanom w Królestwie Polskiem. Wobec niemożności posiadania wystarczają-

cych pastwisk na gruntach własnych, włościanie posilkowali się dotąd wypasami serwitutowymi na gruntach dworskich. Z każdym jednak rokiem wypasów tych ubywa. Wedle prawa bowiem, wypas dozwolony jest tylko na ugorze. Tymczasem z rozpowszechnieniem gospodarki wielopolowej z międzyplodami, obszary ugoru zmniejszają się ogromnie, i serwitut pastwiskowy traci swoje znaczenie, o ile, naturalnie, rozczarowany włościanin nie zechce powetować go sobie spasianiem zasiewów dworskich. Na to właśnie zmniejszenie korzyści z praw serwitutowych wskazuje w urzędowym «Wiestn. Finan.» p. Szpilew, zarządzający kielecką izbą skarbową, i tłumaczy, że to samo ma się i z serwitutami leśnymi, gdyż, dzięki wieloletnim nadużyciom w korzystaniu z tych praw, lasy serwitutowe są dziś zupełnie wyniszczone. To też najkorzystniejszym obecnie dla samych włościan byłoby, zdaniem p. Szpilewa, umorzenie praw serwitutowych w drodze polubownego porozumienia się włościan z dworem, i przystosowanie się ich do nowych warunków gospodarowania.

Stwierdziły już ten stan oddawna rzeczy i uchwały naszych stowarzyszeń rolniczych i bałania specjalistów. Ale dobrze, że do tegoż przekonania przychodzą dziś i urzędnicy miejscowi.

J. G.

— Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną opinię Rady Państwa, zezwalającą komitetom giełdowym, towarzystwom i związkom kupców i przemysłowców, jak również osobom prywatnym otwierać, za każdorazową zgodą ministra skarbu, biura informacji kredytowych.

— Stosownie do Najwyżej zatwierdzonej uchwały Rady Państwa, ogłoszono nowy sposób kontroli sprawozdań Banku Państwa w stosunku do najbliższego trzylecia od 1905 do 1907 r. Kontrola ta dokonywana być ma przez instytucje kontroli państwowej łącznie z osobną komisją, wyznaczoną z łona Rady Banku Państwa.

— Skarb rosyjski prowadzi pertraktacje z bankami niemieckimi o zaciągnięcie nowej krótkoterminowej pożyczki na sumę 100 milj. rb. Jednocześnie Bank wschodnioazjatycki w Berlinie podjął się zrealizowania 100 milj. jen dla Japonji.

— Ministerstwo rolnictwa ogłosiło dane o działalności towarzystw rolniczych. Ogółem w państwie na początku r. b. było czynnych 843 towarzystw rolniczych oraz ich oddziałów, a w tem 594 towarzystw o zadaniach ogólnych, 74 tow. ogrodniczych, 64 tow. pszczelnictwa, 50 tow. hodowli drobiu, 29 tow. rybackich i nie więcej niż po dziesiątku wszelkich innych towarzystw specjalnych, jak leśnych, hodowli bydła, jedwabniczych i t. d. Najwięcej, bo 118 towarzystw posiada gub. inflancka, dalej idą inne gub. nadbałtyckie, gub. Rosji środkowej, południowej i wschodniej, najmniej zaś, bo tylko 9 towarzystw przypada na 10 gub. Królestwa Polskiego. Kraj Zachodni posiada po 3—5 towarzystw na gubernię.

— Główny zarząd urządzenia rolnego włościan i rolnictwa zamierza, wedle informacyj pism rosyjskich, zorganizować kredyt meljoracyjny w ten sposób, aby ob-

stugiwał on głównie gospodarstwo włościańskie. Projektowane jest także popieranie na szeroką skalę przemysłu domowego.

— Kierunek linii, mającej wyprostować kolej permską, został ostatecznie zdecydowany. Rozpocznie się ona od Permy i pójdzie przez Kungur do Jekaterynburgu. Roboty rozpoczną się jeszcze tego lata.

— Zarząd kolei nadwiślańskich przystąpił do budowy odnogi kolejowej od Ostrowca do Bodzechowa, posiadającego hutę żelazną. Długość odnogi wynosi 4 wiorsty.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 czerwca (9 lipca). Płacono: renta 84¹/₂, 5 proc. pożyczka wewnętrzna 1905 r. — 96,50. Pożyczki premjowe: I—397, II—298, III—264. Listy zastawne: wileńskie — 85, kijowskie — 85,25; akcje banków ziemskich: wileńskiego — 496, kijowskiego — 549; akcje przemysłowe: briańskie — 167, Hartman — 260, kołomieńskie 373, putiłowskie 126, sormowskie 231,50, «Feniks» 288.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72¹/₂ za 100 franków, na Wiedeń 89,50 za 100 koron.

Warszawa, 10 lipca. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. — 94,30; 4 proc. — 86,70. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,20; 4¹/₂ proc. — 90,50, 164zkie 4¹/₂ proc. — 88,40. Akcje: Lilpop i Rau — 2647,50, Rudzkie 817,50, Starachowice 143,50.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagraniczne:				
	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	117	—	—	—
» Londynie...	109 ³ / ₄ —118 ⁷ / ₈	—	75,50—80,25	84,75
» Berlinie...	131 ¹ / ₂	114,75	104,50	101 ¹ / ₂
Krajowe:				
	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	90	80	70	68
» Libawie...	—	83	65—79	—
» Odesia...	—	—	—	—

NEKROLOGJA.



Jadwiga z Kieniewiczów Lubańska.

Bolesny cios dotknął nietylko bliższą rodzinę, całe towarzystwo polskie w Mińszczyźnie odczuło niepowetowaną stratę: d. 15 (28) czerwca zmarła w majątku Łoszyce pod Mińskiem ś. p. Jadwiga z Kieniewiczów (córka marszałka Hieronima Kieniewicza) Eustachowa Lubańska.

Szlachetne serce bić przestało!

Osoba niepospolitych zalet umysłu i serca, zgasała nagle w kwiecie wieku. Kto ją widział przed paru tygodniami, przyjmującą w pałacu swym w Łoszyce arcybiskupa z gronem duchowieństwa i całe niemal okoliczne obywatelstwo, pełną życia, gdy z niezrównanym taktom i iście polską gościnnością witada wszystkich, dla każdego miała serdeczne słowo—ten prędko nie zapomni tej światłej postaci.

Talenty towarzyskie zmarłej czyniły z niej duszę każdego zebrania, potrafiła wkoło siebie zgromadzić najlepsze elementy towarzystwa. Przy wielkim takcie i wrodzonej skromności, umiała na otoczenie wywierać swój wpływ zbawienny; ktokolwiek ją znał, znajdował się pod jej urokiem. A przecie nie dla próżnej zabawy, nie dla sławy towarzyskiej używała swych wpływów: niejedna myśl piękna wyszła z jej głowy, niejedna szlachetna inicjatywa wypłynęła z jej serca; co zaś przedsięwzięta dla dobra swych rodaków, dla dobra małuczki, to potrafiła przeprowadzić i popierać wytrwale a z poświęceniem. Mińskie Towarzystwo okazywania pomocy biednym chrześcijanom jej szlachetnej inicjatywie zawdzięcza swój byt; przyjmowała szeroki udział w filantropji: każda myśl, ku ulżeniu ciężkiej doli ubogich skierowana, w niej znajdowała gorącą poplecniczkę

kę. Wiele zaś skrycie w chrześcijańskiej skromności też osuszyła, wiele prawdziwej ulżyła niedoli, o tem najlepiej wiedzą okoliczni włościanie, o tem wiedzą też mieszkańcy ubogich dzielnic Mińska.

Jednoczyła całe polskie towarzystwo Mińszczyzny, pełna delikatności, nie narzucając nikomu swego zdania; umysłem swiatłym i wykształceniem potrafiła oddziaływać na swe otoczenie. Była pierwiastkiem kulturalnym i ukulturalniającym w najszerszym i najlepszym słowa tego znaczenia, była bezsprzecznie najwybitniejszą kobiecą postacią swego koła.

Pogrzeb ś. p. Jadwigi Lubańskiej odbył się dnia 18 czerwca (1 lipca); pochowana w miejscowej kaplicy w majątku Łoszyca. Cześć jej pamięci!

X.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Gozdecka Antonina z Tuszyńskich, wdowa, lat 83. Iskierka Stanisław, współpracownik firmy «Natan-son i S-wie», l. 37. Słonicka Anna z Plich-
tów, wdowa, l. 42. Staczyński Tadeusz, l. 21. Tarkowski Piotr, l. 79. Na prowincji:

Gieysztor Leon, obyw. ziemski, l. 58 — w Suwałkach. Gruszczyński Stefan, student warszawskiej politechniki, l. 24 — w Morawicy pod Kielcami. Lustych Hilary, l. 82 — w Skierniewicach. Nadalińska Adela, l. 91 — w Kaliszu. Plaskowski Julian, właściciel fotografii — w Kaliszu. Sznabl Wiktor, stud. politechniki rydzkiej, l. 25 — w Iwangroździe. Wardecka Ludwika z Sadkowskich, wdowa po obywatelu ziemskim, l. 85 — w Rakówku. W Cesarstwie: Sopoćko Jan, geometra przysięgły — w Saratowie. Zagranicą: Sroczyński Maksymilian, kupiec, lat 50 — w Pleszewie, w W. Księstwie Poznańskim.

TREŚĆ N-ru 26.
DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Krwawe hasła, p. R.
Artykuły bieżące: Szlakiem reform (w Kijowie), p. Wincanego Kosiakiewicza. Za kordonem. W Galicji, p. G. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Wojna i pokój, p. Sz. Z Królestwa Polskiego: Z prasy polskiej, p. G. Z Warszawy, p. A. C. i t. d. Komunikat o zaburzeniach w Łodzi. O naszych sprawach, p. Szczerba. Reformy państwowe, p. S. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe, Petersburskie). Pamiętnik, p. H. Orkisz. Kronika ogólna. Na przedomnie, p. W... Kolonje w Rosji: Kazań, p. J. K. S. i t. d.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. J. G. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. Og. Z Podola, p. F. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Książę Józef», p. Wiktora Gomulickiego. «Morakie oko» (wiersz), p. Idę Pilecką. «Kościci w Sobolówce», p. Pr. «Z Towarzystwa im. Mickiewicza», p. t. «Z obcej niwy» (Porzeczek), p. H. Wiananda. «Z tegorocznej wystawy Secesji wiedeńskiej», p. J. «Z miejsca przechowku «Pasterza Norjańskiego», p. G. Smólskiego. «Sąd nad Hunnamit», p. Z. Z. «Brat syna marnotrawnego», p. A. Meinhardta. «Spalony port». «Nasza karta albumowa», p. S. «Zjazd ludoznawców», p. Wit. «Odstąpienie pomnika T. Kościuszki w Milwaukee», p. Z. «Alkoholizm i choroby umysłowe». «Występy polskie w Kijowie», p. M. Tr. «Sawodzi w Częstochowie», p. S. Zapiski. Zdaleka i Zbliżka.

Ilustracje bieżące: Czternaście ilustracji do powyższych artykułów. «Odpoczynek», rysunek H. Alasa. «Wizytacja pasterka w Mińszczyźnie» (jedna ilustracja). «Robotnicy burakowi w Zawadówce na Ukrainie». Portrety: Ks. Józef Poniatowski. Wiceadm. Aleksey Birilew. Portrety w Kronice pośmiertnej: Jadwiga z Kieniewiczów Lubańska. Konstanty Waniorski.

Karta albumowa: «Pont-Neuf w Paryżu», reprodukcja kolorowa z obrazu Ka. Bughi.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Szkoła Techniczna
Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub dwuklasowej początkowej szkoły miejskiej — bez egzaminu.

Egzaminy zaczną się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

W «REZYSERCE». — Miał tylko panna powodzenie u publiczności, a o podwyżkę gaży trudności nie będzie.
— Z chwila, gdy zdobęde powodzenie u publiczności, kpic sobie będę z gaży, rozumiesz dyrektor? (Kur. Świat.)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska №. 10, m. 4.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Rudolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rządowe.

Mod. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Bak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarzki, żniwiarki i wiązarki.

Clayton & Shuttleworth, M. Woiski i Sp.: młocarnie konne, kietaty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótowniki etc. (876)

HONOROWY. — Wstydy się pan, taki młody i już złodziej...

— A co miałem robić? Wystawiłem weksel, przyszedł termin, pieniędzy z nikąd dostać; pozostało jedno — ukraść, by się stawić na słowie i wyjść z honorem. (Kolce)

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne piśmo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walenia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

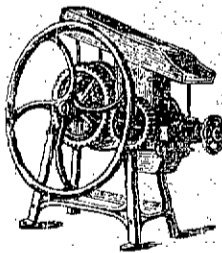
Chlubna świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA Czysta 4. PETERSBURG Karawanna 11.

(3166)

FABRYKA MASZYN I POMP
KAROLA A. POSEPNY,
Warszawa, Marszałkowska 17.

Beczki żelazne do spirytusu (gotowych na składzie 20 sztuk po 56 wiader objętości).

Gniotowniki do zielonego siodu.

Pompy do zacieru wody i spirytusu, jakoteż i pompy do wszelkich innych zakładów przemysłowych i gospodarstw. (3216)

Maszyny, aparaty, urządzenia i pompy do browarów i najnowsze suszarnie do siodu.

Biuro Agronomiczne

L. ZOROJEWSKI i K. GRABOWSKI

podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wyjeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

Banatki i Cisawki

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:

Kiów, Kreszczatik 29.

Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (8089)

W SĄDZIE. Sędzia. Świadek dr. Jan Krętacki.
Świadek. Jestem.
Sędzia. Pański zawód?
Świadek. Jestem adwokatem, panie sędzio.
Sędzia. Adwokatem? Proszę pana zapomniać o tem na chwilę i mówić prawdy. (Smigus)

